

23, rue Taitbout
P A R I S (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

19 LISTOPADA 1967
NOVEMBRE

Nr 47 (527)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

15^E CONGRÈS NATIONAL FRANCE-POLOGNE

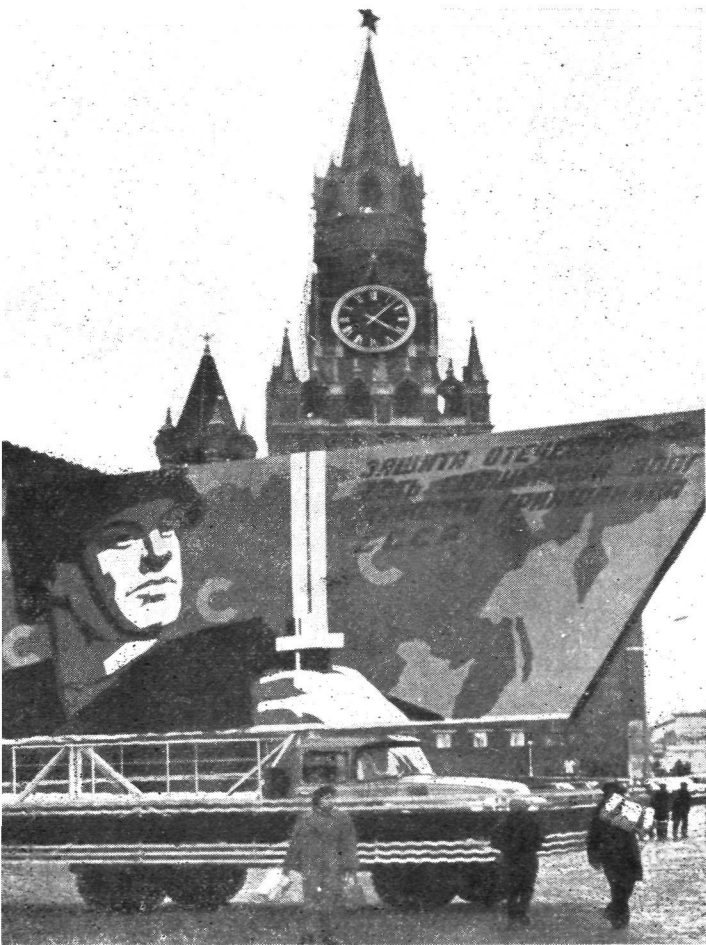


Nowy program polsko-francuskiej współpracy kulturalnej i naukowej — str. 5

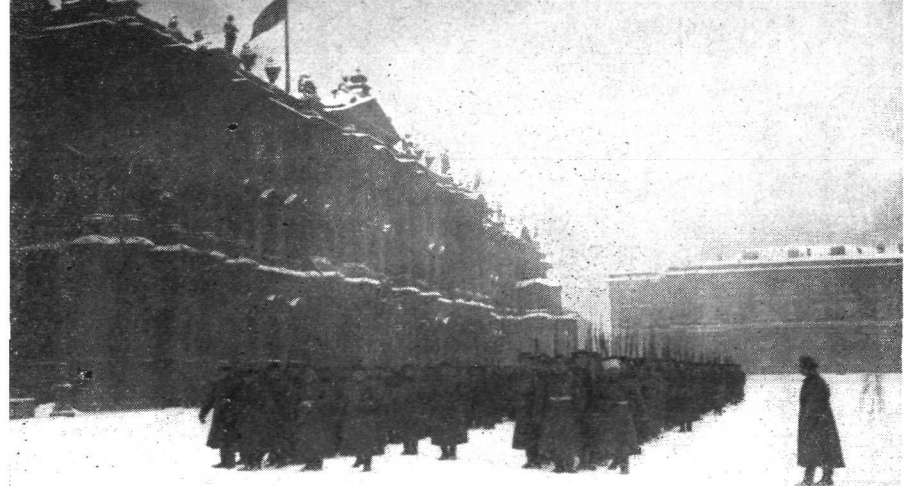
Nie odnotowane w kronikach sportu spotkanie piłkarskie Polska-Francja — str. 8

Prezydium XV Kongresu FRANCE-POLOGNE. Od lewej: b. deputowany J. Tricard, sekr. gen. A. Krakowiak, przewodniczący M. Bouvier-Ajam i były sekr. gen. L. Le Marellec (str. 6-7)

FRANCE-POLOGNE a tenu son XV Congrès à Paris. Voir en pages 6 et 7



W obchodach 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Leninradzie, Moskwie i stolicach republik radzieckich wzięli udział najwyżsi przedstawiciele władz partyjnych i państwowych ZSRR oraz delegacje z przeszło 100 krajów całego świata. 2 listopada w odświętnie udekorowanej Moskwie (z lewej) na Kremlu odsłonięto pomnik Włodzimierza Lenina, 3 listopada na centralnej uroczystości, referat okolicznościowy wygłosił sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Leonid Breżniew. 7 listopada odbyła się w Moskwie na Placu Czerwonym tradycyjna parada wojskowa. W całym Związku Radzieckim podczas trzydniowego ogólnonarodowego święta odbyły się wielkie koncerty, spotkania, akademie, karnawały. Na zdjęciach z prawej: powyżej — rewolucyjne oddziały żołnierskie w 1917 roku w Piotrogradzie, poniżej — scena z filmu „Maksym”, jednego z wielu obrazów poświęconych dniom bohaterskiej walki ludu rosyjskiego w pierwszych latach rewolucji



▲ Le cinquantième anniversaire de la Grande Révolution Socialiste d'Octobre a été célébré avec solennité à Leningrad, Moscou et dans les capitales des républiques soviétiques. Les délégations de plus de 100 pays ont participé aux célébrations qui se sont poursuivies durant la première semaine du mois de novembre, trois jours jours étant fériés. Nos photos montrent le monument à Lénine inauguré dans l'enceinte du Kremlin, des détachements révolutionnaires dans le Pétrograd de 1917 et une image tirée du film „Maxime” — épopée des premières années de la Révolution.



Od pewnego czasu paryżanie oglądają z zacięciem tajemniczy helikopter krążący bardzo nisko nad miastem, wokół wielu pomników i budowli. Lata nim znany filmowiec Albert Lamorisse, który nakręca nowy, kolorowy film o Paryżu



Laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury został znany południowoamerykański pisarz Miguel Angel Asturias, z Gwatemali. Studiował on przed laty na Sorbonie, a od listopada ubiegłego roku jest ambasadorem swego kraju w Paryżu



Cztery odważne i wytrwałe Czeszki wybrały się pięcioletnią... na Olimpiadę w Meksyku, zabierając ze sobą tylko namioty, spiwory i bieliznę. Aby zdążyć na czas, wyruszyły już w drogę z Rynku Starego Miasta w Pradze żegnane przez licznych kibiców



Mireille Mathieu, „petite cigale d'Avignon” została 13 listopada na balu w londyńskim „Palladium” przedstawiona królowej Elżbiecie. Przed wyjazdem długo ćwiczyła ukłony dworskie stosowane przy powitaniu królowej



▲ Ce mystérieux hélicoptère est l'instrument de travail d'Albert Lamorisse qui tourne un film en couleurs sur Paris.

▲ Miguel Angel Asturias, écrivain guatémaltèque, prix Nobel de littérature 1967, est très parisien puisqu'il a fait ses études dans la capitale et que depuis 1966 il est ambassadeur de son pays en France.

▲ Quatre jeunes Tchèques ont déjà quitté Prague pour gagner à pied... le Mexique et assister aux Jeux Olympiques.

▲ Mireille Mathieu a été présentée à la reine Elizabeth au cours de la traditionnelle „Royal Performance” de Londres. Auparavant, elle avait appris à faire la révérence...

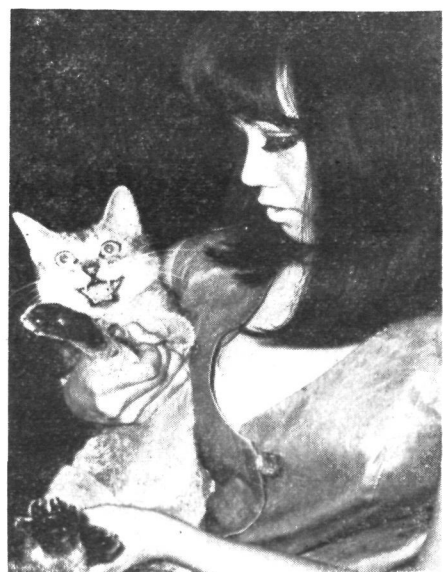
▲ Trois mille poissons ont été les témoins du mariage de Corna Day avec le plongeur professionnel Jack Tyree, la cérémonie ayant eu lieu au fond de l'Océanarium d'Hollywood.

▲ La princesse Margaret a félicité Julie Christie après la première du film „Loin de la foule en folie”.

▲ Ce chat abyssin était un des 500 félins rivalisant à la 44-e exposition du cat-club de Paris.

Z udziałem... 3 tysięcy ryb odbył się w oceanarium w Hollywood niezwykle ślub aktorki Corny Day i zawodowego pływaka Jacka Tyree (po lewej). Pastor jednak nie pływał

W Londynie w kinie „Odeon” na premierze filmu „Far from the madding crowd”, księżniczka Małgorzata złożyła gratulacje aktorce Julie Christie



Z okazji 44 światowej wystawy kotów hotel „Continental” został opanowany przez 500 pięknych okazów. Oto kot abisyński z aktorką Mei-Chen



Po raz pierwszy w historycznych murach Sorbony, we wspaniałym Grand Amphithéâtre tej uczelni odbyła się uroczystość ku czci Polki. Protektorat nad uroczystością objął Prezydent Charles de Gaulle. Na zdjęciu powyżej: prezydium akademii, przemawia prof. Lacassagne — b. profesor Collège de France

Możemy być dumni dziś przede wszystkim z tego, że obchodzona obecnie rocznica jest okazją dla uczczenia przyjaźni, jaka łączy od wieków Francję i Polskę, przyjaźni ostatnio pogłębionej.

Przykład Marii Skłodowskiej dobitnie wykazuje, że Francja nie byłaby sobą bez Europy, że Europa nie byłaby sobą bez Polski. Ponieważ Francja mogła przyjąć m. in. Chopina i Marię Skłodowską, których powierzyła jej Polska, starajmy się być godni tych nieśmiertelnych darów, umiejmy dojrzeć w nich kamienie węgielne wielkiej, budującej się Europy.

(Z przemówienia min. Alaina Peyrefitte'a wygłoszonego w imieniu rządu Francji)

GENIUSZ NAUKI, reprezentantka najwyższych wartości ludzkich i nierozdzielnej przyjaźni i współpracy obu narodów — Maria Skłodowska-Curie — budzi najwyższy podziw nie tylko świata nauki, ale zbiera pośmiertnie hołd, uznanie i wdzięczność wszystkich narodów.

Nie przebrzmiały jeszcze echa wielkich uroczystości, którymi Polska uczciła 100-lecie urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, kiedy Francja — druga ojczyzna wielkiej uczoney, zorganizowała równie godne i równie wspaniałe obchody. O wielkim ich znaczeniu świadczy objęcie wysokiego patronatu przez prezydenta Republiki gen. de Gaulle'a nad centralną akademią w wielkim amfiteatrze Sorbony, na której obecni byli m. in. ministrowie — Alain Peyrefitte i Maurice Schuman oraz wysoki komisarz do spraw energii atomowej, prof. Francis Perrin.

Salę wielkiego amfiteatru Sorbony wypełniła licznie przybyła publiczność. Nad stołem prezydią — portret Marii Skłodowskiej-Curie oświetlony światłem reflektorów, obok zieleń i kwiaty, które tak lubiła wielka uczona, oraz szeregi masztów z flagami narodowymi Polski i Francji. Miejsca na parterze zajęły wybitne osobistości świata nauki z wielu krajów Europy, Stanów Zjednoczonych oraz Ameryki Południowej.

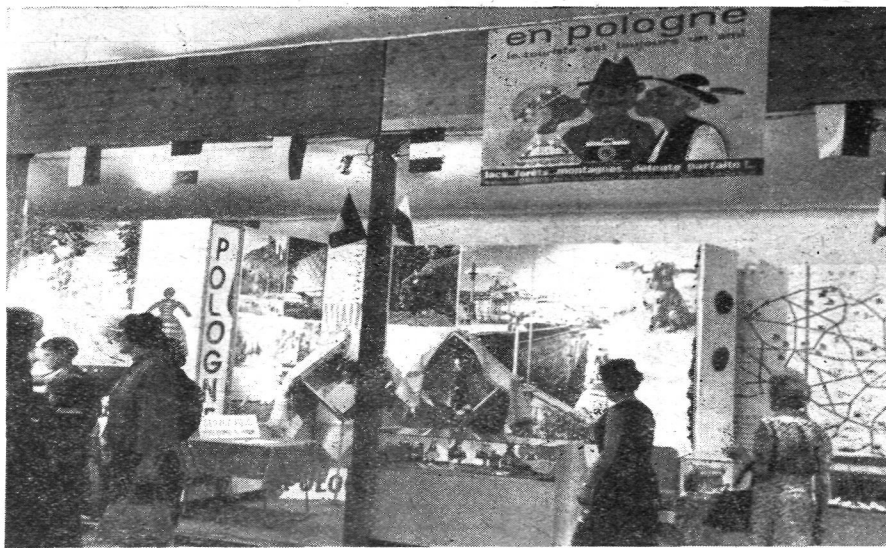
W akademii wzięło udział liczne grono profesorów Sorbony z rektorem prof. Jean Roche, reprezentanci uniwersytetów: Bazylei, Chicago, Genewy, Glasgow, Madrytu, Miami, Wiednia, Yale; przedstawiciele akademii nauk i uniwersytetów Austrii, Brazylii, Czechosłowacji, Danii, Hiszpanii, Holandii, Izraela, Norwegii, Rumunii, USA, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego. Wśród obecnych na sali sław nauki znajdowali się laureaci Nobla; prof. de Broglie, reprezentujący Francuską Akademię Nauk i prof. Franck — reprezentant Akademii Nauk ZSRR. Przybyli liczni badacze instytutów naukowych z całego świata, m. in. dyrektor CERN prof. Gregory, dyrektor laboratorium w Brookhaven prof. Goldhaber i wielu innych.

PAMIĘĆ FRANCJI DLA WIELKIEJ POLKI



W pierwszym rzędzie wielkiego amfiteatru, wypełnionego publicznością, zajęły miejsce tylko cztery osoby: ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto, p. Hélène Joliot-Langevin — wnuczka Marii, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stanisław Turcki i pani Ewa Curie-Labouisse, córka Marii





40.000 Francuzów co roku w Polsce

Polskie stoisko w St. Etienne pod znakiem turystyki

W czasie tegorocznych Targów w Saint-Etienne zorganizowane zostało po raz pierwszy polskie stoisko. Duże, estetycznie urządzone stoisko przyciągało wielu zwiedzających. Można było w nim zaopatrzyć się w wyroby polskiego rzemiosła ludowego, piły, książki, znaczki pocztowe; można było napić się polskiego piwa, kupić polską wódkę oraz zacerpnąć wiadomości na temat turystyki do Polski. Rozdawane w stoisku prospekty pochodziły z paryskich placówek Polskiego Biura Podróży „ORBIS” i Polskich Linii Lotniczych „LOT”. W dniu otwarcia Targów dyrektor paryskiego biura ORBIS — p. Janusz Piewciewicz — wygłosił prelekcję na temat walorów turystycznych Polski oraz możliwości spędzenia w Polsce atrakcyjnego urlopu, odbycia kuracji lub podróży turystycznej.

Informacji udzielał w stoisku oraz sprzedając zajmował się znany działacz p. Marian Raszko. Pomagało mu kilku Polaków z Saint-Etienne.

UWAGA! Jeden z najbliższych numerów „Tygodnika Polskiego” poświęćmy w całości turystyce do Polski, warunkom podróży, cenom wyjazdów i rajdów krajoznawczych po ziemiach polskich, a także ciekawym możliwościom spędzenia wakacji w Polsce.



W jednym wysmażeniu kotle

CHOCIAŻ od podróży prezydenta de Gaulle'a do Polski upłynęły już dwa miesiące, jego wypowiedzi na Śląsku i w Gdańsku są nadal przedmiotem ataków zachodniemieckich kół rewizjonistycznych, w czym przodują ziomkowski organizacje przesiedleńcze. Doszło nawet do tego, że różniące się rzekomo w zasięgu odwetowego programu co do ziem polskich dwa ziomkostwa śląskie — „górnoszlązaków” i „ślązaków”, po raz pierwszy od piętnastu lat zasiadły przy wspólnym stole. Właśnie z powodu wypowiedzi generała de Gaulle'a.

Trzeba tu wyjaśnić, że Górny Śląsk w czasie panowania pruskiego nazywany był w Rzeczy aż do pierwszej wojny światowej **Śląskiem Polskim**. I to nie tylko w potocznej mowie, ale w prasie i w poważnych wydawnictwach, ponieważ przyflaczającą przewagę liczbową na jego obszarze miała ludność polska.

Niemiecki uczonec dr Josef Partsch w najpoważniejszym niemieckim dziele na temat Śląska wydanym przed pierwszą wojną pt. „Schlesien”, w pierwszym tomie tego wydawnictwa na stronie 370 podaje, że liczba Polaków w rejencji opolskiej wynosiła w 1890 r. — 934.601 osób, a w poszczególnych powiatach ludność polska posiadała następującą przewagę:

Racibórz — 79,9%, Koźle — 81,9%, Wielkie Strzelce (obecnie Strzelce Opolskie) — 83,6, Opole — 71,7, Olesno — 86,4, Kluczbork — 68,7, Lubliniec — 84,1, Tarnowskie Góry — 69,8, Bytom (miasto) — 47,8, Bytom powiat — 74,8, Katowice — 69,8, Zabrze — 74,8, Gliwice-Toszek — 67,9, Rybnik — 84,4 i Pszczyzna — 88,3%.

Mniejszość ludności polskiej wykazywały jedynie powiaty: Prudnik — 47,8, Głubczyce — 16,2, Niemodlin — 9,7%.

Niemcy, jakich w drugiej połowie XIX wieku zaczęto z głębi Rzeczy kierować na Polski Śląsk dla jego germanizacji, rekrutowali się przede wszystkim z urzędników, policjantów, nauczycieli i majstrów karnie tu przeniesionych.

Było wśród nich wielu zwyczajnych przestępców. Tak np. pierwszy niemiecki burmistrz Katowic, mianowany w 1865 r., wysunięty przez Berlin, Diebel, okazał się

defraudantem, przywłaszczył sobie z kasy miejskiej 15 tys. talarów i złapano go aż po drugiej stronie Atlantyku w Baltimore.

Niemieccy kolonizatorzy na Górnym Śląsku wytworzyli z latami swoistą grupę w społeczeństwie niemieckim, nie cieszącą się zbyt dużą sympatią, znaną z bezwzględności i fanatyzmu. W okresie plebistyki dołączyły do niej najgorsze elementy nacjonalistyczne z ugrupowań wojskowych w Rzeczy. Wystarczy powiedzieć, że późniejszy komendant obozu w Oświęcimiu Hess, czy zlikwidowani przez Hitlera w ramach wewnętrznych porachunków jego koledy i przywódcy bojówek Roehm i Heydebreck, jak i wielu im podobnych przybyło wtedy na Górny Śląsk, by walczyć z polskimi powstańcami i stosować morderstwa i kapturowe na polskich działaczach. Reszty dopełniła druga wojna światowa, kiedy to do Górnego Śląska Hitler przyłączył część zachodniej Małopolski oraz Zagłębie Dąbrowskie, nasyłał na ten teren przestępców, rabusiów polskiego mienia i karierowiczów. Dobrze się im tam powodziło.

Wraz ze starymi kolonizatorami większość z nich stworzyła później w NRE organizacyjny filar pod odrębne ziomkostwo „górnoszląskie”, które w swym oficjalnym programie było dotąd bardziej zachłanne niż ziomkostwo „śląskie”. Nie wystarczy mu bowiem w odwetowym programie — jak temu ostatniemu — granica z 1937 r., ale pragnęło zagrabic polskie ziemie aż po Olkusz, Trzebinie, Żywiec i Sucha.

Pod tym względem jest ono solidarne z ziomkostwem „Warthegau”, któremu marzy się Rzecz z Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Kaliszu i Wieluniu, jak i z ziomkostwem Niemców Sudeckich, które chciałyby zagrabic dla Niemiec ziemie czeskosłowackie, a także z ziomkostwem pomorskim. Takie układy ziomkostw pokrywa się terytorialnie z Grossdeutschland Adolfa Hitlera i jest autoryzowany przez bońskie koła kierownicze, które wspierają ziomków finansowo, uczestniczą w ich zjazdach, dają słowa zachęty do niecnego działania.

NOTES DE LECTURE

„La Pologne de droite à gauche*)”

Deux jeunes journalistes belges, MM Jacques SCHEPMANS et Yvon TOUSSAINT, viennent de publier chez Casterman un ouvrage consacré à la Pologne et intitulé „La Pologne de droite à gauche”. Soigneusement édité, abondamment illustré, ce livre constitue une présentation de la Pologne d'aujourd'hui, de son histoire, de sa culture, de ses réalisations et de ses difficultés, de sa politique économique, etc.

Généralement bien informés, les deux auteurs y proposent au public français un attrayant et sympathique voyage à travers un pays qui „ne paraît véritablement hanté que par une seule chose: la coexistence pacifique, la paix”, „un pays à vocation de plein développement”, un pays où même pour l'homme de la rue le mot „culture” est un mot familier, un pays d'où la misère a été bannie („on peut sans doute parler d'un nivellement, mais celui-ci respecte totalement la possibilité d'un niveau de vie décent”), un pays „tellement séduisant, fascinant, tellement vivant”, un pays avec lequel il faut „intensifier, sur tous les plans, nos relations”. Le style de leur „Pologne de droite à gauche” est vif et animé, le „coloris” en est brillant et vigoureux, le ton est celui de la sympathie. On aimerait le recommander à tous ses amis, à tous nos lecteurs, vivement et sans restrictions.

Mais des réserves s'imposent. Il ne s'agit naturellement pas des appréciations personnelles des auteurs sur tel ou tel point. Même si certains de leurs jugements peuvent sembler contestables, il est bien évidemment incontestable que les opinions sont libres. De même, ces réserves ne concernent pas des erreurs comme celle qui a conduit les auteurs à écrire qu'outre un important kilométrage de côte et deux grands ports, Szczecin et Gdańsk, après la dernière guerre la Pologne a aussi recouvré un troisième grand port — Gdynia (on sait qu'il a été construit de toutes pièces par les Polonais dans les années trente). Il y a dans „La Pologne de droite à gauche” des assertions autrement

graves, et qui ne sont pas une affaire d'opinion.

Parlant de „l'antisémitisme polonais”, MM. Jacques Schepmans et Yvon Toussaint nous apprennent entre autres que „lorsqu'en 1943 le ghetto de Varsovie se révolta, aucun Polonais ne vint en aide aux victimes de la barbarie nazie”. Et, un peu plus loin, à propos du monument élevé à Varsovie à la mémoire des Juifs du ghetto: „peut-être — nous disent-ils — peut-être ce souvenir, ce réquisitoire permanent peut-il éloigner de la Pologne le spectre sanglant de l'antisémitisme de jadis”.

Il faut croire que de ces problèmes MM. Schepmans et Toussaint ne se sont entretenus qu'avec des gens qui de propos délibéré cherchent à jeter le discrédit sur la Pologne, et à noircir autant qu'il se peut une des plus belles pages de la résistance polonaise. Sans doute auraient-ils été mieux inspirés en s'adressant à ceux qui de l'avis général font autorité en cette matière des rapports entre Juifs et Polonais durant la dernière guerre. A l'écrivain Adolf Rudnicki, par exemple. Aux éditions catholiques „Znak” qui viennent de publier un important recueil de témoignages sur l'attitude des Polonais envers les Juifs durant l'occupation nazie.

Ils auraient pu apprendre qu'en dehors de certains groupuscules fascistes, toutes les organisations de la résistance polonaise aidaient les Juifs. Qu'il existait en Pologne un réseau clandestin dont la tâche consistait exclusivement à aider les Juifs. Que la Pologne était le seul pays occupé par les nazis où quiconque aidait un Juif encourait officiellement la peine de mort. Qu'en dépit de cela quelques dizaines de milliers de Juifs de Pologne ont pu survivre au génocide. Ce sont là des faits qui ne prêtent pas à contestation, et MM. Schepmans et Toussaint auraient pu en tirer les conclusions qui s'imposent. C'est vraiment bien dommage qu'ils ne l'aient pas fait.

Stanislas KOCIK

*)Casterman; collection „Horizon 2.000”.

O SWIADCZENIA gen. de Gaulle'a wykazały, że w przypadku ziomkostw śląskich nie ma w istocie między nimi żadnych różnic programowych. Kierownicy obu chcieliby marszu na ziemie polskie, choć ostatnio podkreślają, że chcą to zrobić drogą pokojową, ale na pytanie, jak taki marsz pokojowy ma wyglądać, nie dają odpowiedzi... Daje jednak historię. Bez walki pomarszerował Hitler przez Austrię, Sudety, potem Klajpedę, przy następnej „pokojowej” agresji natknął się na naród polski i w ten sposób rozpoczęła się druga wojna światowa, po czym propaganda niemiecka głosiła, że to Polacy rozpoczęli wojnę.

W komunikacie wydanym o wspomnianym spotkaniu wyjaśniono, że **tematem narad obu ziomkostw były problemy polityki niemieckiej w kwestiach wschodnich oraz sprawy związane z wizytą gen. de Gaulle'a w Polsce i w Niemczech wschodnich** — jak prowokacyjnie podaje organ ziomkostwa „Der Schlesier” — czyli na polskich ziemiach zachodnich.

A więc dla bońskich odwetowców de Gaulle, odwiedzając Zabrze, Bytom, Katowice i Gdańsk, odwiedził nie Polskę, lecz „Niemcy wschodnie”. W takim twierdzeniu przebiega nie tylko żądza odwetu, ale bezcelność i polityczna głupota. I pomyśleć, że w tych naradach brali udział ludzie posiadający tytuły doktorów prawa i innych nauk: dr Hupka, dr Czaja, dr Miller-Kox czy dr Ullitz. Komunikat stwierdza, że „rozmowy przebiegały w atmosferze jedyności i szczerości i zostały uwieńczone sukcesem, w postanowieniu o wspólnym działaniu obu ziomkostw we wszystkich żywotnych sprawach. Postanowiono również, że w przyszłości co kwartał odbywać się będą podobne narady”.

Nie ma więc żadnych różnic programowych między ziomkostwami śląskimi, o czym dotychczas przekonywali ich przywódcy opinii publicznej. Oba ziomkostwa zostały wysmażone w brunatnym kotle NSDAP — partii hitlerowskiej; działacze obu są dobrze w Polsce znani ze swej okupacyjnej roli. Każdy z nich ma wobec narodu polskiego mocno obciążone konto i figuruje w polskich kartotekach hitlerowskich przestępców obciążonych niszczeniem polskiej kultury, polskiej oświaty, wydawaniem działaczy polskich w ręce hitlerowskiej policji.

DONIOSŁE POSTANOWIENIA W SPRAWIE WYMIANY I ROZSZERZENIA WSPÓŁPRACY MIĘDZY POLSKĄ I FRANCJĄ

**Język polski w szkołach francuskich, nowe lektoraty francuskie na wyższych uczelniach
Rozbudowa systemu stypendiów, zwiększenie wymiany uczonych artystów, fachowców
Bogate plany rozwoju współpracy w wielu dziedzinach nauki, techniki, dokumentacji
Wspólne kolokwia, sympozja, studia i badania, wzajemne praktyki specjalistów**

W dniach 26, 27 i 28 października 1967 roku obradowała w Warszawie komisja polsko-francuska, utworzona na podstawie umowy kulturalnej między Polską a Francją z 20 maja 1966 r., która ustaliła program wymiany kulturalno-naukowej między obydwojema krajami na lata 1968 i 1969. Po zakończeniu rozmów podpisano odpowiednie dokumenty, dotyczące współpracy w dziedzinie kultury, nauki, techniki.

PIERWSZY dokument przewiduje znaczne rozszerzenie wymiany w dziedzinie oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i kultury. W myśl wzajemnego porozumienia dalszemu zwiększeniu ulegnie pomoc strony francuskiej dla rozwoju nauczania języka francuskiego w Polsce. Z drugiej strony uregulowano wszczęcie procedury zorganizowania nauki języka polskiego w szkołach francuskich oraz wprowadzenie języka polskiego jako jednego z języków maturalnych we Francji. Utworzono nowe lektoraty polskie na francuskich wyższych uczelniach i francuskie na uczelniach polskich. Rozszerzono współpracę nad udoskonaleniem metod nauczania języków polskiego we Francji i francuskiego w Polsce oraz ustanowiono komisje dla wspólnej



Podczas uroczystości podpisania dokumentów wyrażono nadzieję, że realizacja programu współpracy kulturalno-naukowej i technicznej przebiegać będzie zgodnie z życzeniami obu stron. Po lewej: minister Jean Basdevant, po prawej: sekretarz generalny Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów — F. Fabjański

rewizji podręczników historii i geografii obu krajów, a także dla opracowania podręczników języka francuskiego dla szkół polskich i polskiego dla szkół francuskich.

Rozbudowano system stypendiów i zwiększono wymianę uczonych oraz artystów; przewiduje się wspólne kolokwia w dziedzinie badań naukowych. Uregulowano sprawę opieki nad zabytkami historycznymi i kulturalnymi stanowiącymi przedmiot wzajemnego zainteresowania obu krajów.

Przewiduje się także wymianę zespołów teatralnych, reprezentatywnych wystaw i koncertów oraz współpracę w dziedzinie przekładów z literatury obu stron i wzajemną pomoc w szkoleniu tłumaczy.

Poza tym strona francuska wyraziła zainteresowanie wystawą o wkładzie Polski do światowego dorobku naukowo-technicznego.

Ze strony polskiej plan podpisał dyrektor Departamentu Współpracy Kulturalnej i Naukowej MSZ ambasador Henryk Birecki, a ze strony francuskiej — dyrektor generalny do spraw wymiany kulturalnej, naukowej i technicznej we francuskim MSZ, minister pełnomocny Jean Basdevant.

KOMISJA polsko-francuska do spraw współpracy naukowej i technicznej dokonała oceny dotychczasowego przebiegu współpracy obu krajów. W wyniku rozmów zawarto porozumienie nakreślające plan współpracy naukowo-technicznej na lata 1968 i 1969.

Plan ten po raz pierwszy został wyodrębniony jako oddzielny dokument, co jest wyrazem znaczenia, jakie obie strony przywiązują do współpracy w tej dziedzinie.

W zawartym porozumieniu oba kraje wyrażają zainteresowanie współpracą w tych dziedzinach nauki i techniki, które w istotny sposób decydują o rozwoju elektrotechniki, automatyki przemysłowej, chemii, biologii oraz przemysłu spożywczego i rolnictwa.

Dokument przewiduje także możliwość nawiązania współpracy długofalowej w tych zagadnieniach, których rozwojem oba kraje są szczególnie zainteresowane, a które ze względu na swój charakter wymagają długoletnich studiów i badań.

W związku z tym przewiduje się wzajemną wymianę doświadczeń w różnych

Na zdjęciach poniżej: uczestnicy rozmów polsko-francuskich na cocktailu wydanym z okazji podpisania planów wymiany kulturalno-naukowej i współpracy naukowo-technicznej między obydwojema krajami



Minister Jean Basdevant (z lewej) i ambasador Henryk Birecki przy stole podczas uroczystego podpisywania protokołu w sprawie wymiany i współpracy kulturalno-naukowej. Poniżej: rozmowy kulturalne przedstawicieli Francji i Polski



dziejzinach nauki i techniki, wymianę dokumentacji technicznej i technologicznej, organizowanie wspólnych kolokwiów i sympozjów naukowych oraz konsultacje i wzajemne praktyki specjalistów.

Plan wymiany naukowej i technicznej między Polską a Francją na lata 1968—1969 podpisali: ze strony polskiej — Franciszek Fabjański, sekretarz generalny Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów, a ze strony francuskiej — dyrektor generalny do spraw wymiany kulturalnej, naukowej i technicznej we francuskim MSZ, minister pełnomocny Jean Basdevant.

Przy podpisaniu obydwóch planów obecni byli: wiceminister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. Włodzimierz Michajłow, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk prof. Kazimierz Kuratowski, minister Kultury i Sztuki Lucjan Motyka, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Stanisław Turcki, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz liczni przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego i artystycznego.

Obecny był ambasador Francji w Polsce — Arnaud Wapler.



Z obrad XV Kongresu Stowarzyszenia „FRANCE-POLOGNE”

Kongres osiągnięć i perspektyw



Przewodniczący p. Maurice Bouvier - Ajam podkreślił sprzyjające warunki obecnej pracy France-Pologne



Przyjaźń Polski i Francji manifestuje się ostatnio w sposób konkretny i okazały, mówił ambasador Jan Druto



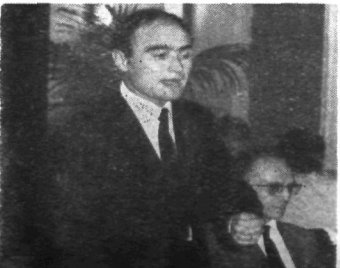
Podczas drugiego posiedzenia obrad przewodniczył były minister p. Marcel-Edmond Naegelen, członek Prezydium



Uznanie wszystkich zebranych wywołało wystąpienie delegata z departamentu Saône-Loire, p. Raymond Prosta



Przewodniczący Association Culturelle Polonaise w Tuluzie p. Wiesław Kaczmarekiewicz mówił o pracy swego Stowarzyszenia. O pracach Komitetu France-Pologne w Aulnoye mówił p. Roger Halka (na zdjęciu poniżej)



OBRADY XV KONGRESU „FRANCE-POLOGNE” odbyły się w nastroju ogólnego optymizmu, że nadszedł moment, w którym sprawa przyjaźni polsko-francuskiej i zbliżenia obu krajów jest na ustach wszystkich. Jeszcze nigdy, od czasu pierwszego Kongresu Stowarzyszenia, perspektywy nie były tak pomyślne, stwierdził przewodniczący „France-Pologne”, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego p. Maurice Bouvier-Ajam otwierając Kongres. Po pięknej manifestacji przyjaźni, przywiązania i najszerzej uczuć, do której dała okazję wizyta gen. de Gaulle'a w Polsce, w okresie zawierania ważnych umów gospodarczych i kulturalnych, działalność Stowarzyszenia „France-Pologne” przeżywa moment zwrotny — mówił prof. Pierre Grosclaude, przewodniczący obradom w pierwszym dniu Kongresu. Jest to zwrot stwarzający możliwości rozwinięcia aktywnej działalności Stowarzyszenia na terenie całej Francji.

Te same akcenty pojawiły się w przemówieniu p. Aleksy Krakowiaka, sekretarza generalnego Stowarzyszenia. Spełniły się życzenia wypowiedziane przed dwoma laty na XIV Kongresie. Wzrosła i rozszerzyła się znacznie wymiana pomiędzy obu krajami. Zawierane są korzystne transakcje, powiększa się wartość wymiany towarowej. W dziedzinie kultury zanotować można dużą liczbę okazałych imprez, wspólne organizowanie obchodów, zawieranie jumelage'ów pomiędzy szkołami.

— Delegaci, komitety lokalne stowarzyszenia mają możliwość przedstawienia w czasie Kongresu sprawozdań ze swej działalności, mogą wysuwać dezyderaty i poruszać słabe strony swej dotychczasowej pracy — mówił sekretarz generalny „France-Pologne”. — Możliwości rozwinięcia działalności są wielkie. Obecny Kongres można określić jako Kongres perspektyw i osiągnięć.

W toku obrad p. Ginette Pyatsook, skarbniczka Stowarzyszenia, omówiła osiągnięcia w dziedzinie turystyki do Polski, organizowanej przez Stowarzyszenie. W roku 1968 projektowana jest, warto podkreślić, wspólnie ze Stowarzyszeniami „Francia — Czechosłowacja” i „Francia — Węgry” wycieczka z programem zwiedzania trzech krajów.

BARDOZO ożywiona dyskusja rozwinęła się nad zagadnieniami związanymi z czasopismem „France-Pologne”, wydawanym przez Stowarzyszenie, oraz innymi środkami, przy pomocy których Stowarzyszenie mogłoby informować o swych planach, pozyskiwać nowych członków i sympatyków. Z zadowoleniem przyjęto projekt wydawania biuletynu wewnętrznego Stowarzyszenia, który zapewniłby ściślejszą łączność pomiędzy poszczególnymi komitetami lokalnymi oraz dokładniejszą wzajemną informację o ich pracach, zgłoszony przez sekretarza komitetu „France-Pologne” w Bourges p. Jacques Malvaux.

O konieczności rozwinięcia czasopisma, szerszego rozprowadzania go, wprowadzenia w nim nowych rubryk, mówiła delegatka komitetu „France-Pologne” z Lyonu p. Vernaison oraz przewodniczący Stowarzyszenia w departamencie Nord p. Roger Legrand. P. Anna Pozner zaproponowała, aby informując czytelników wcześniej o tematyce przygotowywanych następnym numerem pozyskiwać nowych współpracowników dla czasopisma. P. Adolphe Esplard poruszył temat, szeroko później dyskutowany, pozyskiwania płatnych ogłoszeń dla czasopisma. Podkreślano konieczność regularnego wydawania czasopisma, powierzenia w każdym komitecie przynajmniej jednej osobie spraw „relations extérieures”, docierania do jak największej liczby ludzi z czasopismem, które powinno interesować nie tylko samych członków „France-Pologne”, ale bardzo szerokie rzesze Francuzów i Polaków.

Prof. Jean Hugonnot zwrócił uwagę na możliwości organizowania imprez rozrywkowych, których brak w małych prowincjonalnych ośrodkach. Zaproponował również rozpatrzenie możliwości nakręcenia filmu dokumentalnego o dziejach przyjaźni polsko-francuskiej, który mógłby odegrać wielką rolę w propagowaniu idei tej przyjaźni. P. Lucien Le Marellec poprzedni sekretarz generalny Stowarzyszenia, zwrócił uwagę na korzyści, jakie przynieść może kontakt z instytucjami mającymi związki z Polską oraz z licznymi Francuzami, profesorami i stażystami, przebywającymi obecnie w Polsce.

Zywe zainteresowanie wywołała wypowiedź p. Raymond Prosta, delegata „France-Pologne” z departamentu Saône-et-Loire, który dając za przykład pracę komitetu na swoim terenie, z naciskiem mówił o konieczności aktywnej koportażu czasopisma i szybkiego podnoszenia jego nakładu.

Dalsze obrady odbywały się w komisjach. Jedną z nich pracowała nad propozycjami środków, przy pomocy których głos Stowarzyszenia „France-Pologne” mógłby doniosle rozbrzmieć we Francji; dwie pozostałe dyskutowały nad zagadnieniami działalności oraz ogólnej orientacji Stowarzyszenia. Sprawozdania z prac komisji złożone zostały w następnym dniu na zebraniu ogólnym Kongresu.

DRUGIEMU z kolei posiedzeniu ogólnemu przewodniczył członek prezydium Stowarzyszenia b. minister p. Marcel Naegelen. Poświęcone było ono sprawozdaniu finansowemu i sprawozdaniu z działalności Stowarzyszenia, złożonym przez p. Ginette Pyatsook oraz p. Helenę Majewską.

W toku dyskusji przewodniczący Stowarzyszenia dyr. Bouvier-Ajam apelował o pozyskiwanie nowych członków, nowych czytelników czasopisma i nowych orędowników przyjaźni polsko-francuskiej. Liczni przedstawiciele różnych stowarzyszeń oraz komitetów „France-Pologne” na terenie Francji: p. inż. Wiesław Kaczmarekiewicz (Tuluza), p. Alex Pressouyre (okręg paryski), p. Lucien Laurent (Paryż), p. Jean Schwach (Nancy) i wielu innych mówili o działalności i o różnorodnych środkach, które mogłyby dopomóc do ożywienia i urozmaicenia działalności Stowarzyszenia w bieżącym roku.

Poruszano sprawę publikowania wiadomości o działalności Stowarzyszenia poprzez prasę lokalną na prowincji, o zainteresowaniu akcją Stowarzyszenia ośrodków uniwersyteckich, o konieczności organizowania licznych atrakcyjnych imprez kulturalnych, zakładania nowych komitetów, udziału w wystawach i targach, nawiązywania jumelage'ów pomiędzy szkołami, organizacjami kulturalnymi i sportowymi, wykorzystania istniejących zespołów folklorystycznych przez Stowarzyszenie, zainteresowania się przebywającymi we Francji stypendystami polskimi, rozpowszechniania wiadomości o podróży do Polski, organizowanych przez Stowarzyszenie, itd., itp. Wielokrotnie podkreślano konieczność bezpośrednich kon-



Sekretarz generalny France-Pologne p. Aleksy Krakowiak omówił obszernie działalność Stowarzyszenia w minionym okresie. Sekretarz Komitetu w Bourges p. Jacques Malvaux (poniżej z lewej) oraz sekretarka Komitetu w Lyonie p. Vernaison (w głębi) mówili o wydawnictwach Stowarzyszenia



taktów jako najskuteczniejszego środka w szerzeniu idei Stowarzyszenia: zbliżenia polsko-francuskiego we wszystkich dziedzinach.

Po zakończeniu dyskusji na temat działalności Stowarzyszenia dokonano wyboru prezydium, komitetu honorowego, biura krajowego i komitetu krajowego „France-Pologne”.

Prezesem honorowym Stowarzyszenia został p. Emile Ter-sen.

W skład komitetu honorowego weszli: pp. Jean-Paul Bon-cour, Charles Bruneau, André Chamson, René Clair, Benoit Franchon, Ernest Labrousse, Bernard Lavergne, Pierre Lebon, Mme Marcelle Lepape, Jacques Pellenc, François Mauriac, Gustave Monod, Marcel Pelletier, l'Abbé Pierre, Mme Germaine Rose.

W skład prezydium Stowarzyszenia weszli: pp. Maurice Bouvier-Ajam — przewodniczący, Auba — Inspecteur Général — Directeur du Centre International d'Etudes Pédagogiques, prof. Jean Fabre, Edgar Faure — minister rolnictwa, Henri Freville, Pierre Grosclaude, Mme Hattinguais, Marcel Edmond Naegelen, de Lipkowski — député maire de Royan, Arthur Ramette, Jean Tricard. Sekretarz generalny: Aleksy Krakowiak. Skarbnik: p. Ginette Pyatsook.

Pani Irène de Lipkowski, członek Rady Miejskiej Paryża (poniżej z lewej) okazuje stale żywe zainteresowanie pracami Stowarzyszenia France-Pologne. Na zdjęciu poniżej z prawej delegaci z Nancy: p. Rosambert — zdjeźcu Chamber Honoraire Sądu Apelacyjnego (po lewej) i mecenas Jean Schwach





PODCZAS ostatniego posiedzenia Kongresu, któremu przewodniczył profesor **Jean Fabre**, obecnych było na sali wiele osobistości, które pragnęły wyrazić swą solidarność z akcją Stowarzyszenia. Od wielu innych napłynęły listy z serdecznymi wyrazami sympatii i życzeniami owocnej pracy.

Jednym z nieoczekiwanie przybyłych gości był **p. Marcel Laporte**, dawny profesor Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu Paryskiego, przed kilkudziesięciu laty preparator laboratorium Marii Skłodowskiej-Curie.

W dłuższym przemówieniu przewodniczący Stowarzyszenia **dyr. Bouvier-Ajam** nawiązał raz jeszcze do sytuacji wyjątkowo sprzyjającej dla akcji Stowarzyszenia, którą stworzyły wydarzenia ostatnich miesięcy, a zwłaszcza wizyta Prezydenta Francji w Polsce. Polska jest wybranym partnerem Francji, zbliżenie z nią odpowiada trwałym interesom Francji, stwierdził mówca. Wyrażając uznanie dla tych, którzy pracują w szeregach Stowarzyszenia, prezes „France-Pologne” apelował, aby mnożyć wizyty, które przyczynić się mogą do lepszego poznania wzajemnego obu krajów. Członkowie Stowarzyszenia powinni być godnymi i gorliwymi bojownikami sprawy przyjaźni polsko-francuskiej, która powinna docierać do wszystkich warstw społeczeństwa. Dyr. Bouvier-Ajam zaapelował również gorąco do obecnego na sali ambasadora PRL p. Jana Druto o poparcie sprawy zorganizowania w Polsce Stowarzyszenia „Polska-Francja”.

Ambasador PRL p. Jan Druto przekazał wszystkim biorącym udział w pracach Stowarzyszenia „France-Pologne” serdeczne pozdrowienia z Polski. Przyjaźń obu państw manifestuje się obecnie w sposób konkretny i okazały — stwierdził p. ambasador. Po wizycie Szefa Państwa Francuskiego w Polsce oba kraje są na etapie jeszcze lepszego porozumienia i rozszerzają coraz skuteczniej swą współpracę. W ramach istniejącego porozumienia oba kraje starają się o rozwój wymiany i współpracy. Większość ludności jest już pozyskana dla sprawy przyjaźni polsko-francuskiej. W zakresie bezpośrednich ludzkich kontaktów jest jeszcze wiele do zrobienia.

Życząc Stowarzyszeniu, aby działalność jego rozwijała się jak najlepiej, dla dobrej przyjaźni i wzajemnej znajomości Polaków i Francuzów, dla rozwoju współpracy, **p. ambasador Druto** zakończył swe przemówienie okrzykiem: **Niech żyje przyjaźń polsko-francuska, niech żyje Francja!**

Sukcesów w pracy życzył również Stowarzyszeniu **p. Louis Baillot**, deputowany z XVIII okręgu Paryża, reprezentujący Francuską Partię Komunistyczną. Mówiąc o obecnej sytuacji w Europie p. Baillot stwierdził, że rozumie obawy Polaków wobec istniejącego rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Podkreślił jednocześnie fakt istniejących dobrych stosunków Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W imieniu UNR-UDT przemówił **p. Léo Hamon**, profesor Uniwersytetu w Dijon. Przypominając, że uznanie granicy na Odrze i Nysie było jedną z pierwszych akcji V Republiki, wspominał, jak bardzo potrzebnym i zdrowym elementem w okresie zimnej wojny była w Europie przyjaźń polsko-francuska. Nie jest sprawą przypadku, że wkrótce po odwiedzeniu ZSRR, wielkiego sojusznika w okresie II wojny, gen. de Gaulle pojechał do Polski — drugiego co do wielkości kraju we wschodniej Europie, kraju, który poniósł w ostatniej wojnie największe ofiary i straty.

Braterstwo w walce, braterstwo w cierpieniu łączyło Polskę i Francję tak silnie, jak i dzisiaj. Przyjaźń ta istnieje ponad wszystkim, cokolwiek mogłoby dzielić oba narody. Sprawa przyjaźni polsko-francuskiej jest sprawą nas wszystkich — stwierdził prof. Léo Hamon.

Po wielu innych przemówieniach, których tematem była przede wszystkim konkretna działalność Stowarzyszenia, przewodniczący obradom **prof. Fabre** dokonał zamknięcia XV Kongresu „France-Pologne”.

Na obrady przybyła znana dziennikarka **p. Geneviève Tobouis**



Do aktywnej działalności Stowarzyszenia w okręgu Paryża wezwał **p. Jean Perrot**



Przewodniczący z Pas-de-Calais, **p. Aimé Ialy**, przedstawił projekty działalności swego Komitetu na rok 1968



O możliwościach rozwoju czasopisma „France-Pologne” mówił **p. Jacques Hennequin**. **Prof. Léo Hamon** (poniżej) podkreślił silne więzy przyjaźni łączące Polskę i Francję



O groźbie rewizjonizmu zachodnioniemieckiego mówił deputowany XVIII okręgu Paryża, **p. Louis Baillot** (z lewej)



Projekt nakręcenia filmu krótkometrażowego o tradycjach i historii przyjaźni polsko-francuskiej zgłosił **prof. Jean Hugonnot**. Przewodniczący Komitetu w Nordzie **p. Roger Legrand** (poniżej) mówił o kolportażu pisma Stowarzyszenia



Zdjęcia: Wł. SŁAWNY



Głos zabrali: **prof. Marcel Laporte** i **p. Anna Pozner** (wyżej)



Na zdjęciach: drużyny przed meczem. Powyżej: drużyna Polaków, poniżej — drużyna Francuzów



Kirchenlamitz i, Fichtelgebirge mit gr. Kornberg

Kontakty sportowców Polski i Francji mają bardzo dawne tradycje. Od dziesiątek lat rywalizujemy w wielu dziedzinach sportu, także w piłce nożnej. Sympatycy piłkarstwa będą zaskoczeni informacją, że przed 25 laty odbyło się spotkanie drużyn piłkarskich obu krajów, którego końcowy wynik brzmiał 4:2 dla Polski. Wynik ten nie figuruje wprawdzie w żadnych oficjalnych kronikach i statystykach, ale spotkanie to zostało rzeczywiście rozegrane i to w niezwykłych okolicznościach.

25 LAT TEMU, w pierwszą niedzielę września o godz. 12 w bawarskim miasteczku Kirchenlamitz odbył się mecz piłkarski. Nie byłoby w tym nic sensacyjnego, gdyby nie fakt, że został rozegrany na terenie międzynarodowego obozu Polaków, Francuzów, Rosjan, Holendrów, Włochów i Belgów. Plac gry, wyznaczony po kryjomu, znajdował się pomiędzy barakami, obok jednej z fabryk koncernu Oscar Schaller Company and Nachfolger, gdzie poszczególne grupy narodowościowe były przymusowo zatrudnione przez Niemców.

Francuzi otrzymali zezwolenie na rozegranie meczu ale tylko między sobą, pod warunkiem, że rozładują wagony do południa. Taką była decyzja komendanta obozu sturmbanführera der Waffen SS dr Josepha Pfeillera i lagerführera Albina Ordnunga. Postanowiono jednak rozegrać mecz międzynarodowy między Francuzami i Polakami.

Ponieważ niedziela była także dniem roboczym — Polacy, Rosjanie, Holendrzy i Włosi pomogli Francuzom rozładować wagony wypełnione węglem. Nadchodziły one do fabryki głównie z kopalni „Centrum” z Bytomia na Górnym Śląsku

SPOTKANIE PIŁKARSKIE FRANCJI I POLSKI NIE ODNOTOWANE W KRONIKACH SPORTU



Holender — Simon van Aperen, sędzia główny, niżej: kapitan drużyny polskiej, Marian Grabiec



Powyżej: Henri Doudin, kapitan drużyny Francji

IL Y A 25 ANS, le premier dimanche de septembre, un match de football opposait la France à la Pologne. D'abord menés par 2:0, les Polonais redressaient la situation et finissaient par l'emporter 4:2...

C'était en 1942 et la chose se passait dans la petite ville bavaroise de Kirchenlamitz ou plus exactement dans le camp de prisonniers — Français, Polonais, Soviétiques, Hollandais, Italiens, Belges etc. — affectés à l'usine du konzern Oscar Schaller.

Officiellement les Français reçurent l'autorisation de jouer un match entre eux. Clandestinement tous préparèrent — occasion de berner les nazis — une véritable

rencontre internationale. Encore 5 minutes avant le premier coup de sifflet le terrain était vide. Mais à l'heure fixée, Vincent Medock, un agriculteur breton, joua sur son accordéon la Marseillaise et l'hymne polonais et... c'est alors qu'apparut Joseph Pfeiller, commandant du camp. A la surprise générale, il laissa faire. Bien plus tard on en sut la raison: Pfeiller fut fusillé en 1945 comme agent des alliés.

La capitaine du onze français était Henri Doudin, dans le „civil” excellent footballeur du FC Rennes, celui du onze polonais était Marian Grabiec, avant la guerre jeune espoir d'un club de Lwów. L'arbitre était Simon

van Aperen du FC Ajax d'Amsterdam.

Ce match mémorable était un témoignage de plus de l'amitié qui unissait Français et Polonais dans ces jours d'infortune et de combat. Leur fraternité se manifestait surtout dans les continuels sabotages dont la police allemande ne parvenait jamais à retrouver les auteurs. Tomasz Janik qui fut un des sélectionnés polonais et qui nous a adressé ce souvenir voudrait bien retrouver la trace de ses „adversaires” français de 1942 et des nombreux supporters. Si ces lignes tombent sous les yeux de l'un d'eux, „La Semaine” se fera un plaisir de transmettre sa lettre à l'auteur.



Jedno ze zdjęć zachowanych z lat okupacji i niewoli. Trzeci z lewej: Jean Bernard, pierwszy z prawej: kapitan drużyny Francji Henri Doudin. Na zdjęciu z lewej: stara widokówka Kirchenlamitz — miejscowości bawarskiej, gdzie mieścił się w latach 1939—1945 międzynarodowy obóz jeńców wojennych

(obecnie kopalnia ta nosi nazwę „Dymitrow” i należy do największych w Europie).

Rozpoczęto robotę już o 4 rano, a nie jak zwykle o 5. Pomoc towarzyszy niedoli była nieodzowna. O godzinie 10 wagony były puste, ale na rampie pozostawiono jeszcze grupę porządkową do godziny 12, aby koła wagonów zbyt szybko nie toczyły się do zwycięstwa, na przekór goebbelsowskiemu zawołaniu: „Alle Räder müssen rollen für den Sieg!”.

Warto dodać, że nad organizacją meczu naradzano się konspiracyjnie przez kilka miesięcy. Było to ryzykowne przedsięwzięcie. Na dobrą sprawę nawet przy pracy nie wolno było Polakom rozmawiać z Francuzami, czy Rosjanami. A jednak postanowiono rozegrać mecz, aby zakpić z uzbrojonych po zęby hitlerowców, aby podnieść morale współtowarzyszy. A lata były szczególnie trudne. Faszyzm opanował prawie całą Europę.

Mecz miał niezwykłą — jak na owe czasy oprawę. Jeszcze na 5 minut przed dwunastą plac gry był pusty. Nic nie wskazywało na to, że za chwilę rozpocznie się niecodzienny mecz w niesamowitej scenarii. Francuz — Vincent Medock, rolnik z Bretanii, na harmonii, z którą się nie rozstawał do końca wojny, odegrał hymny: najpierw Mazurka Dąbrowskiego, potem Marsyliankę. Plac między barakami ożył nagle. Ze wszystkich stron — według z góry opracowanego harmonogramu — pomykali chyłkiem kibice. Oba hymny odśpiewano wspólnie z nielicznymi widzami na środku boiska.

Była to niezapomniana chwila. Choć już tyle lat minęło, zapewne uczestnicy tego zdarzenia pamiętają podniecone twarze piłkarzy, spływające po policzkach łzy... W zakratowanych oknach baraków rosyjskich — jeńcy radzieccy głośno śpiewali Marsyliankę. Ten szczegół pogłębił jeszcze nastrój ogólnego wzruszenia.

Nagle na środek placu wkroczył komendant obozu dr Joseph Pfeiller. Wszyscy byli przekonani, że nastąpi akcja represyjna wobec więźniów. Komenda obozu 13b mieściła się bowiem w Weiden, a komendant nie przyjeżdżał w niedzielę. Podszedł on bliżej graczy i półgłosem powiedział, uśmiechając się raczej życzliwie: „Noch ist Polen nicht verloren!” Wypowiedziane przez niego pierwsze słowa polskiego hymnu narodowego zaskoczyły wszystkich, a zwłaszcza Polaków. A więc on wiedział. Zastanawiano się potem, skąd i od kogo. (Dopiero po wojnie ustalono, że w dniu 3 maja 1945 r. Joseph Pfeiller został rozstrzelany w Schleswig-Holstein, na rozkaz Himmlera, za wieloletnią współpracę z wywiadem alianckim).

Wróćmy jednak do rozpoczętej opowieści.

W barwach „trójkolorowych” wystąpiło trzech bardzo dobrych piłkarzy. W domowym archiwum wyszperałem autografy z dedykacją umieszczoną na odwrocie ofiarowanej mi fotografii. Kapitanem zespołu był Henri Doudin, piłkarz pierwszoligowego FC Rennes. Jeszcze po wojnie mieszkał tam przy ulicy Ange Blaise. Jean Bernard inteligentny, doskonały organizator życia obozowego — grał na pozycji prawego pomocnika. Warto dodać, że Doudin na wojnie bardziej pilnował ekwipunku piłkarskiego niż sort mundurowych. Do obozu trafił bez płaszcza, ale w piłkarskich butach, zamiast onuc nosił zawsze futbolowe sztuce. Jean i Henri byli gorącymi patriotami.

Polską drużynę zestawiliśmy głównie z piłkarzy śląskich, krakowskich i łódzkich. Trzon stanowili juniorzy RKS Czechowice i „Grażyny” Dziedzice. Kapitanem wybraliśmy naocznie studenta Politechniki Lwowskiej — Mariana Grabca.

A komplet sędziowski? Wyborny! Simon van Aperen — piłkarz Ajaxu Amsterdam — był sędzią głównym. Alfredo Petranio — o ile dobrze pamiętam strzelec pokładowy 105 dywizjonu nocnych bombowców — i Belg Roger Merxdox pełnili funkcje sędziów liniowych.



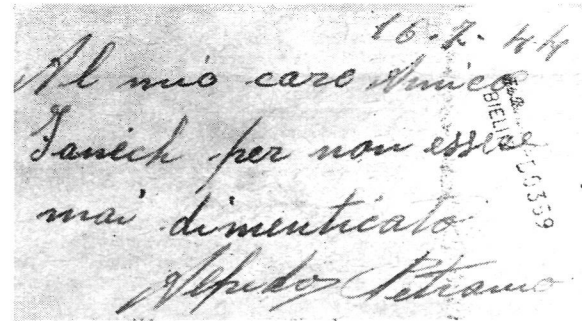
Kapitan obozowej reprezentacji Polski Marian Grabiec (obecnie inżynier i główny energetyk jednej z największych w Polsce hut „Łabędy” w Gliwicach) wspomina ten historyczny i pamiętny mecz z roku 1942:

— Wygraliśmy 4:2, choć Francuzi prowadzili 2:0 ze strzałów Doudina i znakomitego Madecka. Dla nas przy stanie 2:2. tak zwaną psychologiczną bramkę zdobył Witold Skórczyński (pracuje teraz w Radzie Narodowej we Wrocławiu i pełni odpowiedzialną kierowniczą funkcję, tak pewnie dobrze, jak kierował wtedy naszym atakiem).

Ale wynik meczu nie był ważny. Mecz był demonstracją polityczną, w naszych odczuciach było to wtedy, w roku 1942, zaplanowane antidotum na szokujące cały świat wiadomości o hitlerowskich sukcesach na wszystkich frontach II wojny światowej. Dla nas — ludzi pozbawionych wolności — traktowanych jak bytoby robocze, podczas nieustającej i wyniszczającej akcji psychologicznej polegającej na pozbawieniu nas cech osobowości, takie wiadomości były deprymujące. I dlatego wykorzystaliśmy spotkanie sportowe dla podniesienia ducha i odporności na hitlerowskie bezceństwo, z którym spotykaliśmy się na każdym kroku. Sukces był pełny dla obu drużyn. O meczu mówilo się długo, nie tylko na terenie naszego lagru, ale we wszystkich okolicznych miejscowościach...

WARTO DODAC, że Polacy nie ograniczyli swojej współpracy z Francuzami tylko do kontaktów sportowych. Wspólnie z nimi stworzyli doskonale pracujący mechanizm sabotażowy. Przecinali liny wyciągowe wind fabrycznych, rozprawdzali ulotki po całej fabryce, niszczyli wypalane w piecach izolatory i różnego rodzaju naczynia przeznaczone dla Wehrmachtu... Do akcji tej przyłączyli się inni. Np. Holendrzy w warunkach obozowych wyprodukowali farbę wodną o niezwykłych wartościach dla więźniów. Można nią było malować antyhitlerowskie napisy, które ujawniały swoją barwę dopiero po kilkun-

Na zdjęciu z lewej: jedna z grup roboczych podczas odpoczynku przed piecem. Pierwszy z lewej (stoi) Marian Grabiec — kapitan drużyny Polski. Na zdjęciu z prawej: Alfredo Petranio, lotnik — jeden z sędziów liniowych meczu. Poniżej: pamiątkowa dedykacja Alfredo Petranio na zdjęciu ofiarowanym autorowi wspomnień



stu a nawet kilkudziesięciu godzinach. Policjanci z „KRIPO” „zielenieli” z wściekłości, bo napisy zjawiały się akurat wtedy, kiedy na określonej zmianie pracowali w większości Niemcy lub Niemki. Do końca wojny nie wykryli tej sztuczki. Specjalistą w tej dziedzinie był Simon van Aperen z Vlaardingen.

★

Z ówczesnych członków polskiej drużyny, która rozegrała to odważne spotkanie w Kirchenlamitz, Władysław Kopera grał w pierwszych latach powojennych w Łódzkim Klubie Sportowym, popularnym ŁKS, Mieczysław Chrzaszcz, Józef Żoczek, Władysław Żoczek, Marian Grabiec i ja w RKS Czechowice-Dziedzice, który zresztą zdobył trudny do osiągnięcia tytuł piłkarskiego mistrza Śląska za naszej „kadencji”.

Antoni Jarczek jest dyżurnym ruchu na stacji PKP Czechowice-Dziedzice, Jan Nawrocki pracuje gdzieś w Bielsku-Białej, Władysław Dzida i Władysław Kopera — pracują chyba w Łódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Jan Morawski został nauczycielem i uczy w jednej ze szkół woj. krakowskiego. Reszta „rozleciała” się po świecie.

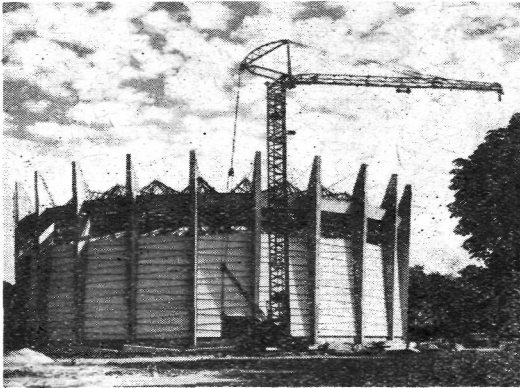
Co słysząc u naszych przyjaciół — Francuzów?

Tak bardzo chciałbym się z nimi zobaczyć... Co to byłoby za szczęście, gdybyśmy mogli spotkać naszych sympatycznych przeciwników i wspólnie z nimi złożyć hołd naszym współtowarzyszom, którzy już nigdy nie usłyszą dźwięku sędziowskiego gwizdka.

I dlatego zwracam się za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” z gorącym apelem o pomoc w odzyskaniu świadków, bądź uczestników niezwykłego meczu Polska — Francja. Zapewne wielu z nich przeżyło wojnę, a jeśli tak, to na pewno utkwili w pamięci ten wyczyn sportowy jeńców zatrudnionych na terenie Kirchenlamitz i w okolicach.

Tadeusz JANIK

Rotunda dla Panoramy Raclawickiej już pod dachem



Prace przy budowie budynku-rotundy dla Panoramy Raclawickiej weszły w ostatnie stadium montażu. W chwili obecnej szkielet rotundy (na zdjęciu po lewej) wypełnia się żelbetowymi płytami, które tworzyć będą okrągłą ścianę długości 150 m, wysokość na 20 m. Do wnętrza rotundy prowadzi będzie podziemne przejście. Stamtąd, ślimakiem, będzie się wchodzić na wzniesiony podest, zapewniający dobrą widoczność całego dzieła. Pomieszczenie dla gigantycznego dzieła Styki i Kossaka (panorama liczy w sumie 14 brytów, tj. odcinków płócien w wymiarach 8—15 metrów) wznoszone jest w jednej z najpiękniejszych części Wrocławia, w parku pomiędzy gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej, Muzeum Śląskim, Muzeum Archeologicznym i Al. Słowackiego. Właściwe prace konserwatorskie Panoramy nastąpią po jej rozwieszeniu na ścianach i potrąją 2 lata.

Rekordowy rejs S/Y „Polonia”

Na zimowe leże powrócił do portu w Darłowie S/Y „Polonia”. Na jachcie tym 9 żeglarzy z popularnego klubu morską PTTK „Bryza” pod komendą jachtowego kpt. morską Lesiawa Michnowskiego odbyło rekordowy w klubie rejs do odległego o ponad 1200 km od Świnoujścia portu irlandzkiego Kinsale.

Rejs ten godny jest uwagi. Żeglarze mieli w ciągu 25 dni żeglugi 17 dni o sztormowych wiatrach powyżej 6 st. w skali Beauforta, tzn., że szybkość ich dochodziła do 12 m/sek., a ponadto przeżyli trzy ciężkie sztormy. Pogoda była też powodem poważnej awarii. Usunięto ją własnymi siłami.

Poza Irlandią S/Y „Polonia” zawinął również do portów Anglii, Francji i Holandii. Rejs ten z uwagi na dużą ilość przebytych mil i niezwykle ciężkie warunki żeglugi był doskonałym sprawdzianem umiejętności żeglarskich załogi i pięknym zakończeniem sezonu żeglarskiego.

Kurs nauki języka... w czasie snu

W pierwszych dniach listopada rozpoczął się pierwszy w Polsce eksperyment z nauką języka obcego w czasie snu.

Blisko 200 osób — uczestników kursu języka angielskiego, zorganizowanego przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej z inicjatywy Polskiego Radia odbyło „próbne spanie”. Do połowy grudnia przez 5 dni w tygodniu będą oni sypiać w 5 specjalnie zorganizowanych punktach na terenie Warszawy.

Stalowy kolos stanął w kilka godzin

W kopalni „Jastrzębie” w Rybnickim Okręgu Węglowym brygady z Przedsiębiorstwa Montażowego Urzędów Górniczych przeprowadziły po-

myślnie ciekawą operację techniczną. Po raz pierwszy — w oparciu o metodę opracowaną przez magistrów-inżynierów: Tadeusza Łuckosia i Dariusza Spyrę — postawiono pionowo fragment wieży wyciągowej, 45-metrową konstrukcję o wadze 150 ton. Położony, stalowy kolos stanął w pozycji pionowej w ciągu zaledwie kilku godzin.

Zbiór eksponatów dla Muzeum Pożarnictwa

Powstała w tym roku przy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych okręgu gdańskiego komisja historyczno-muzealna przystąpiła do kompletowania eksponatów i dokumentów dla przyszłego muzeum pożarnictwa.

Przedstawiciele powiatowych straży informują o istnieniu bogatego, zabytkowego sprzętu w terenie. Są to stare sikawki z drewna, bekadła alarmowe z blachy cynkowej, beczki, zdobione hełmy, przepisy i statuty strażackie z początku XIX wieku, sztandary, pamiątki. Stanowią one dokumenty działalności polskich organizacji strażackich w okresie zaborów. Najciekawsze eksponaty znajdują się w muzeum pożarnictwa.

Ten sposób montażu, oprócz poważnych korzyści ekonomicznych, przyczynił się do skrócenia o 26 dni robót, przy zapewnieniu możliwości równoczesnego prowadzenia robót górniczych i budowlano-montażowych.

Igła utopiona w nić

Poznańskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” przystąpiły do seryjnej produkcji niezwykłego zestawu. Zestaw ten to po prostu igła chirurgiczna, tzw. atraumatyczna wtopiona w nić i stanowiąca z nią jedną całość. Igły atraumatyczne przy szyciu wadliwych tkanek nie uszkadzają tkanek i znacznie przyspieszają zabiegi. „Polfa” w Poznaniu opanowała produkcję 200 rodzajów takich zestawów, m. in. zbliżonych przekrojem do grubości ludzkiego włosa. Tego rodzaju igły i nici niezbędne są przy operacjach mózgu.

Druga nowość „Polfy” to chromowane nici chirurgiczne. Podczas gdy nici zwykłe rozpuszczają się w organizmie w ciągu 7—12 dni, te wykazują trwałość 30-dniową. Przy niektórych operacjach takiej właśnie trwałości wymaga medycyna.

Obie nowości opatentowano jako własność „Polfy”.

Diamentowe gody małżeńskie

Małżonkowie Helena i Franciszek Kątni z Bydgoszczy obchodzili rzadki jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego. Jubilat przed I wojną światową — jak wielu innych — wyjechał za chlebem do Niemiec, gdzie pracował przez kilkanaście lat jako górnik. Wśród tamtejszej Polonii odznaczał się dużą aktywnością. Był długoletnim członkiem chóru polonijnego i innych polskich organizacji, pielegnując ducha i język ojczysty. W 1920 roku jubilat powrócił do Bydgoszczy i rozpoczął pracę w gazowni miejskiej, sprawując przez około 40 lat funkcję konserwatora lamp ulicznych.

Jubilat, który liczy obecnie 90 lat, odznaczony jest przez Radę Państwa Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Studium Lalkowe we Wrocławiu

We Wrocławiu powstało jedyne w Polsce studium aktorskie teatrów lalkowych, które przygotowuje aktorów dla 24 teatrów tego typu. Z nową placówką współpracują teoretycy i reżyserzy teatralni z Warszawy, Łodzi, Poznania, Gdańska, Krakowa i oczywiście Wrocławia.

Równocześnie wrocławski Teatr Lalek, przy którym działa studium, uruchomił w „Pławnicy Świdnickiej” drugą scenkę dla młodzieży i dorosłych, gdzie m. in. adepci lalkowej sztuki mogą próbować swych sił w czasie trzyletniej nauki.

Urodziny na Batorym

Do Gdyni powrócił z Kanady m/s „Batory” przywózcą 463 pasażerów. Wśród nich znaleźli się artyści warszawscy, którzy z programem „Żyje się raz” odbyli 31-dniowe tournée po ośrodkach polonijnych w Kanadzie i USA.

W ostatnim rejsie na „Batory” miał miejsce rzadki wypadek narodzin dziecka. W dniu 5 października w drodze za ocean pasażerka pani Helena Wójcicka, mieszkająca stale w Kanadzie, powiła córeczkę. Dziewczynka według zwyczaju od patrona statku otrzymała imię Stefania, a kapitan Juliusz Chrapkiewicz wystawił akt urodzenia.

W Łodzi powstaje film dla dzieci francuskich

W studio małych form filmowych „Se-Ma-For” w Łodzi realizowana jest na zamówienie francuskiego producenta seria filmów animowanych, przedstawiających przygody ulubienicy dzieci francuskich misia Colargola.

Zdjęcia do pierwszego filmu z tej serii, zatytułowanego „Porałek Misia” zostały już zakończone. Realizacja odbywała się jednocześnie w wersjach francuskiej i polskiej.

Dalszy kolejny film o Colargolu to — „Miś w szkole leśnej”.

Pomnik Marii Konopnickiej w Kaliszu

W Kaliszu wmurowano kamień węgielny pod pomnik Marii Konopnickiej. Uroczystość ta zakończyła obchody związane z uczczeniem 125 rocznicy urodzin poetki.

Wzniesieniem pomnika w Kaliszu — mieście, w którym Konopnicka spędziła młodość — oddają poetce hołd polskie dzieci. Z ich to bowiem składki, zebranych przez redakcję „Płomyczka” zbudowany zostanie pomnik.

Cwierć miliona książek o Ziemi Lubuskiej

Od chwili powołania do życia w 1958 roku Lubuskie Towarzystwo Kultury posiada wśród rozlicznych sekcji także wydawniczą. Jej staraniem ukazało się 60 tytułów książek o łącznym nakładzie ćwierć miliona egzemplarzy. Wszystkie książki są tematycznie związane z Ziemią Lubuską. Są to przewodniki, arkusze poetyckie, opowiadania historyczne, pamiętniki, zbiory baśni i legend, a także kilkanaście opracowań popularnonaukowych.

W bieżącym roku Towarzystwo wydało 10 pozycji, wśród nich monografie miast powiatowych. Z ciekawszych pozycji zaplanowanych na przyszły rok warto wymienić Śpiewnik Babimojski, w którym zebrano stare, zanikające już pieśni ludowe.

Tygodniowa GAWĘDA

Coraz więcej o dziejach najnowszych Z Australii wspomnienia Dla sanacji nic miłego

Najnowsza historia Polski to dziedzina, z której ostatnio ukazuje się w Kraju coraz więcej publikacji. Wielkie przeżycia Polaków w latach wojny, bohaterstwo i martyrologia — to temat niewyczerpany, toteż książek wspomnieniowych, opracowań nakowych i literackich — mnóstwo; są tygodniki, które w każdym numerze większość lub dużą część materiałów poświęcają tym zagadnieniom, np. „Za Wolność i Lud”, pismo Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, katolickie „WTK” czy „Stolica”, a również w dziennikach, w radio i telewizji stale czytamy wspomnienia i artykuły z lat wojny.

Ostatnio jednak coraz częściej pojawiają się również książki i artykuły o okresie poprzednim, o Polsce lat międzywojennych; różnią się one od tego, co publikowano na ten temat w pierwszym powojennym 10-leciu większym obiektywizmem, nie sprzymityzowaną analizą, dążeniem do rzeczowego wyjaśnienia ówczesnych wydarzeń i uzyskania prawdziwego obrazu międzywojennego dwudziestolecia. Piszą m. in. ludzie, którzy wówczas działali i wiedzą więcej niż inni o kulisach wydarzeń. Niedawno np. ukazała się bardzo interesująca książka Mariana Romeyki (Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej) pt. „Przed i po maju” (chodzi oczywiście o maj 1926 r., kiedy miał miejsce przewrót Piłsudskiego). Autor, mieszkający dziś na emigracji w Australii, był przed wrześniem 1939 pułkownikiem Sztabu Generalnego WP i z tego tytułu znał mnóstwo ludzi na wysokich i najwyższych stanowiskach, zwłaszcza wojskowych. Toteż jego wspomnienia stanowią cenny przyczynek do zrozumienia różnych spraw i postaw ludzi. A zdolności literackie, zwłaszcza gawędziarskie autora przyczyniają się do tego, że książkę czyta się z dużym zainteresowaniem. Dla Czytelników „Tygodnika” we Francji książka ta jest może tym bardziej interesująca, że płk Romeyko w latach 1940—1944 działał w polskim ruchu oporu we Francji; być może znalazł się pośród Was tacy, którzy się z nim zetknęli.

Romeyko jest zdania, że przewrót majowy w dziedzinie wojskowości odbił się bardzo niekorzystnie. „Po 1926 roku proces uno-

wocześniania wojska i stanu obronności państwa nie tylko został zatrzymany, lecz uległ cofnięciu” — pisze. Kadra legionowa Piłsudskiego, która była wyjątkowo niedoszkolona, objęła najważniejsze stanowiska, a wielu fachowców usunięto na boczny tor, bądź w ogóle odsunięto od spraw wojskowych czy też, jak gen. Zagórskiego, nawet zamordowano. Zwalacza ostro atakuje autor dawnych POW-iaków. POW, która w czasie wojny zajmowała się „szpiegostwem i sabotażem na rzecz Niemców, a później na korzyść własnych polskich poczynań wojskowych”... „stanowiła pozycję ujemną z punktu widzenia wartości moralnych”. Ludzie z tej POW — to w niepodległej Polsce „filary mafii sanacyjnej i kierownicy drugooddziałowych odgałęzień, używani do każdej „roboty” łączniczej z mokrą”.

W miarę upływu lat, przy niekontrolowanej władzy nie tylko wojskowej, lecz i cywilnej, sprawowanej przez legionową mafię, gdy następowały coraz częstsze akty bezprawia i ograniczenie wolności obywatelskich, dochodziło do wciąż liczniejszych afer, rozpraw personalnych z przeciwnikami reżimu itd. Człowiek nie mógł się ośmielić się, jak np. prezydent Mościcki, który zaraz po śmierci żony odbił żonę swemu adiutantowi kpt. Nągórskiemu, i ożenił się z nią, choć była „co najmniej o trzydzieści pięć lat młodsza od prezydenta, młodsza od jego synów”. Gorzej, że porachunki i prywatna odbijały się też na sile obronnej Kraju. Wszelkownie na domiar panowała koncepcja lansowana przez Becka — pójścia razem z Hitlerem.

Oczywiście nie sposób streścić tu interesującej książki. Wydaje się, że jej główna wartość — choć o sprawach, o których pisze Romeyko, wiadomo było i przedtem — polega na tym, że człowiek, który „tkwił wewnątrz”, potwierdza słuszność analizy: winę sanacyjnych kół kierowniczych za nieprzygotowanie do wojny, za bezbronność Kraju w obliczu hitlerowskiej napaści. Bohaterstwo żołnierza polskiego we wrześniu nie zdolało, niestety, naprawić tej krzywdy, zadanej Polsce przez ludzi, którym władza była droższa od Ojczyzny.

Usine de Pompes à Kielce — tel est son appellation officielle, mais tous la connaissent sous celui de „Białogon”, nom du faubourg où elle est située. C'est une des plus anciennes entreprises métallurgiques polonaises, fondée en 1817 par l'Abbé Staszic, un des esprits les plus éclairés de son époque, „directeur de l'industrie” dans le gouvernement du Royaume de Pologne.

Parmi les ouvriers de „Białogon” nombreux sont ceux qui lui gardent une fidélité toute familiale. Dans une des maisons, elles aussi construites il y a 150 ans, nous parlons à M. Kazimierz Opel, contremaître.

Son arrière-grand-père fut embauché en 1827 et participa à la fabrication d'armes pour les insurgés de 1831, son grand-père en fit autant pour les insurgés de 1863, son père — pour les révolutionnaires de 1905, et lui-même confectionna des grenades pour les combattants de la Résistance durant l'occupation allemande, toujours sous le nez de surveillants particulièrement fureteurs puisque l'usine travaillait pour les besoins de la Wehrmacht.

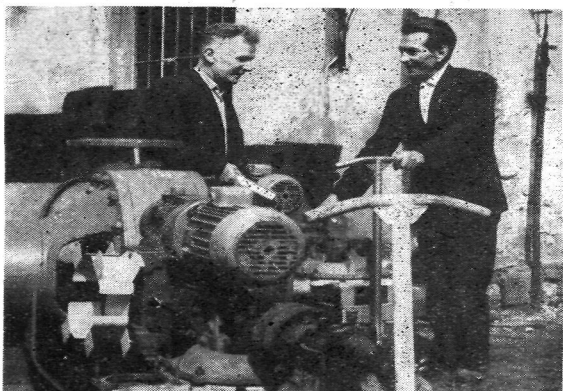
Bientôt une partie de l'usine sera officiellement transformée en ce qu'elle est déjà en réalité: un musée. Le reste sera réaménagé et agrandi. Le personnel passera de 500 à 1200 ouvriers et techniciens, la production annuelle atteindra 15 mille pompes, surtout pour l'industrie chimique, les exportations — qui se font déjà vers quinze pays — seront accrues. Car „Białogon” est toujours le reflet de l'histoire du pays.



Medal huty „Alexandra” w Białogonie wybity w 1817 r. Po prawej: „domki staszicowskie” na osiedlu fabrycznym



„...I polskim kruszcom zajaśniało słońce...”



Dyr. Tadeusz Walisiak i majster Kazimierz Opel

który kuł wtedy dla nich specjalnie dostosowane do walki kosy; pojedyncze ich egzemplarze należą dziś do tutejszych zabytków.

GRANATY DLA PARTYZANTÓW

Na szlaku rewolucyjnych dziejów mamy kolejną datę: rok 1905. Wśród bojowców z „Białogonu” znajduje się Stanisław Opel, ojciec mojego rozmówcy. Wstawił się nie lada wyczynem: wraz z innymi rewolucjonistami wysadził w powietrze most kolejowy koło Kielc, aby utrudnić transport wojsk rosyjskich w czasie wojny z Japonią.

I tak oto tradycje bojowe towarzyszą rodzinie Opłów i fabryce aż do wybuchu ostatniej wojny światowej. W tym czasie „Białogon”, który był własnością inż. Leona Skibińskiego, produkował pompy i odlewy, zaopatrując urządzenia kanalizacyjne i elektrownie w Warszawie i w Łodzi.

Nadszedł wrzesień roku 1939 i okupacja. Hitlerowcy objęli kontrolę nad fabryką, nastawiając jej produkcję na potrzeby Wehrmachtu. Ale i w tej skomplikowanej i niebezpiecznej sytuacji robotnicy „Białogonu” okazali się godnymi następcami swoich ojców: z narażeniem życia wydobylili z ukrycia zamówione jeszcze przed wojną przez MSWojsk. skorupy do granatów i w zakonspirowanej współpracy z zakładami w Suchedniowie i kielecką „Iskrą” granaty zostały skompletowane, zaopatrzone w zapalniki i przetransportowane do „leśnych oddziałów” w pobliżu Kielc.

Również dzięki zdecydowanej postawie załogi „Białogonu” nie powiodła się planowana przez Niemców dewastacja fabryki, kiedy w roku 1945 wojska radzieckie zbliżyły się do miasta. Wprawdzie okupanci zdemolowali część maszyn, ale robotnikom udało się wywieźć cenniejsze elementy i narzędzia. Ukryto je w wagonach na bocznicę kolejowej lub zakopano w ziemi, toteż wkrótce po wyzwoleniu „Białogon” mógł na nowo podjąć produkcję i dać Krajowi tak bardzo potrzebne odlewy z żeliwa.

W HUCIE „ALEXANDRA

Z krainy wspomnień wkraczam w dzień dzisiejszy „Białogonu”, choć i teraz na terenie zakładów droga prowadzi przez zabytki, na które zwraca mi uwagę dyrektor naczelny Kieleckiej Fabryki Pomp — pan Tadeusz WALISIAK. Jeden obok drugiego ciągną się tu stare budynki o charakterystycznej architekturze i XIX-wiecznym wnętrzu, wyposażonym dziś w nowoczesne urządzenia odlewnicze. Centralny budynek górujący nad placem to dawna, uruchomiona w roku 1817 huta „Alexandra”, gdzie wówczas odbywał się pierwotny wytop, a dziś mieści się montownia pomp. Obok dawna kuźnia o żelaznych więzaniach dachu; jak na owe czasy był to przodujący zakład metalurgiczny, choć oświet-

lano go kagankami. Dziś o tych latach przypominają jeszcze żelazne piece o oryginalnym kształcie, które ogrzewają całą fabrykę, gdyż nie ma ona dotychczas centralnego ogrzewania.

Jeszcze jednym zabytkiem w kuźni jest wmurowana w ścianę tablica z następującym napisem:

John Founs Pace, inżynier Anglik, zginął na stanowisku w roku 1831, urządzając zakłady mechaniczne w Białogonie. Niech mu obca polska ziemia lekka będzie. Tablicę ufundował w roku 1899 inżynier Józef Skibiński.

Jakże się to stało?

Pan Opel zna na pamięć przebieg tragicznego wypadku. Więc ów inżynier przyjechał z Londynu, aby osobiście nadzorować uruchomienie zakupionych w Anglii maszyn. Pracę swoją wykonał, ale w dniu odjazdu chciał jeszcze raz sprawdzić, czy koło zamachowe działa prawidłowo. Wsiadł z powozu i ubrany jak do podróży w tużurek z długimi połami, podszedł do wirującego koła. Niestety, za blisko. Poły tużurka porwane przez transmisję wciągnęły nieszczęśliwego inżyniera w tryby maszyny. Zginął, zanim zdołano ją zatrzymać...

Staram się zachować w pamięci scenę, na tle której rozegrała się tragedia angielskiego inżyniera lat temu z górą sto. Kto wie, czy nie był on pierwszą ofiarą uprzemysłowienia ziemi kieleckiej, kiedy nie działały jeszcze warunki bezpieczeństwa i higieny pracy?

NOWA MŁODOŚĆ „JUBILATA”

Teraz, w przeddzień jubileuszu, który wypadnie w listopadzie tego roku — Białogon wkracza w nowy etap swej działalności.

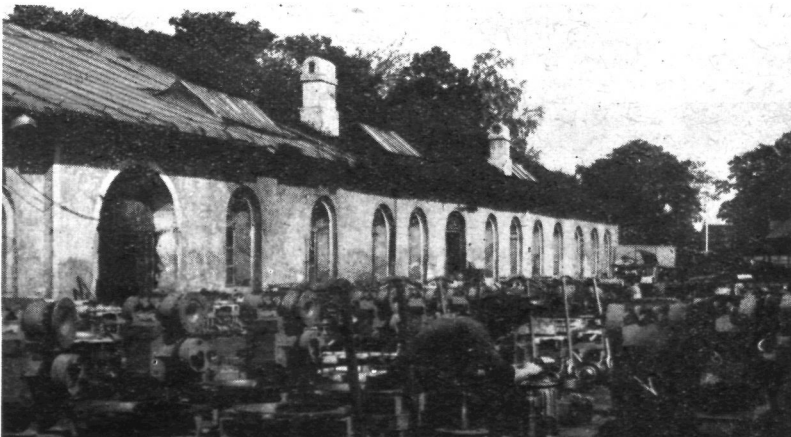
— Zakład nasz — mówi mi dyrektor Walisiak — przygotowuje się do rozbudowy i modernizacji. Kilka starych budynków będzie zachowanych, jeden przeznaczony zostanie na muzeum. „Białogon” będzie produkował ponad 15 tysięcy pomp, uwzględniając szczególnie potrzeby przemysłu chemicznego. Eksportujemy — informuje dyrektor — nasze pompy do 15 krajów.

Liczba zatrudnionych wzrośnie z 500 do 1200 osób. Wiele młodzieży wkroczy do starego zakładu, więcej autobusów kursować będzie z Kielc do Białogonu, rozbudowuje się fabryczne osiedle.

Na uroczystości jubileuszowe w mennicy przygotowuje się medal, będący wierną kopią tego, który wybito 150 lat temu na otwarcie fabryki. Na jednej stronie medalu — wizerunek huty „Alexandra” w Białogonie, na drugiej — historyczny napis: „I polskim kruszcom zajaśniało słońce”.

Leopold MARSCHAK

Kielecka Fabryka Pomp do dziś korzysta z budynków starej huty „Alexandra”. Wśród wielu zachowanych przedmiotów i urządzeń liczących 150 lat zwraca uwagę ten oto sędziwy piecyk (poniżej)



BIAŁOGON to przedmieście Kielc, powstałe ze starej osady fabrycznej, której patronuje Kielecka Fabryka Pomp, licząca sobie równo 150 lat. Właściwie oficjalna jej nazwa używana jest tylko w korespondencji i drukach, bowiem w całej Polsce, na czele z Warszawą, gdy się mówi — „Białogon” — ma się na myśli ten właśnie zakład i jeden z najstarszych w Kraju, a czynny do dziś zakład metalurgiczny.

Narodził się on w roku 1817. Działał wtedy w Królestwie Polskim ksiądz Stanisław Staszic, pionier postępu, pisarz, ekonomista i geolog, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który w ówczesnym rządzie sprawował funkcję „dyrektora przemysłu”, i jemu to ziemia kielecka zawdzięcza w dużym stopniu swój rozwój przemysłowy. Wiele od jego czasów pozostało na Kielecczyźnie budowli przemysłowych, ale należą one już dziś do obiektów muzealnych, jak np. huta w Samsonowie lub walcownia w Sielcu Wielkiej. Natomiast „Białogon” pracuje bez przerwy od 150 lat, tyle że zmieniał wielokrotnie charakter produkcji i oczywiście urządzenia techniczne.

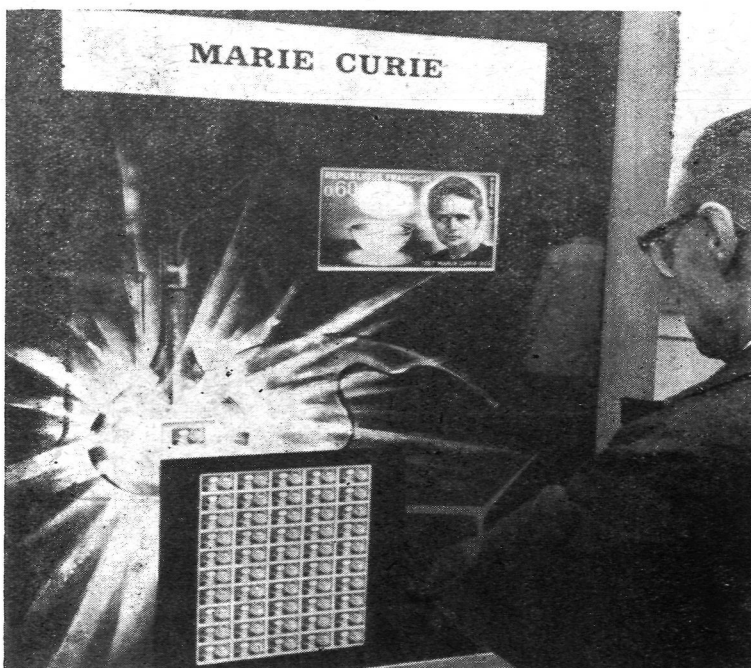
Wśród pracowników Kieleckiej Fabryki Pomp znajdują się tacy, którzy już w czwartym pokoleniu, tj. od czasów Staszica dochowują wierności swej fabryce i mieszkają w domkach, które jako osada fabryczna powstały równocześnie z „Białogonem”. Rzadki to, jak na owe czasy, wyraz troski o warunki bytu robotników.

MAJSTER KAZIMIERZ OPEL

Jeden z takich właśnie krzepko trzymających się domków otoczonych ogródkiem, przy szerokiej ulicy prowadzącej wprost do bramy zakładu, zajmuje pan Kazimierz OPEL, majster fabryki, w której jego pradziad rozpoczął pracę w roku 1827, a później znaleźli się kolejni jego dziadek i ojciec. Pan Opel to żywa historia starej ziemi, w której fabrykowano ongiś „machiny rolnicze” (skonstruowano tam pierwszą w Polsce konną żniwiarkę). Słuchając jego opowieści trzeba pamiętać, że jesteśmy na ziemi kieleckiej, na której wszystkie powstania narodowe znajdowały poparcie ludności, także w okresie II wojny światowej działała tu silna partyzantka. Otóż we wszystkich tych trudnych dla Kraju okresach fabryka w Białogonie obok swej produkcji oficjalnej była również kuźnią broni dla powstańców.

— W 1831 roku w czasie powstania listopadowego — wspomina pan Opel — zakłady nastawiły się na produkcję karabinów i działek tzw. 3-funtowych. Wiadomo mi, że nasza odlewnia dostarczyła wtedy 2 tysiące łuf do karabinów i kilka armatek.

W powstaniu 1863 roku brał udział Wojciech Opel, dziad pana Kazimierza; zresztą wśród powstańców sporo było pracowników „Białogonu”,



W hallu Sorbony czynny był specjalny urząd pocztowy, w którym można było dostać znaczki z wizerunkiem Marii Skłodowskiej-Curie i ostemplować je okolicznościowym kasownikiem

Dalszy ciąg ze str. 3

Polskich naukowców reprezentowali prof. Stanisław Turski — rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Grzegorz Seidler — rektor Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, prof. Bogdan Kamiński, wiceprzewodniczący Polskiej Akademii Nauk. Rodzinne miasto Marii Skłodowskiej reprezentował wiceprzewodniczący Rady Narodowej Warszawy — p. Witold Spychalski. Obecny był ambasador Polski w Paryżu p. Jan Druto.

Wśród znanych osobistości świata nauki zajęli miejsce dawni współpracownicy i uczniowie wielkiej uczoney, a także członkowie jej rodziny: córka Ewa Curie-Labouisse oraz wnuczka Héléne Joliot-Langevin i wnuk Piotr Joliot.

PO ODEGRANIU przez orkiestrę Gwardii Republikańskiej hymnów narodowej Polski i Francji uroczystość otworzył rektor Uniwersytetu Paryskiego prof. Jean Roche, witając licznie zebranych przedstawicieli nauki, gości honorowych i publiczność. Po koncercie Chopina, wykonanym przez pianistę Thierry de Brunhoff z towarzyszeniem orkiestry, prof. Francis Perrin — Wysoki Komisarz do Spraw Energii Atomowej, profesor Collège de France, wygłosił odczyt na temat odkryć naukowych Marii Skłodowskiej-Curie.

Na temat wkładu wielkiej uczoney w dziedzinę medycyny mówił prof. Lacassagne — dawny profesor Collège de France i honorowy dyrektor Laboratorium Radiofizjologii Instytutu Radowego w Paryżu.

Po przemówieniach członków delegacji polskiej: wiceprzewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej p. Witolda Spychalskiego, wiceprzewodniczącego Polskiej Akademii Nauk prof. Kamińskiego i rektora UMCS prof. Seidlera, zabrał głos minister Alain Peyrefitte, który złożył w imieniu rządu francuskiego hołd Marii Skłodowskiej-Curie, jako wielkiej uczoney i człowiekowi wyjątkowej wartości.

Pisma i adresy przekazali rektorowi Sorbony przedstawiciele akademii nauk i uniwersytetów reprezentowanych na uroczystości.



450 dokumentów — listów, notatników, sprawozdań, medali, dyplomów, fotografii — wypełniło gabloty wystawy w galerii Mansart Biblioteki Narodowej w Paryżu. Przed portretami całej rodziny Skłodowskich stoją od lewej: konserwator Bibliothèque Nationale p. Denney, minister Alain Peyrefitte, p. Ewa Curie-Labouisse, p. Héléne Joliot-Langevin. Wystawa w Bibliothèque Nationale otwarta będzie do końca grudnia bieżącego roku



PAMIĘĆ FRANCJI DLA WIELKIEJ POLKI



Przemawia prof. Grzegorz Seidler (po lewej), rektor Uniwersytetu w Lublinie, który nosi imię wielkiej uczoney. Po prawej: przemawia rektor Uniwersytetu Paryskiego profesor Jean Roche

W BIBLIOTECE NARODOWEJ, w salach Galerii Mansart zorganizowano wielką wystawę na temat życia i twórczości odkrywczyni polonu i radu. Pamiątki po Marii Skłodowskiej i Piotrze Curie stanowią w dużej części dar potomków i krewnych wielkiej uczoney. Na wystawie znalazło się bardzo wiele interesujących dokumentów o młodości Marii Skłodowskiej, spędzonej w Warszawie, na temat jej rodziny w Polsce oraz całej rodziny Curie.

Składa się na nią ponad 450 eksponatów mówiących o życiu i wyjątkowej pracy obojga uczonych, oryginalne aparaty laboratoryjne z zrekonstruowanej pracowni z rue Lhomond, pierwsza na świecie „kamera jonizacyjna”, sporządzona własnoręcznie przy pomocy... rur do pieca, listy prywatne, wzruszające zapiski dotyczące gospodarstwa domowego małżeństwa Curie, a wreszcie zeszyty z notatkami naukowymi, które do dziś, mimo upływu przeszło 60 lat, są w wysokim stopniu radioaktywne.

Sorbona zorganizowała wystawę dokumentów związanych z latami uniwersyteckimi najpierw wzorowej studentki, później — profesora, pierwszej kobiety, która objęła katedrę na tej uczelni.

Na wystawie „Maria Skłodowska-Curie i Uniwersytet Paryski” w wielu oszklonych gablotach umieszczono oryginalne dokumenty, związane z działalnością naukową i karierą uniwersytecką Marii Skłodowskiej, kiedy wykładała w Wyższej Szkole Żeńskiej w Sèvres, są jej listy do władz uczelni i do instytucji państwowych, akta związane z przydziałem stypendiów dla dzisiejszych uczonych tej miary, co prof. B. Pontecorvo, projekty budowy instytutów naukowych, dokumenty związane z przyjęciem wielkiej uczoney do Francuskiej Akademii Nauk.

W DRUGIM DNIU obchodów ku czci Marii Skłodowskiej-Curie na wniosek premiera Pompidou nastąpiło przemianowanie ulicy imienia Piotra Curie na ulicę imienia małżonków Curie. Uroczystość odbyła się tuż obok pawilonu Curie, należącego do Instytutu Radowego, którego wielka uczona polska była pierwszym dyrektorem.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: przewodniczący rady miejskiej Caldagues oraz dyrektor Instytutu Radowego prof. J. Teillac, podkreślając, że słuszne jest, by tak jak wspólne życie, praca i wspólnie osiągnięcia naukowe złączyły małżeństwo Curie, tak i nazwa ulicy nosiła nazwisko obojga małżonków, wykazując w ten skromny sposób, jakie są uczucia i wdzięczność mieszkańców Paryża.

Odsłonięcia tablicy z nową nazwą ulicy dokonała córka wielkiej uczoney Ewa Curie-Labouisse. Obecni na uroczystości zwiedzili pobliski pawilon Instytutu Radowego, w którym mieści się zamieniony dziś na muzeum dawny gabinet Marii Skłodowskiej-Curie, a następnie Ireny i Fryderyka Joliot-Curie, którzy po niej kierowali działalnością badawczą placówki.

Tego samego dnia prezydent miasta Caldagues oraz Ewa Curie-Labouisse odsłoniли pamiątkową tablicę wmurowaną w ścianę domu numer 36 przy nabrzeżu Sekwany Béthune, w którym Maria Skłodowska-Curie spędziła ostatnie lata swego życia. Napis na marmurowej tablicy głosi: Maria Curie (1867—1934) mieszkała w tym domu w latach od 1912 do 1934 roku.

Wieczorem na ratuszu paryskim wydane zostało przyjęcie na cześć licznych osobistości naukowych, przybyłych z wielu krajów świata do Francji na obchody setnej rocznicy urodzin wielkiej Polki.



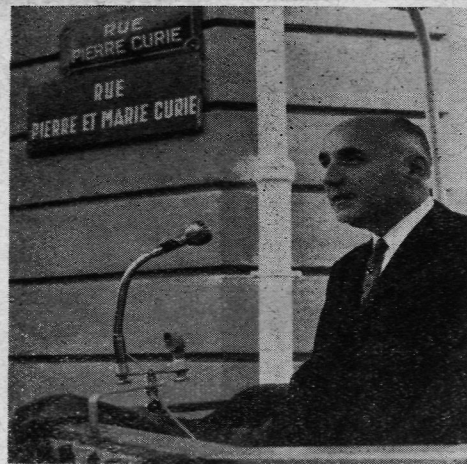
Drugą wystawę, na temat list i studiów Marii Skłodowskiej w Paryżu oraz jej kariery uniwersyteckiej, zorganizowano w salach na Sorbonie (zdjęcie powyżej)

Serię uroczystości w Paryżu zakończyło przyjęcie w salonach ratusza (poniżej) połączone z podpisywaniem Złotej Księgi miasta Paryża przez zaproszone osobistości. Po prawej: ambasador Jan Druto w rozmowie z panią Ewą Curie-Labouisse





Wiele osobistości zebrało się na uroczystości przemianowania nazwy ulicy Pierre Curie na „rue Pierre et Marie Curie”. Przypominać ona będzie o wspólnej pracy dwojga genialnych uczonych. Odstąpienia tablicy z nową nazwą ulicy dokonała p. Ewa Curie-Labouisse. Podczas uroczystego przemianowania nazwy ulicy przemawiał prof. Teillac, dyrektor Instytutu Fizyki Jądrowej (na zdjęciu po prawej)



Oprócz nowego znaczka i specjalnej pieczęci okolicznościowej, oczekiwała filatelistów w hallu Sorbony jeszcze jedna atrakcja — wystawa francuskich znaczków pocztowych o tematyce naukowej



Na wystawie w salonach Sorbony. Od prawej: rektor Uniwersytetu Paryskiego prof. Jean Roche, minister Maurice Schuman oraz I sekretarz Ambasady PRL w Paryżu p. Bogdan Ileczo — z zacięciem oglądają interesujące eksponaty



❁ *Spędź Wigilię w gronie najbliższych*

❁ *Najweselej jest bawić się w Polsce na Sylwestra*

**BIURO
PODRÓŻY**

VOYAGES GRALLA

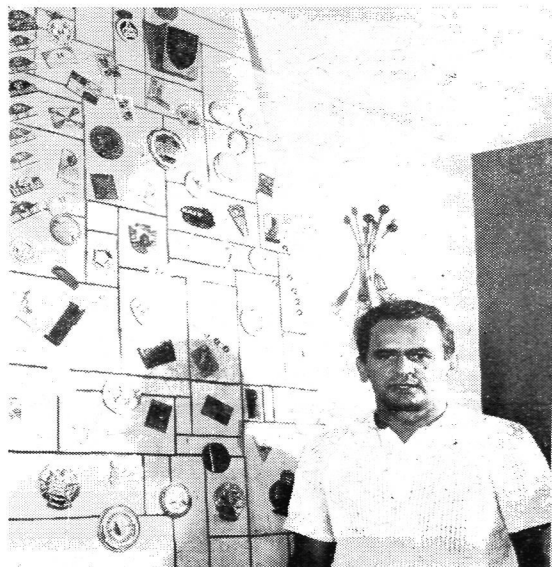
Face la Gare LENS — 62 — tel. 28.16.14 i 28.24.03

PARIS (2) 48 rue Vivienne, tel. 508.40.52

METZ, 43 — 45 rue Serpenoise, tel. 68.24.01

**Zawiadamia Szanownych Rodaków, że urządza wyjazd do Polski
na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok
odjazd 18 grudnia 1967 r.**

Zapisy w Biurach podanych oraz u naszych korespondentów terenowych



Wspaniały sukces odniósł doskonały polski automobilista i mistrz Europy — Sobiesław ZASADA, zwyciężając w rajdzie o Grand Prix Argentyny. Polak zdecydowanie górował nad rywalami, wygrywając 4 z 5 etapów. Na trasie o łącznej długości 3307 km uzyskał on czas 23.30.44, co daje przeciętną szybkość 140,675 km/godz. Na ostatnim etapie Polak uzyskał przeciętną szybkość 168,5 km/godz!

Sobiesław Zasada (z lewej) i jego wóz, numer 405 na mecie rajdu



„DEMON SZOS” z POLSKI WYGRAŁ GRAND PRIX ARGENTYNY

PRZED DWOMA miesiącami z dużą ostrożnością zapowiadaliśmy start najlepszego polskiego automobilisty w wielkim rajdzie argentyńskim. Sobiesław ZASADA po raz pierwszy miał bowiem startować na innym kontynencie i po raz pierwszy w tak trudnych warunkach. W bieżącym roku Polak obronił tytuł mistrza Europy, ale w rajdach zupełnie innych niż ten, jaki czekał go w Argentynie.

Rajd o Grand Prix Argentyny był niezwykle ciężką imprezą. Jego trasa prowadziła w przeważającej części szosami górskimi lub drogami terenowymi o fatalnej nawierzchni. O skali trudności najlepiej świadczy fakt, że do mety dotarło tylko 94 zawodników spośród 426, którzy stanęli na starcie. W czasie rajdu w wyniku wypadków trzech kierowców poniosło śmierć, a sześć osób spośród widzów zostało ciężko rannych.

WSZYSTKO zaczęło się od... orla. Sobiesław Zasada wyjechał do Argentyny w towarzystwie red. K. Wolffa, A. Sobańskiego i J. Dobrzańskiego, przy czym ten ostatni pełnił rolę pilota i jechał razem z Zasadą. Kiedy tydzień przed startem Zasada z Wolffem wyjechali na liczącą 3300 km trasę, z którą as polskich szos chciał się zapoznać, zdarzył się niecodzienny wypadek: wrócili na miejsce startu ze stłuczoną

przednią szybą, ponieważ zderzyli się z... orłem, jadąc z prędkością 220 km/godz. Na szczęście przednia szyba Porscha, z pleksioglasu, pękając nie wyrzuciła żadnej szkody. Ale orzeł okazał się pomyślnym znakiem i świetną „maskotką”.

Bezdroża Argentyny, po których wiodła trasa wyścigu, to nie asfaltowa nawierzchnia europejskich autostrad. Drogi mają nawierzchnię żwirową, często usianą kamieniami, jako że wiosenne deszcze w Kordylierach (a w Argentynie właśnie jest wiosna) podmywają skalne masywy. A jeśli dodać do tego straszliwy kurz i mączkę pyłową, która wleciała się do samochodu wszelkimi szczelinami, będziemy mieli obraz niecodziennych trudów, z którymi musieli uporać się zawodnicy, i do jakich Polak nie był przyzwyczajony. Polską ekipę przytaczała w dodatku masa samochodów startujących (430) i towarzyszących (prawie 3.000).

„Sobek” — jak popularnie nazywa się w Polsce Zasadę — zawsze stara się wygrać pierwszy etap w każdym rajdzie. Zgodnie bowiem z obowiązującym regulaminem, wozy startują w odstępach dziesięcioszekundowych, według kolejności zajmowanych pozycji w ogólnej klasyfikacji. Kto wygrał pierwszy etap, ten do drugiego startuje na czelu. I kurz jest mniejszy i szybkość można z miejsca rozwinąć większą i łatwiej uciekać, niż mając konkurentów.

Plan został wykonany. W stu procentach!

JUŻ PRZED startem miejscowa prasa poświęcała Polakowi, pierwszemu Polakowi, który miał wystartować do tego wielkiego wyścigu, bardzo wiele miejsca. Zasada udzielał wywiadów radiowych i telewizyjnych. Ale to był dopiero wstęp. To, co działo się z polską ekipą po odniesieniu zwycięstw etapowych, a wreszcie po wielkim sukcesie końcowym, trudno opisać.

„Caruso kierownicy”, „Demon szos”, „Bohater bezdroży” — takimi tytułami opatrzone sensacyjną wiadomością, że Polak zdobył Grand Prix Argentyny. Sobiesław ZASADA udowodnił, że dwukrotnie zdobył przez niego tytuł mistrza Europy nie było dziełem przypadku, że niewątpliwie należy do światowej czołówki rajdowej.

Wystartował w Argentynie z wielką wolą zwycięstwa, ambicją i talentem, zdecydowanie górując nad konkurentami. Wygrał mimo defektów cztery spośród pięciu etapów, jadąc na samochodzie Porsche 911, oznaczonym numerem startowym 405. Polacy wyprzedzili drugą załogę w swej klasie aż o 2 godz. 47 min. i 57 sek.

Nazwisko „Sobka” nie schodziło z pierwszych szpał gazet przez wiele, wiele dni. Wywiady, wywiady, wywiady. A trzeba dodać, że Sobiesław Zasada świetnie umie opowiadać, w każdym wywiadzie radiowym i telewizyjnym wspominając swoje szczęście i swój pech (Porsche psuł nie niemiłosiernie i przed startem do ostatniego etapu Polak miał już wyczerpany limit czasu na naprawy), barwnie przeżywa swój start.

SOBIESŁAW ZASADA jest aktualnie jednym z najpopularniejszych ludzi w Argentynie i Polsce. W Argentynie otrzymywał mnóstwo gratulacyjnych telegramów od Rodaków, zupełnie sobie nie znanych, w większości zamieszkałych na terenie Ameryki Południowej. „Demon szos” i „Caruso kierownicy” otrzymywał tyle zaproszeń do polskich domów w Argentynie, że na dobrą sprawę, gdyby z nich skorzystał, powróciłby do Polski... za parę lat.

Nie może sobie na to pozwolić. W niedługim czasie przeniesie się na inny kontynent, ma bowiem zamiar startować w sławnym afrykańskim „Safari”. Nie pozwoliłaby na to żona, Ewa, z którą startuje bardzo często na europejskich szosach i która jest świetnym pilotem „Sobka”, Sobiesława Zasady, kandydata nr 1 do miana najlepszego sportowca Polski w 1967 roku.

LE SPORT EN POLOGNE

IZMIR (SMYRNE) — Une seule défaite contre l'URSS, championne d'Europe. à peine quatre sets concédés dans leurs six autres matches victorieux — tel est le palmarès des volleyeuses polonaises qui rapportent de Turquie la médaille d'argent et le titre de vice-championnes d'Europe. Les volleyeuses ont été un peu moins heureux; battus par l'URSS et la Tchécoslovaquie, mais vainqueurs des cinq autres sélections nationales, ils se sont assurés la 3^e place et la médaille de bronze du VII^e championnat d'Europe.

CHORZÓW — A l'issue de la 12^e journée en I-e division (football) Ruch-Chorzów (vainqueur de Polonia-Bytom par 3:1) même avec un point d'avance (19:5 — 30:13) sur Legia-Varsovie (vainqueur de ŁKS-Łódź par 3:2) et quatre points d'avance sur Polonia-Bytom. Gór-

nik-Zabrze, tenant du titre, occupe la 4^e place du classement.

CRACOVIE — Les volleyeurs de Wisła-Cracovie ont remporté le „Ruban bleu” dans le traditionnel tournoi international, après avoir successivement battu Jalgiris-Kaunas (Lituanie) par 73:66, Stroitel-Kiev (Ukraine) — équipe vice-championne de l'URSS — par 81:76 et Chemie-Halle (RDA) par 59:54.

BYDGOSZCZ — Luttant seul contre la montre, Zdzisław Bogusz a battu deux records de Pologne datant de 1959, mais sur des distances rarement courues dans les rencontres d'athlétisme. Bogusz a réalisé 1:23.30,8 sur 25 km et 1:41.01,6 sur 30 km.

LUTON (Angleterre) — Les basket-teurs du club universitaire AZS-Varsovie ont remporté par 93:56 le match aller des seizièmes de finale de la Coupe d'Europe qui les op-

posait à l'équipe de Vauxhall Motors-Luton. Le match retour et la qualification semblent donc n'être plus qu'une formalité.

HELSINKI — Vainqueurs d'une faible équipe finlandaise par 4:1 les tennismen polonais se sont qualifiés pour les quarts de finale de la Coupe du roi Gustave V. Mais là, ils tomberont sur les Espagnols, vainqueurs de l'Italie par 5:0. Devant Santana et Gisbert, par surcroît à Barcelone, les Polonais ne feront probablement rien de mieux que Pietrangeli et Castigliano.

KATOWICE — Vainqueurs de six rencontres successives, les hockeyeurs de Baildon-Katowice ont inopinément concédé trois points dans deux matchs sur leur propre patinoire, contre ŁKS-Łódź (1:1) et Legia-Varsovie, tenant du titre mais pour l'instant 6^e au classement (3:4). Le club sidérurgiste garde pourtant la tête en I-e division, mais avec un point d'avance seulement sur son rival local GKS et Podhale - Nowy Targ.



VARIETES NOUVELLES MEILLEURES RECOLTES

Avec l'accroissement de la mécanisation de l'agriculture et de l'utilisation des engrais chimiques, le besoin se fait sentir de combattre le conservatisme paysan, encore relativement fort en Pologne, en ce qui concerne les variétés de plantes cultivées.

Presque tous les agriculteurs se fournissent actuellement dans des centres spéciaux, surtout dans les exploi-

tations agricoles d'Etat, en pommes de terre, betteraves et plantes industrielles sélectionnées. Le plus gros effort reste à accomplir dans le domaine céréalière: diminuer les surfaces affectées à l'avoine et au seigle, augmenter la part du blé et surtout inciter à la culture de variétés résistantes et fertiles.

Instituts et stations d'essais travaillent inlassablement à leur création et à leur sélection. Ainsi le blé „zelazne” qui permet couramment des récoltes de 30 quintaux par hectare et dans de bonnes conditions jusqu'à 50 et plus fait depuis quelques années des progrès certains. Ci-dessus: dans la station d'essais de Modzurowo (voïvodie d'Opole) qui se spécialise dans les blés d'hiver.

Du danger de transporter des... crânes humains

Un coup de frein brutal provoqua l'ouverture du coffre de cette voiture roulant dans le centre de Katowice. Une valise en tôle et s'ouvrit sur les pavés, laissant échapper un crâne humain. L'automobiliste eut vraiment peine à expliquer à la foule menaçante qu'il était technicien-dentiste et que le crâne était un modèle en matière plastique.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ 350 spécialistes de la métallurgie et du traitement thermique des métaux, venus de 15 pays, ont participé à un symposium international de quatre jours à Varsovie.

▲ Les tempêtes qui ont sévi sur la Baltique ont causé d'importants dégâts sur le littoral polonais, en particulier à Świnoujście, Szczecin, Kołobrzeg, Hel et Gdynia.

▲ Selon les termes d'un récents accord, la centrale „Polimex” livrera à la Tchécoslovaquie des matériels de bâtiment et de travaux publics pour 9 millions de dollars (45 millions de francs).

▲ A Radziejowice près de Varsovie on a tourné les premières séquences

du nouveau film polonais „La Poupée” d'après le célèbre roman de Bolesław Prus.

▲ Parmi les documents confisqués durant l'occupation par la police allemande on vient de retrouver une oeuvre inédite du professeur Aleksander Brückner (1856—1939), célèbre philologue et historien polonais. C'est un aperçu de l'histoire de la civilisation polonaise, comptant 30 pages. L'ouv-

rage a été écrit en langue allemande peu avant la guerre pour l'Ambassade de Pologne à Berlin.

▲ Les monteurs-électriciens de Piotrków n'aiment pas les étourneaux. Presque tous les jours, ces oiseaux provoquent des courts circuits à Sulejów, localité qu'ils affectionnent particulièrement. En se livrant bataille d'un fil à l'autre, ils font naître des arcs électriques et... sauter les fusibles.

CHEZ les COLOMBOPHILES DE LA HAUTE-SILESE

La Haute-Silésie, comme chaque „pays noir” est un paradis pour les colombophiles. Mais Irena Werner, 18 ans, de Siemianowice, semble être la seule jeune fille polonaise atteinte de cette passion. Ayant hérité d'une dizaine de pigeons-voyageurs légués par son grand-père, elle a considérablement développé son colombier et glané pas mal de prix. Récemment deux couples de ses oiseaux sont revenus à tire d'aile du Danemark.

Un des oiseaux de M. Szczęsny de Rachowice avait disparu avec beaucoup d'autres tout au début d'un concours, une violente tempête avant dispersé les pigeons au dessus de Białystok, point d'envol. Récemment l'oiseau égaré a cependant regagné son colombier. D'après une note accrochée à sa bague, l'oiseau avait en route visité... Moscou et Bucarest.

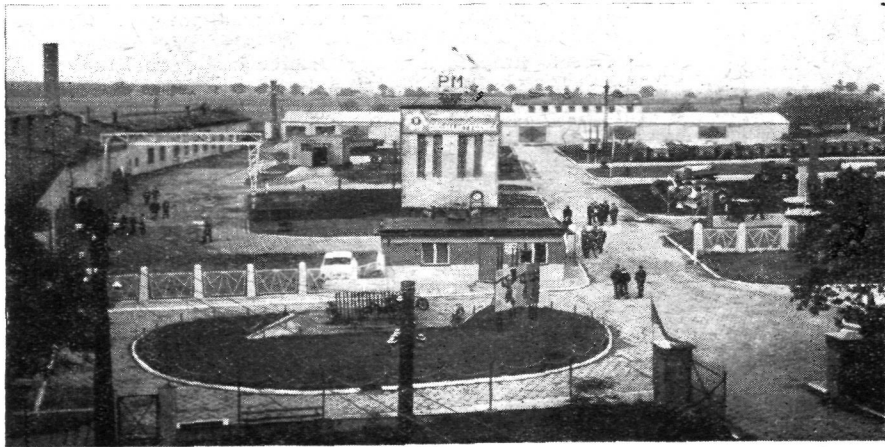


POUR LE 50^e ANNIVERSAIRE DE LA REVOLUTION D'OCTOBRE

Une série de manifestations culturelles ont accompagné en Pologne les célébrations du cinquantième anniversaire de la Grande Révolution Socialiste d'Octobre; parution de quelque 80 livres inédits ou réédités, trente pièces soviétiques présentées par les théâtres, festival de films soviétiques avec reprise des oeuvres les plus célèbres, nombreuses expositions de photographies, d'oeuvres d'art,

de philatélie (ci-dessus à Varsovie), journées de la culture soviétique à l'Université Jagellonne de Cracovie, etc., etc.

Parmi ces événements, il convient aussi de saluer la parution longtemps attendue d'un nouveau grand dictionnaire polono-russe, contenant 75 mille vocables. La seconde partie du dictionnaire, russo-polonaise, paraîtra l'an prochain.



LUBASZCZ EN POMERANIE — LE MEILLEUR DES CENTRES DE MACHINES AGRICOLES

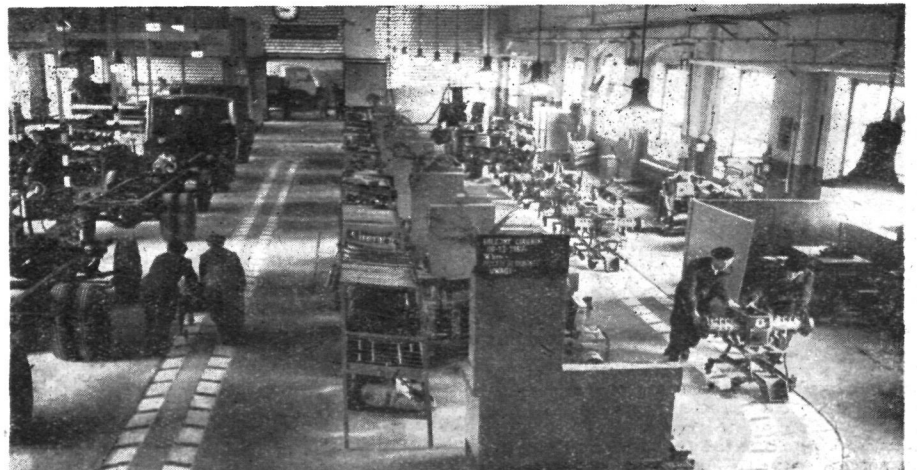
Dans chaque „powiat” (arrondissement) rural en Pologne fonctionne un POM. Ce sigle, déjà passé dans le langage courant, désigne les centres de machines agricoles d'Etat. Les POM sont donc près de 400, chacun d'eux ayant plusieurs filiales disséminées dans l'arrondissement.

Chaque POM dispose d'un vaste parc de tracteurs agricoles et routiers, de moissonneuses-batteuses, de machines tractées etc., soigneusement entretenues dans des ateliers qui, pour la plupart, sont devenus des petites usines modèles.

Les entreprises agricoles d'Etat (PGR) et les coopératives disposant en général de leurs propres machines, les POM louent surtout leurs services — machines et personnel — aux exploitants individuels et aux cercles

agricoles qui les regroupent. Ils se chargent également de l'entretien et de la réparation du matériel des agriculteurs. D'année en année leur champ d'activité croît, vu la mécanisation poussée des travaux des champs et le faible coût de leurs services.

Un jury mixte, composé de représentants syndicaux et gouvernementaux, a désigné le meilleur POM de l'année 1966—1967. La palme est revenue au POM de Lubaszcz dans la voïvodie de Bydgoszcz (dont nous voyons à gauche une vue d'ensemble et ci-dessous un des ateliers). Son personnel a exécuté le plan à 144,4%, accru le rendement de 10,1% et ramené les réclamations à 0,19% des services assumés. De plus, Lubaszcz a formé dans son école 218 conducteurs de tracteurs.



„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE
Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice ■ swetry
■ bluzki ■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

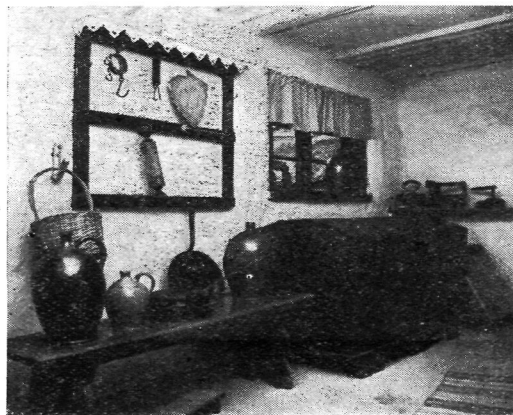
TU MIESZKALI NIEGDYŚ SŁOWIŃCY

W Klukach koło Słupska na Pomorzu Zachodnim powstał przed kilku laty skansen, którego celem jest zachowanie dla potomności pamiątek po Słowińcach oraz podkreślenie ich związków z Polską. Kluki są jedyną wsią na Wybrzeżu, w której żyje do dziś około 30 rodzin dawnych Słowińców. Ta czysto słowiańska ludność zamieszkiwała niegdyś zwarcie obszar położony między Bałtykiem, jeziorem Gardno i jeziorem Łebsko. Obszar ten zwano „Wyspą Słowińców”.

Jeszcze w XVIII wieku rzeka Słupia była zachodnią granicą zwartego zespołu wiosek słowiańskich. Dopiero w XIX wieku, w wyniku germanizacji, Niemiec osadnicy wbili się tu klinem od Słupska do Łęborka, odcinając w ten sposób „Wyspę Słowińców” od kaszubskich wsi ziemi łęborskiej i bytawskiej. Dzięki otaczającym ten teren bagnetom i lasom, fala germanizacji dotarła tu z pewnym opóźnieniem, co pozwoliło Słowińcom — bratniemu plemienu Kaszubów — zachować swój język i odrębność szepelową.

W Klukach zachowały się do dziś stare chaty o typie słowiańskim, liczące niekiedy kilkaset lat. Na cmentarzu miejscowym przeważają nazwiska słowiańskie Kirków, Kajczyków, Klików. Charakterystyczne dla tej okolicy są tzw. klumpy, specjalne buty zakładane koniom na nogi celem umożliwienia

przejęcia przez torfowiska. W skansenie zgromadzono już liczne pamiątki, sprzęt i narzędzia (na zdjęciach poniżej) używane przez to prastare słowiańskie plemię.



HUFIEC IM. „SZARYCH SZEREGÓW”

24 września mokotowski hufiec harcerzy przeżywał swoje wielkie święto. W dniu tym na stadionie „Warszawianka” wobec zebranych tłumnie widzów oraz ustawionych w szeregach setek harcerzy poczet sztandarowy otrzymał ufundowany przez społeczeństwo Warszawy sztandar, a hufcowi nadano imię „Szarych szeregów”. W ten sposób kultywowanie pamięci o młodych bojownikach w walce z okupantem, którzy pierwsi, z własnej inicjatywy rozpoczęli w czasie okupacji uprawianie małego sabotażu, zostało przekazane w ręce ich młodszych o 30 lat kolegów. Na zakończenie uroczystości, na której nie brakło przedstawicieli władz państwowych i miejskich, delegacje hufca udały się pod trzy pomniki: Nike, Braterstwa Broni i na Płytę Czerniakowską, aby tam złożyć wieniec. Po uroczystości wszystkie drużyny mokotowskiego hufca przedfilowały przed nowo wręczonym sztandarem, a wraz z nimi delegacje pozostałych hufców warszawskich a także organizacji harcerskich z Gdyni i Katowic. Na zdjęciu z prawej: moment wręczania sztandaru.



Ten olbrzymi słonecznik wyrósł na trzymetrowej łodydze, a jego obwód wynosi aż 130 centymetrów! Okaz ten pochodzi z jednego z ogródków w Sanilhac w Ardenach. Mała Cecilie Barriall zaledwie utrzymała wielki słonecznik

Kasztany

Zosia siedzi na ławce w parku i opowiada:

— Upadły z dębu kasztany. Były błękitne i różowe. Były podługne i kwadratowe. Były leciutkie jak piórka. I miały z boku pawie oczka...

— Pokaż mi jeden taki kasztan, Zosiu.

— Miałam pełny ich koszyk, ale wyfrunęły.

— Dokąd?

— Za ptakami. W ciepłe kraje.

— Wszystkie?

— Tak. Na wiotkich, przejrzystych skrzydłkach. Ani jeden nie został...

Nagle Zosia krzyknęła.

— Co się stało, Zosiu?

— Aj, aj, coś mi spadło na nos.

WAŻNE i CIEKAWE DLA ZBIERACZY ZNACZKÓW

Polska Wystawa Filatelistyczna w Paryżu

W dniach od 18 listopada do 2 grudnia otwarta jest w Paryżu w Muzeum Poczty (4, rue Saint Roman) wielka wystawa Polskich Znaczków Poczтовых. Stanowi ona kompletny przegląd wszystkich znaczków, poczynając od „Polski nr 1” z 1860 roku. Pokazano również fragmenty zbioru całostek pocztowych, FDC, poczty obozowych z okresu II wojny światowej oraz licznych ostemplowań okolicznościowych.

Wszystkie wystawione eksponaty pochodzą ze zbiorów Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu.

PRZEZ SZEREG LAT omawialiśmy na naszych łamach wiele ciekawych emisji polskich, toteż uważni Czytelnicy spotykają często w gablotach wystawowych dobrze znane sobie wydania o tematyce społecznej, kulturalnej i historycznej, o sławnych Polakach, ochronie przyrody itd.

Przy okazji wystawy, kiedy dokonujemy ogólnego podsumowania wszystkich wydań polskich, uderzy niewątpliwie każdego zwiedzającego duża liczba znaczków stanowiąca dokumenty powiązane w dziedzinie kultury, nauki i sztuki obu krajów — Polski i Francji.

Kilkanaście znaczków polskich poświęcono pamięci wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-Curie, dla której Francja stała się drugą ojczyzną.

Największy kompozytor polski Fryderyk Chopin jest popularną postacią na polskich znaczkach. Pierwszy znaczek z jego portretem ukazał się w 1927 roku. W 1960 roku ukazał się znaczek z reprodukcją portretu Chopina, pędzla znakomitego malarza francuskiego Eugene Delacroix.

Delacroix, uwieczniony przez Baudelaire'a w słynnym zbiorze „Kwiaty zła” jako jeden z ośmiu największych artystów świata (Rubens, da Vinci, Rembrandt, Michał Anioł, Puget, Watteau, Goya i Delacroix), przyjaźnił się nie tylko z Chopinem (do dyspozycji którego sprawdził fortepian do swej pracowni malarskiej), ale i z innymi Polakami, a m. in. z księżną Aleksandrową Czartoryską i Delfiną Potocką.

Największa postać z Wielkiej Emigracji Polskiej — Adam Mickiewicz żył długie lata w Paryżu, gdzie dziś stoi jego pomnik, dłuta Antoine Bourdelle. Pomnik ten reprodukowano na znaczku polskim w 1955 roku, wydanym w serii „Rok Mickiewiczowski” z okazji stulecia śmierci poety.

Dzieła trzech innych malarzy francuskich reprodukowano także na znaczkach polskich. Byli to Jean Honore Fragonard („List miłosny”, znaczek z okazji „Dnia Znaczką” w 1957 r.) oraz Antoine Watteau („Kobieta polska”) i Jean Baptiste Greuze („Gitarzysta strojący gitarę po powrocie z polowania”). Dwa ostatnie obrazy ukazały się w serii „Europejskie malarstwo w muzeach polskich”, która ukazała się 15 października br.

Na kilku znaczkach polskich jest reprodukcja gołąbka pokoju (w dwóch wersjach) pędzla Pablo Picasso.

W 1952 roku, w 150 rocznicę urodzin autora „Nędzników” — Victora Hugo ukazał się znaczek z jego portretem.

Seria „Wielcy uczeni” wydana była w 1959 roku. Na jednym ze znaczków umieszczono portret genialnego bakteriologa i chemika francuskiego Louis Pasteura.

Wystawa w Muzeum Poczty w Paryżu ukazuje nam pogłębienie, jak liczne są akcenty francuskie na znaczkach polskich.

Trzeba ją koniecznie odwiedzić.

em

— A co takiego? Druga kula uderzyła ją
— Okrągła, brązowa, w czoło.
lśniącą kula. — A teraz już wiesz?
— Cóż to może być? Zosia wolala uciec z
— Nie wiem, nie mam ławki, niż przyznać, że
pojęcia... wie bardzo dobrze...

Mój przyjaciel — mon ami

Mam towarzysza, pewnie go znacie
On le connait très bien.

Jest to prawdziwy, wierny przyjaciel
C'est mon meilleur copain.

Gdy mi się nudzi, on mi pomoże
il m'aide à tout moment

Jest ze mną często, o każdej porze
nous sommes ensemble souvent.

Zawsze potrzebna mi jego rada
J'écoute toujours ses conseils.

I piękne rzeczy mi opowiada
il me raconte des merveilles.

Bez niego smutne byłoby życie
*Sans lui comment pourrais-je
vivre?*

A kto to taki? — Patrzcie, widzicie?
C'est mon ami — le livre!

Wspomnienia z kolonii letnich w Polsce

— Kiedy tata przyszedł do domu i zapytał, czy chcę jechać na kolonie do Polski, bardzo się ucieszyłam — mówi Eliana. — Powiedziałam, że chcę, oczywiście, że chcę! Trzy lata temu był w Polsce mój brat i mówił, że tam na koloniach jest bardzo fajnie...

Siedzimy na łące nad Nysą. Dwa kroki przed nami toczy wody górską rzeką. Za rzeką góry. Wsparta o brunatną wodę, a w górze o przejrzysty błękit nieba stoi stroma, zielona ściana lasu. Brzeczka pszczoły, pachnie macierzanką. Dziewczęta przez chwilę leniwie wygrzewają się w słońcu, żeby po chwili gwarą, roześmiana, kolorową gromadą pobiec do wody. W ciepłej płytczynie i przybrzeżnym piasku szukają płaskich kamieni — rzucone wprawną ręką ponad wodę odbijają się od jej powierzchni, lekko jak piłeczki. „Puszczają kaczki”. Śmieją się i chlapią całą gromadą, tylko Hania i Joelle, wielkie przyjaciółki, położyły się dalej, w cieniu olszyny. Jeszcze dwa tygodnie temu nie znały się i nie rozumiały ani słowa — jedna po francusku, a druga po polsku — teraz szepczą, chichoczą, trąkoczą jak najęte. Za trzy dni będzie maskarada. Ich stroje muszą być najpiękniejsze na balu...



Dwie przyjaciółki Joelle Kozak i Hania Szurkowska

JESTEŚMY na kolonii dzieci z Francji w Bardo Śląskim. Niewielkie miasteczko rozłożyło się malowniczo nad przelomem Nysy Kłodzkiej przez Góry Bardzkie. Tędy właśnie przez wieki całe biegła droga łącząca południe z północą. Starym rzymskim traktem sunęły wozy kupieckie, ładowne w futra i jedwabie, adamaszki i bursztyny. Teraz szosą E-12 śmigają fiaty, skody, Citroeny.

Właśnie od bramy wjazdowej na kolonię, gdzie dziecięca służba wartownicza pełni stały dyżur i wita gości, dochodzi okrzyk:

— Patrick! Patrick! Mama przyjechała!
— Didier! Didier! Gdzie jest Didier!?

Obaj wyskakują z wody. Kąpieli się właśnie w basenie przy kolonijnym budynkiem, kiedy wychyliwszy głowy nad powierzchnię — zobaczyli gości. Mokrzy, ociekający wodą, biegną przez trawnik, przeskakują róże i floksy, szalwie i nasturcje.

— No jak, synku, wszystko dobrze? — mama ogląda chłopców, wypytuje o zdrowie.

— Świetnie, mammo, świetnie, a jak wasza wycieczka? Byliście na Śląsku?

Tata tymczasem pyta pana wychowawcę:

— Jak Patrick? Wielki łobuz? Macie z nim kłopoty?

— Ależ wcale nie łobuz — oponuje wychowawca — po prostu bardzo żywy chłopiec. Przy tym miły, urozumiemy...

Słyszę te słowa dzisiaj już po raz drugi. Przed chwilą w gabinecie podobnie mówił pan Szmyd, kierownik kolonii: — Niestety, kończy się nasza kolonia. Spada z naszych serc wielka odpowiedzialność, a jednak — smutno nam. Z wielkim żalem żegnamy naszych małych gości z Francji. Bardzo polubiliśmy te miłe i dobre dzieci. One też przywiązały się do nas...

Co małym gościom z Francji najbardziej się w Polsce podobało? Zapytamy je o to osobiście.

Opalają się teraz na tarasie. Rozebrane do kostiumów kąpielowych, dzieci leżą na kolorowych leżakach, rozstawionych na wielkim tarasie. Są tu wszystkie grupy — i „Łowiczanki”, i „Górale”, i „Karliki”, i „Krakowianki”. Podchodzimy do „Krakowianek”.

— Co się wam w Polsce najbardziej podoba? Dziewczęta nie zastanawiają się długo. W tym wieku, wieku częstych zachwytności i całkowitej pewności siebie, szybko daje się odpowiedzieć na każde pytanie.

— Mnie najbardziej podobała się kopalnia soli w Wieliczce — mówi Helene, a Teresa zaraz prosi: — Ale Sztolnia Czarnego Pstrąga była jeszcze ładniejsza!... — To znaczy, że nie pamiętacie już chyba kąpiele w basenie „Fala” w Chorzowie — uśmiecha się Monique, a Joelle dodaje: — I wesolego miasteczka... — Cóż to wszystko znaczy wobec ciastek i lodów! — Eliana przyomyka oczy, prostuje się, i w westchnieniem sięga do torebki po sporą porcję bloku czekoladowego. — A mnie się najbardziej podobają polskie piosenki — mówi Daniele. — Najpiękniejsza jest ta: „Uleje, usieć, Jamickowe lica...”

POBYT W POLSCE dzieci z Francji to wycieczek. Przede wszystkim wycieczek. Służą temu godzinny leżakowania, niemyślnie spacer w lesie i nad rzeką, kąpiele, zabawy, smacz-



Uroczne wakacje nad Nysą

ne i pożywe jedzenie. A jednak, mimo wszystko, pobyt w Polsce to także lekcja.

Po pierwsze — lekcja geografii. Przez sześć dni wygodnym autokarem jeździli dzieci po Polsce, zwiedzali Kraj. Wiele z nich podróżowało z mapą na kolanach — chciały wiedzieć gdzie są, dokąd jadą, co zobaczą. Zwiedziły Wrocław, Opole, Katowice. Zachwyciły się czarnym, górniczym Śląskiem. Rozbawiły w chorzowskim Parku Kultury i Wypoczynku. Zakochały się w harcerskim obozie w Brennej.

Po drugie — wakacje w Polsce to lekcja języka. Dzieci z Francji coraz mniej znają język polski. Tylko nieliczne z tych, które przyjechały w tym roku na kolonie do Bardo, mogły swobodnie posługiwać się polszczyzną, większość znała zaledwie kilka słów. A jednak wychowawcy starali się mówić do nich po polsku. Uczyli polskich piosenek i tańców. Po polsku mówiły dzieci z Kraju, które razem z przybyszami z Francji wyczymywały na kolonii. I wreszcie po polsku mówili otaczający świat — wszyscy spotkani ludzie, nowo poznana ojczyzna ojców albo dziadków.

Nauczyły się trochę Polski, poznały trochę jej spraw. Można się było o tym przekonać podczas jednego z tych uroczych kolonijnych wieczorów, kiedy wszyscy gromadzą się razem w jasnej, przestronnej świetlicy, kiedy piosenka miesza się z tańcem, wierszem, pomyslową grą. Zorganizowano konkurs wiedzy o Polsce. Prawie wszyscy wykazali się sporą wiedzą; pamiętali Wawel, pamiętali Wisłę, Bałtyk i Gdańsk. Ale największe wiedział Janek Naja.

— Janku, jakie pytanie było najtrudniejsze?

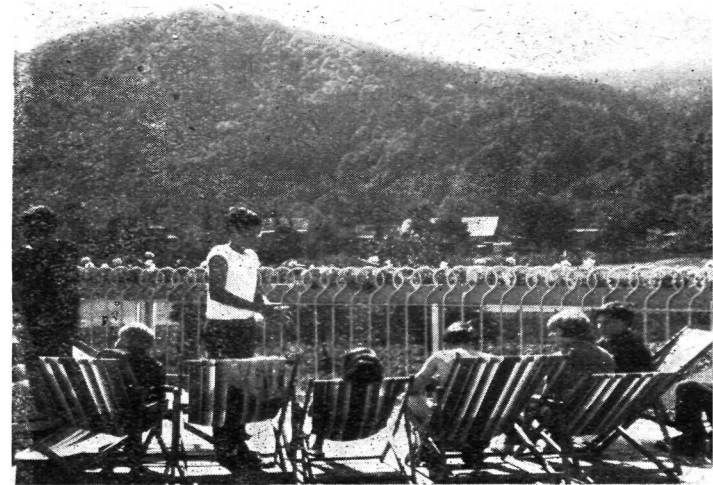
— Wszystkie były łatwe, tylko nad jednym musiałem chwilę pomyśleć. Dlaczego hejnał grany na wieży Kościoła Mariackiego na krakowskim Ryнку tak nagle się urywa? Bo strzała tatarska trafiła czarjka w szyję, prawda?

Następnego dnia był biwak w lesie. Na pięknej polanie w pobliskich górach zostały paki z zapasami jedzenia, a dzieci poszły na podchody. Zaczęła się starla, ulubiona przez dzieci zabawa: poszukiwanie skarbów w lesie. Po wielu przygodach i staraniach skarb został znaleziony — pięć kilogramów najlepszych cukierków...

— Niby nic nie robimy, a ciągle nie mamy czasu — śmieje się Héléne. — Zaraz będziemy ćwiczyć piosenki. Wieczorem jest konkurs śpiewaczy, każdy chce wypaść jak najlepiej. Ciągle piszemy kartki i listy, ciągle chodzimy na pocztę kupować znaczki. Polskie znaczki są przepiękne, koleżdy we Francji bardzo się nimi cieszą. Robimy sobie pamiątkowe albumy, zbieramy zdjęcia, pocztówki, zapiski z miejsc, w których byliśmy.

NIEZAPOMNIANA była na kolonii pewna niedziela, na którą zapowiedziano wizyty rodzin. Zawiadomione listami z Francji, zjechały ciotki i babcie; przyjechali wujkowie, kuzyni, bratankowie i siostrzeńcy. Przyjechali zobaczyć nieznanego potomka swego rodu. Piękna i wzruszająca scena. Ze stojących naprzeciw siebie grup odrywała się na początku jedna postać. Pani taka to a taka — mówił cicho wychowawca, czy to nie twoja ciocia, Jean Pierre? — Chyba tak. I oto naprzeciwko pani wychodzi z drugiej strony chłopiec. I tak szli naprzeciw siebie zmieszani, nieznanymi sobie bliscy krewni, aż ciotka

1. Christian Dal Vecchio (Montceau-les-Mines),
2. Georges Christian Sokolowski (Decines), 3. Marie-Renée Carret (St. Pierre-La-Palud), 4. Monique-Elisabeth Demeure (St. Etienne), 5. Thérèse-Marie Matysik (Le Creusot), 6. Héléne-Marie Ressade (Dijon), 7. Joelle Kozak (Caubon), 8. Patrick Szkutnik (Sevrin), 9. Serge Susialuk (Sanvigne-les-Mines), 10. Edouard Mlynec (Epinay s/Seine) i dalszych 53 chłopców i dziewcząt oznaczonych numerkami — uczestników kolonii w Bardo Śląskim. Poniżej: taras przed budynkiem kolonijnym z widokiem na piękne Góry Bardzkie



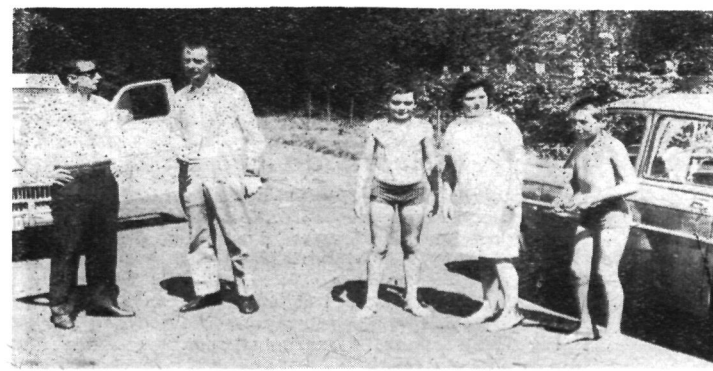
przygarnęła małego i lży się w jej oczach zakręciły. Pomyśleć tylko, syn brata, którego nie widziała tyle lat!..

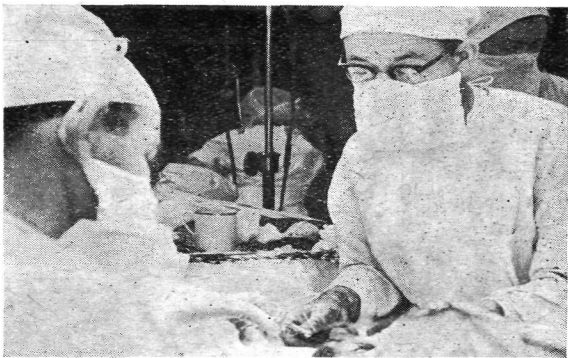
W dniu wyjazdu spotkała się cała kolonia na placu apelowym na pożegnanie z Polską. W płóciennych, białoczerwonych woreczkach wzięły dzieci dla rodziców we Francji garść ziemi polskiej. Te starsze, które więcej rozmawiały z rodzicami, które więcej już rozumieją — przeżywały tę chwilę serdecznie. Młodsze potrzebowały wyjaśnień. Wszystkie starannie zawiązały woreczki, ukryły w swoich bagażach. Muszą te sprawy omówić z rodzicami, zapytać, zrozumieć pewne rzeczy, zapytać o przeszłość. Dopiero wtedy wagi nabierze garść ziemi z Kraju, który był kiedyś ojczyzną ojców.

— No jak, Eliano, miał brat rację? Podoba ci się kolonia w Polsce?

— Podoba. Chcę tu jeszcze przyjechać.

Państwo Roszkowicz podczas wycieczki po Polsce odwiedzili swoich synów na kolonii w Bardo





Z DOROBKU POLSKIEJ MEDYCYNY

Dwa tysiące przeszczepów tkanek

BLISKO DWA TYSIĄCE chorych leczono u nas w minionym roku przeszczepami tkanek ludzkich. Tak szerokie wprowadzenie do lecznictwa przeszczepów tkankowych stało się możliwe dzięki intensywnej działalności banku tkanek, który przygotowuje i przechowuje gotowe do użyciu płyty i części różnego rodzaju tkanek. Dla ich konserwacji stosuje się liofilizację, czyli zasuszenie w niskiej temperaturze. Polska jest obecnie jedynym spośród krajów socjalistycznych, produkującym przeszczepy liofilizowane i sterylizowane promieniami gamma.

Badania naukowe w tej dziedzinie otoczone były troskliwą opieką Komisji Konserwacji Tkanek PAN, która działała od kilku lat pod kierownictwem prof. dr Jana Nielubowicza. Jednocześnie prowadzone były pod auspicjami Akademii prace badawcze zmierzające do przygotowania przeszczepienia nerek.

W 1965 roku wprowadzono do lecznictwa klinicznego bardzo trudny zabieg: wielokrotną dializę krwi chorych, u których nerki przestały spełniać swe funkcje. Chorzy ci utrzymywani są przy życiu dzięki odtruwającym efektom dializy przez całe miesiące, a cały zabieg jest warunkiem wstępnym dla procesu przeszczepiania nerek. Osiągnięcia naszych uczonych i lekarzy w tej dziedzinie świadczą o poważnym udziale medycyny polskiej w rozwiązaniu problemu przeszczepiania tkanek i narządów, nad którym prowadzone są intensywne badania na całym świecie.

Jak wiadomo, przeszczepy narządów żywych są jeszcze zabiegiem bardzo trudnym, a możliwości jego stosowania pozostają ciągle niezmiernie ograniczone. Przeciw obecnej tkance lub narządowi działa bowiem mocna bariera naszej dziedzicznej ustalonej konstytucjonalnej jedności. Stosowanie natomiast przeszczepów liofilizowanych jest możliwe dlatego, że nie są to tkanki żywe, a organizmowi służą jako substrat lub ochrona jego własnych tkanek.

WIEDZA i TECHNIKA

Zagadka brunatnej krwi — wyjaśniona

WSPÓLNE BADANIA POLSKICH, WŁOSKICH i AMERYKAŃSKICH UCZONYCH NAD NIEZWYKŁĄ RODZINĄ z RADOMIA

Wielkie zainteresowanie medycyny wzbudził fakt posiadania... brunatnej krwi przez wszystkich członków jednej z rodzin zamieszkałej w Radomiu. Cecha ta, najwidoczniej dziedziczna, występuje w trzech pokoleniach — u babki, jej syna i dwóch wnuków. Poza odmienną barwą krwi, a co za tym idzie i kolorem skóry (co początkowo próbowano przypisywać różnym, bliżej nie określonym schorzeniom) anomalia ta nie powoduje żadnych widocznych dolegliwości.

Tym niemniej — używając nowoczesnych określeń medycznych — odmienność tego rodzaju nosi miano choroby molekularnej. Nazwa wywodzi się z nieprawidłowej budowy cząsteczki — molekuly danej struktury biologicznej czy biochemicznej. W tym konkretnym przypadku, jak wykazały badania, obserwowane objawy są wynikiem odmiennej budowy części hemoglobiny, zawartej w czerwonych krwinkach. Odmienności tego rodzaju zdarzają się bardzo rzadko i zaledwie kilka tego rodzaju przypadków jest znanych w medycynie. Nic więc dziwnego, że to dość niecodzienne zjawisko wzbudziło zainteresowanie Instytutu Hematologii w Warszawie, a ściślej dr Krzysztofa Murawskiego, kierownika Zakładu Biochemii tegoż Instytutu, który podjął badania. Były one następnie kontynuowane za granicą, przy współudziale zespołu uczonych zakładów biochemii Uniwersytetu Rzymskiego (specjalizującego się w badaniach hemoglobiny) z prof. Aleksandro Rossi-Panelli i Eralde Antonini oraz uczonego Uniwersytetu Harwardzkiego (Boston) Jeffries Wymana. Przeprowadzone badania należą do pionierskich prac w tej dziedzinie, wyjaśniając zjawisko brunatnej krwi w żyłach.

Dla zobrazowania rozległości problemu — warto zdać sobie sprawę, że w skład jednej cząsteczki hemoglobiny wchodzi 574 aminokwasy — czyli zespoły atomów, z których zbudowane jest białko. W omawianym przypadku okazało się, że dwa spośród nich posiadają odmienną budowę — nieprawidłowe właściwości. Stwierdzenie to nie rozwiązywało jednak sprawy, tym bardziej że uprzednio już w badaniach kanadyjskich do punktu tego doszli inni badacze.

Powstało dalsze pytanie: co jest bezpośrednią przyczyną odmiennej barwy krwi. I tu z pomocą przyszła technika — niezwykle precyzyjne i czułe urządzenia, pozwalające na śledzenie reakcji dokonujących się w ułamkowych częściach sekundy. Udało się wykryć mianowicie, że ta odmienna hemoglobina utlenia się szybciej niż normalna.

Dotarto więc do sedna sprawy — stwierdzając, że posiada ona odmienny, słabszy potencjał tzw.

oksydoredukcyjny. Używając zwykłego języka oznacza to, że żelazo znajdujące się w owej „anormalnej” hemoglobinie łączy się na stałe z tlenem. Dla wyjaśnienia warto dodać, że normalnie hemoglobina spełnia rolę „żywiciela” organizmu, dostarczając tlen poprzez krew. W płucach, gdzie następuje proces „utleniania” — cząsteczki żelaza znajdujące się w hemoglobinie pobierają tlen, aby go następnie oddać organizmowi w procesie krążenia. W tej odmiennej hemoglobinie — zawartej we krwi rodziny z Radomia — tlen łączy się z żelazem na stałe, aby z nim pozostał w stałym nierozłącznym związku. W ten sposób te odmienne cząsteczki hemoglobiny przestają spełniać powierzona im przez naturę rolę — roznosiciela tlenu, wyłączając się z uczestnictwa w procesie zaopatrywania organizmu w tlen. Na szczęście jednak w zbadanym przypadku tylko część hemoglobiny obciążona jest tą ułomnością. Na tym tle dochodzi do odmiennej barwy krwi — brunatnej na skutek jej utlenienia. A co za tym idzie — również odmiennej, sinawej barwy skóry. Tak więc nauka przyczyniła się do rozwświetlenia jeszcze jednej zagadki biologicznej, których natura badaczom nie skąpi.

„AB — 100” APARAT BEZPIECZEŃSTWA

„AB-100” — taki symbol nosi pierwszy zaprojektowany i wyprodukowany w Polsce aparat zabezpieczający robotników zatrudnionych na dużych wysokościach, np. przy montażu budynków, wież, kominów itp.

Całe urządzenie waży niecałe 4,5 kg, składa się z bębna zaopatrzonych w sprężynę hamującą oraz liny 5-metrowej długości. Na końcu tej liny znajdują się szelki przypominające spadochronowe. Bęben wraz z liną zawieszają się na rusztowaniu, robotnik zakłada szelki i może swobodnie poruszać się w promieniu półtora metra od bębna. Gdy natomiast straci równowagę i spada z rusztowania — naprężona lina włącza urządzenia hamujące.

Choć twórcy aparatu skonstruowali go głównie z myślą o pracownikach budownictwa — pierwsze egzemplarze tego urządzenia trafiły również do stocznicy. Zabezpieczają one stoczników przy pracach montażowych na kadłubach okrętów.

Z pomocą funduszu specjalnego ONZ

WALKA o CZYSTY NURT ODRY

W GOSPODARCE WODNEJ Polski — oprócz budowy przeciwpowodziowych zbiorników retencyjnych — na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie jak zapewnić odpowiednią ilość i jakość wody dla rosnących miast i dla rozwijającego się szybko przemysłu. Niemniej pilne jest zmniejszenie szkodliwych zanieczyszczeń wód ściekami przemysłowymi. Instytut Gospodarki Wodnej i Katedra Hydrologii i Gospodarki Wodnej Politechniki Warszawskiej prowadzi w tej dziedzinie intensywne badania.

Niektóre znane niebezpieczeństwa — jak np. zanieczyszczenie Wisły wodami Machowa i Tarnobrzegu — gdzie zbudowano przed kilku laty wielkie

zakłady siarkowe — w zarodku zaniegano. Opracowanie metody walki z siarkowodorem w wodzie było nawet wyróżnione nagrodą „Mistrza Techniki”. Niemniej poważnym problemem jest... zwykła sól kuchenna. W czym rzecz?

Prawie 70 tys. metrów sześć. słonych wód z 38 górnoląskich kopalni węgla kamiennego „zasila” w ciągu doby Odrę. Wody te niosą z sobą ok. 1800 ton soli w ciągu jednej doby (wartości rynkowej 600 tys. zł).

Ekspertsi przewidują, że w 1980 r. ilość zasolonej wody z kopalni może wzrosnąć do 130 tys. m. sześć. na dobę. Do Odry trafiłoby wówczas codziennie 3350 ton soli. Najwięcej zanieczyszczonej wody powstaje w gór-

nośląskich kopalniach „Makoszowy”, „Gliwice”, „Sośnica”, „Knurów”, „Dębieszko” i „Jankowice”.

Perspektywa rosnącego zanieczyszczenia Odry budzi uzasadnione zaniepokojenie, grozi bowiem znacznym zmniejszeniem stopnia przydatności wody z tej rzeki do celów komunalnych, przemysłowych i rolniczych. Już obecnie zasolenie wody tej rzeki w okolicach Koźla 4-krotnie przewyższa normy dopuszczalne dla wody stosowanej do picia i dwa i pół raza przekracza normę zasolenia wody stosowanej dla rolnictwa.

Uczni polscy opracowali więc dwie koncepcje rozwiązania tego kłopotliwego problemu. W Instytucie Gospodarki Wodnej powstała tzw. metoda hydrotechniczna, polegająca na zbudowaniu systemu otwartych zbiorników oraz sieci kolektorów i pompowni. Znajdująca się w zbiornikach słona woda odprowadzana by była do Odry podczas wysokich stanów wody tej rzeki, w takich ilościach, by stężenie szkodliwych substancji nie przekraczało dopuszczalnej wielkości.

Inny sposób zaproponowali uczeni z Instytutu Górnictwa. Opracowali oni tzw. metodę utylizacyjną, polegającą na przerabianiu solanek na wodę użytkową, z jednoczesnym otrzymaniem soli kuchennej i gipsu.

Dwa lata temu zbudowano w kopalni „Dębieszko” doświadczalną instalację do odparowywania solanki. Wyniki eksperymentalnej eksploatacji urządzeń wykazały praktyczną przydatność tej koncepcji. Jednocześnie stwierdzono, że sól otrzymana tą drogą posiada dobrą jakość i jest przydatna zarówno dla celów kuchennych jak i dla dalszej przeróbki przemysłowej.

Obecnie opracowywana jest dokumentacja przemysłowego zakładu przetwarzającego solankę z sześciu kopalni śląskich. Zakład ten będzie mógł oczyścić ok. 14 tys. m. sześć. słonej wody na dobę. Przewidywane jest także opracowanie dokumentacji budowy zbiornika dozującego przy ujściu Odry do Odry, wraz z systemem kolektorów. Zamierzenia te pozwolą ograniczyć szkodliwe zasolenie Odry i jej górnych dopływów: Olzy, Rudy, Bierawki, Syrenki. Jednocześnie, po wykorzystaniu solanek kopalnianych, odcyszcza się ok. 350 tys. ton soli rocznie (wartości 400 milionów złotych, co w krótkim czasie zwróci koszty inwestycji). Uzyskanie takiej ilości soli jadalnej pozwoli ponadto zrezygnować z budowy nowej kopalni soli zaplanowanej po 1970 r., co też jest korzyścią dla gospodarki narodowej.

Trzeba dodać, że prace badawcze i doświadczalne z osadnikami w kopalni „Dębieszko” prowadzone są przy pomocy „funduszu specjalnego ONZ” przeznaczonego na ochronę wód przed nadmiernym zasoleniem.

Pasta do zębów o zapachu whisky

Zawiani mieszkańcy miasteczka Deauville koło Hawru mogą teraz tłumaczyć gniewnym małżonkom, że wnoszący się wokół nich zapach alkoholu nie jest następstwem wychylenia „jednego”, lecz po prostu codziennych zabiegów higienicznych. Jeden z tamtejszych sklepów, położony naprzeciwko znanego kasyna gry, sprzedaje bowiem pastę do zębów o aromacie szkockiej whisky. Można tam również kupić smoczek z zapachem dżinu, fałszywy banknot opiewający na dziesięć tysięcy dolarów (do zapalania cygar) i szereg innych podobnie użytecznych artykułów.



„Moda Polska” proponuje dziewczętom

Warszawski Dom Mody — „Moda Polska” — prezentuje nową serię modeli, tym razem dla dorastających dziewcząt.

Pierwszy z lewej: kostium sportowy, żakiet i pelerynka z materiału w kratkę, spodnie ciemne gładkie zapięte na pasek poniżej kolan, ciemne długie skarpety, pantofle na szerokim słupku. Na głowie fantazyjna czapka z takiego materiału jak spodnie.

Drugi od lewej: kostium wieczorowy z czarnego błyszczącego materiału. Spodnie lekko rozszerzone ku dołowi, zapięcie żakietu na cztery duże guziki. Wąska, krótka pelerynka podbita białym jedwabiem. Biała bluzka z golfem.

Trzeci od lewej: krótka wieczorowa sukienka z białego przezroczystego materiału ozdobiona naszytymi kwiatkami z tego samego materiału i pliszką podkreślającą cięcia. Byszczące pończochy w kolorze spodu sukienki. Jasne pantofelki na szerokim słupku.

Czwarty od lewej: biała ślubna sukienka z długimi wąskimi rękawami. Dół sukni ozdobiony od pasa czterema trójkątnymi fałdami, podkreślającymi geometryczny styl stroju. Kołnierz stojący, z tworzywa w srebrnym kolorze. Z tego samego tworzywa stroik na głowę w kształcie kregu i stożka, do którego przymocowano krótki welon.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Jesteśmy już kilkanaście lat po ślubie. Wiem, że mój mąż mnie kocha, jest do mnie przywiązany i właściwie nic nie miałabym mu do zarzucenia, gdyby nie ta jedna rzecz.

Jest dla mnie przy ludziach bardzo niegrzeczny. Tak jak gdyby chciał pokazać, że ma mnie za nic. Gdy coś mówię, przerywa z lekceważącym komentarzem. Gdy mu zwrócę uwagę, że na przykład za dużo pije, po prostu krzyczy na mnie. Gdy chcę iść do domu, odpowiada, żebym poszła sama.

Nie rozumiem dlaczego tak się dzieje. W domu jest zawsze dla mnie grzeczny i uprzejmy, tylko przy ludziach robi ze mnie pośmiewisko.

Wiele razy zwracałam mu uwagę, prosiłam, błagałam, nawet płakałam. Nic nie pomaga. W towarzystwie zmienia się nie do poznania.

Niech mi pani poradzi, jak temu przeszkodzić.

ZMARTWIONA

B. DOWOJNA-BIENAIIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGLA
PRZY WYSZSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23 quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

DROGA PANI!

A czy to przypadkiem nie jest pani wina? Czy pani przy ludziach nie strofuje męża, nie oowiada o nim dowcipów, nie próbuje go ośmieszyć?

Na przykład zwracanie mężowi uwagi, że za dużo pije jest co najmniej nietaktowne. Można to uczynić dyskretnie, gdy nikt nie słyszy. Podobnie przytaczanie jakichś szczegółów z życia domowego, które świadczą nie najlepiej o zamiłowaniu do porządku, do czystości, jest bardzo nie na miejscu.

Nie wiem, czy mam rację. Ale wydaje mi się, że mąż pani może się obawiać nie-dyskretnych, nieodpowiednich wypowiedzi z pani strony. Chce temu zapobiec. Przyjmuje więc taką taktykę. Nie dopuszcza pani do głosu.

Trzeba pamiętać, że mężczyźni są niezwykle ambitni, przeczućmi na punkcie swojego honoru i meskości. Należy więc szanować te ich słabości i nie ośmieszać męża przy ludziach.

Jeśli tak jest jak myślę, sprawa byłaby prosta. Jeśli inaczej — należy mężowi wytłumaczyć, w sposób spokojny i rzeczowy niesłuszność jego postępowania. Niech pani stara się dobrze i dokładnie zapamiętać jego reakcje i przytoczy mu je dosłownie. Może on nie zdaje sobie sprawy, co i w jakiej formie do pani i o pani mówi przy ludziach.

W każdym razie nie jest to groźna rzecz, niech mi pani wierzy.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Pisze do pani udręczony mąż. Mam okropnie takomą żonę. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że jest ona poważnie chora na wątrobę. Powinna być stale na diecie. Ale nie potrafi do tej diety stosować się. Przystaje jeść tylko wtedy, gdy

zaczyna się atak. Wtedy cierpi, płacze, wzywa lekarza. Nigdy nie przyznaje się lekarzowi, że nie przestrzega diety. Lekarz zachodzi w głowę, skąd takie pogorszenie stanu, a ona zawsze mówi, że nie je nigdy tego, czego nie powinna.

Proszę, tłumaczę, zaklinam. Ale to nie pomaga. Moja żona ma bardzo słaby charakter i jak coś lubi, nie ma siły, żeby zrezygnować.

Cierpię oczywiście ja, no ona także, bo ją boli. Co zrobić z taką osobą?

MAZ

DROGI PANIE!

Na pana miejscu skompromitowałabym żonę przed lekarzem. Musi pan tak zorganizować sprawę, by być obecnym przy wizycie lekarza. I wobec żony powiedzieć lekarzowi to wszystko, co napisał pan do mnie.

Żona nie będzie mogła zaprzeczyć. Rozumiem, że wstyd panu było dotychczas skarżyć się na żonę. Ale chyba raz trzeba do tego doprowadzić. Inaczej rzecz może się skończyć tragicznie.

Łakomstwo jest także chorobą, bardzo trudną do leczenia. Wynika bowiem z charakteru, ze słabej woli. Na pewno żona stara się w jakiś sposób pohamować swój apetyt, swoje zamiłowanie do jedzenia, sama nie da rady. Trzeba jej pomóc.

Czy małstwo stołujecie się w domu? Czy żona sama przygotowuje posiłki?

Jeśli tak — powinien pan dać dowód samozaparcia. Powiedzieć żonie, że nie będzie pan nic jadł takiego, czego ona nie powinna jeść. Może to podziałać wychowawczo. Z przytoczonych przez pana faktów wynika, że żona zachowuje się jak dziecko. Trzeba więc wobec niej stosować metody pedagogiczne.

ANNA

§§ MECENAS RADZI

● Pan JAŚKIEWICZ — ROUBAIX (Nord)

Moja znajoma kupiła w Polsce (przed wojną) majątek ten dom i parę hektarów ziemi. Obecnie majątek ten zajmują dzieci siostry. Osoba ta była w kraju już dwa razy celem uregulowania swych praw, ale siostrzeńcy twierdzą, że jej się nic nie należy. Mimo to są gotowi do kupienia od niej tej ziemi. Czy jej naprawdę nic się nie należy i czy w razie sprzedaży może przywieźć te pieniądze do Francji?

Posiadacze mogą stać się właścicielami nieruchomości przez tak zwane „zasiedzenie”, rodzaj przedawnienia własności na skutek nie wykonywania tego prawa przez pewien okres. Wedle bowiem art. 172 polskiego Kodeksu Cywilnego, posiadacz nie będący właścicielem nieruchomości nabywa własność, jeżeli posiadał nieruchomość nieprzerwanie przez lat dwadzieścia (trzydzieści we Francji). Oczywiście zasiedzenie musi być stwierdzone wyrokiem sądowym.

Ponieważ jednak siostrzeńcy oświadczyli gotowość kupna nieruchomości, nie wydaje się zatem, że są zupełnie pewni swych praw.

Niemniej jednak sprzedaż jest możliwa, z tym że przelew dewiz może się odbyć jedynie na podstawie zezwolenia Narodowego Banku Polskiego w Warszawie. W przeciwnym bowiem razie Biuro Notarialne jest zmuszone do zdeponowania ceny sprzedażnej w Banku, na specjalnym zablokowanym koncie zagranicznym. W razie pobytu w Kraju można uzyskać każdorazowo odblokowanie pieniędzy na potrzeby osobiste.

Wizyta w rodzinnych stronach za pośrednictwem „Naszej Ojczyzny”

Redakcja miesięcznika „NASZA OJCZYZNA” od wielu lat prowadzi ciekawy dział reportaży na zamówienie czytelników-rodaków z zagranicy. Nosi on tytuł „Z NASZYCH RODZINNYCH STRON”. Do redakcji napływają setki zamówień na zdjęcia i opisy miejscowości, z którymi związane było dzieciństwo i młodość czytelników magazynu, lub w których dziś mieszkają ich krewni.

Ponieważ redakcja przy szczupłej objętości pisma nie może podołać wszystkim zamówieniom i życzeniom — informuje wszystkich zainteresowanych, że gotowa jest wysłać czytelnikom komplety zdjęć z ich rodzinnych stron. Mogą to być zdjęcia czarno-białe lub kolorowe wraz z opisami, a nawet, jeśli ktoś sobie życzy, oprawne w albumy. Redakcja podejmuje się także dostarczenia czytelnikom negatywów zdjęć.

Ceny reportaży są niewysokie, a czytelnikom, którzy nadesłają zamówienie na kuponie wyciętym z „Naszej Ojczyzny”, przysługuje specjalna 20% zniżka.

Dla przykładu — reportaż złożony z pięciu zdjęć czarno-białych kosztuje 15 dolarów (75 F, 750 fr. belg.), z 10 zdjęć czarno-białych — 25 dol. (125 F, 1250 fr. b.), z 5 zdjęć barwnych — 30 dol. (150 F, 1500 fr. b.), z 10 zdjęć barwnych — 50 dol. (250 F, 2500 fr. b.).

Wszystkie szczegóły znaleźć można wraz z kuponem uprawniającym do zamawiania zdjęć w 11 i 12 numerze miesięcznika „NASZA OJCZYZNA”.

LISTY *Jozeffa Grzybka*

„Dla pokrzepienia serc”

PANIE REDAKTORZE!

W lipcu bieżącego roku wrócił z Meksyku na stałe do Polski wybitny pisarz, autor wielu znakomitych powieści historycznych („Srebrne Orły”, „Koniec zgody narodów”, „Aecjusz, ostatni Rzymianin”, itd.). — Teodor Parnicki. Urodził się w roku 1908 w Berlinie. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Rosji i Chinach. Do Polski przyjechał po raz pierwszy dopiero w dwudziestym roku życia, w r. 1928. Już jedenaście lat później musiał — za sprawą wydarzeń wojennych — ją opuścić. Na stałe wrócił do Kraju dopiero w roku bieżącym, a więc na emigracji przebywał 28 lat. Jest w tym zyciorysie coś naprawdę niezwykłego. Oto syn emigrantów, człowiek, który całe prawie swoje życie spędził poza granicami Polski. Mimo to ten człowiek stał się polskim pisarzem i to pisarzem bardzo wysokiej klasy. Zastanawiałem się, jak też mogło do tego dojść? Przecież urodził się Parnicki w Niemczech, dzieciństwo spędził w Rosji, wczesną młodość w dalekiej Mandżurii. Co też — myślałem nieraz — co też mogło go skłonić do związania się na całe życie z językiem polskim, do wybrania zawodu pisarza polskiego?

Ciekawość swoją zaspokoić zdołałem dopiero niedawno temu. Tydzień temu otrzymałem od krewnych z Polski paczkę gazet. W jednej z tych gazet znalazłem wywiad z Teodorem Parnickim. W wywiadzie tym autor „Srebrnych Orłów” tak oto opowiada o swojej młodości: „Życie moje rozpoczęło się w Berlinie, przyszedłem na świat jako syn Polaka, ale ówczesnego poddanego niemieckiego (...) W kilka lat po moim przyjeździe na świat ojciec przeniósł się do pracy w przemysłe rosyjskim. I właściwie język rosyjski był pierwszym językiem, w sensie poznawania sztuki czytania, później poznawania literatury (...) Dzieje rewolucji i wojny domowej w Rosji spowodowały moje rozdzielenie się z rodziną. Ja trafiłem do środowiska polskiego, daleko od swojej rodziny, w Charbinie, w Chinach (...) W dzieciństwie więc przebywałem z dala od Polski i rozmaicie mogły się były moje drogi potoczyć. Mogłem w ogóle nie zostać pisarzem, albo pisarzem w jakimkolwiek bądź innym języku. Ale mniej więcej od czternastego roku życia stało się dla mnie oczywiste, że powinienem zostać polskim powieściopisarzem historycznym (...) Co wpłynęło na to, że za-

pragnął stać się właśnie polskim powieściopisarzem historycznym? Oczywiście środowisko, kolonia polska w Charbinie, szkoła polska, niestychana dbałość o związki z wszelkimi tradycjami polskości. Ale i lektury (...) Zafascynowała mnie literatura polska, a w szczególności polska powieść historyczna...”

Pierwszy swój tekst opublikował Parnicki właśnie w dalekim chińskim Charbinie, w wychodzącym tam wówczas piśmie emigrantów polskich, które nazywało się „Tygodnik Polski”... Tekst ten był w pewnym sensie „polsko-francuski”. Było to studium pt. „Henryk Sienkiewicz, a Aleksander Dumas (ojciec)”. Ciekawe, prawda?

Ale nie o to mi idzie. Asumpt do napisania tego „Listu” dała mi wypowiedź Teodora Parnickiego na temat kolonii polskiej w Charbinie. Kolonii, którą cechowała „niestychana dbałość o związki z wszelkimi tradycjami polskości”. Kolonii emigrantów polskich, która dała Polsce — i światu — wybitnego pisarza. Kolonii, która chyba może posłużyć jako przykład. Przykład na to, że nie jest absurdem ani zabawą troska o to, aby młodzi ludzie pochodzenia polskiego czuli się związani z polskością.

Napisałem o tym wszystkim dlatego, że mnie te wspomnienia Teodora Parnickiego napelniają otuchą i entuzjazmem. Zawsze byłem wielkim entuzjastą krzewienia polskości wśród młodzieży, ale teraz, to jest po przeczytaniu tego wywiadu z Parnickim, czuję się jakoś tak, jakby mi jeszcze przybyło entuzjazmu. Nie sądzicie, że się zagalopowuję. Daleki jestem od twierdzenia, że jeśli wszyscy weźmiemy sobie wielką sprawę krzewienia polskości wśród młodzieży naprawdę do serca, to zaraz pojawi się wśród nas jakiś drugi Teodor Parnicki. Wiem, że powołania pisarskiego nie można otrzymać na zamówienie. Ale przykład Teodora Parnickiego pozwala wierzyć w głęboką celowość krzewienia polskości. Więc napisałem o nim „Dla pokrzepienia serc”. Dla pokrzepienia serc tych wszystkich, którzy się nad tym — nad krzewieniem polskości — trudzą i którym czasem, jako że często spotykają się z bezmyślnością, z obojętnością, z niezrozumieniem — ciężko jest na duszy.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

RADIOWE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNO - NOWOROCZNE DLA KREWNYCH I PRZYJACIOŁ W POLSCE

Jedną z najbardziej atrakcyjnych form uprzyjemnienia świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku krewnym i przyjaciółom zamieszkałym w Polsce — jest przekazanie im życzeń na falach Polskiego Radia.

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku Polskie Radio przekazywać będzie życzenia świąteczno-noworoczne w specjalnych koncertach.

Teksty życzeń wraz z dokładnie i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których są przeznaczone, należy kierować do dnia 30 listopada br. pod adresem:

Polskie Radio, Audycje dla Polaków za granicą, Warszawa 1, box 46.

Zgłoszenia nadesłane po tym terminie będą mogły być zrealizowane dopiero w połowie stycznia.

Wiedeńskie sukcesy polskiego artysty

Znany z działalności artystycznej przed wojną w Polsce i Paryżu, znakomity portrecista Bolesław Jan Czedeckowski, po dłuższym pobycie po II wojnie światowej w USA, gdzie spotkał się z dużym uznaniem i dorobił się znacznego majątku, osiadł przed kilku laty na stałe w Wiedniu. Wśród około 1500 portretów będących dorobkiem 50-letniej działalności artystycznej Czedeckowskiego, znajdują się m. in. portrety: marszałka Focha i generała Pattona. Żona — wiedienka, i córka artysty są cieszącymi się uznaniem malarkami w Wiedniu.

W MUZEUM POCZTY w PARYŻU

4, rue Saint Romain

w dniach od 18 listopada do 2 grudnia 1967 roku

czynna jest

WYSTAWA POLSKICH ZNACZKÓW POCZTOWYCH

- wszystkie polskie znaczki pocztowe,
- koperty FDC, karty pocztowe,
- znaczki poczt obozowych z okresu II wojny światowej,
- niektóre ciekawostki filatelistyczne itp.

Organizatorem wystawy jest:

Przedsiębiorstwo Eksportu i Importu „RUCH” z Warszawy,

a wystawione zbiory pochodzą

z Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu

- ☐ Z okazji wystawy Poczta Francuska wydała specjalny kasownik okolicznościowy
- ☐ Na terenie wystawy prowadzona jest sprzedaż polskich znaczków pocztowych z ostatnich lat
- ☐ Wystawę można odwiedzać codziennie (z wyjątkiem wtorków) w godzinach od 14 do 18-ej.

AU MUSÉE POSTAL DE PARIS

4, rue Saint Romain

du 18 novembre au 2 décembre 1967

EXPOSITION DE TIMBRES-POSTE POLONAIS

- Toutes les émissions de timbres-poste polonais,
- enveloppes „premier jour”, cartes postales,
- timbres des offices postaux des camps de prisonniers de la Seconde Guerre Mondiale,
- curiosités philatéliques, etc.

L'exposition est organisée par

l'Entreprise d'Exportation et d'Importation „Ruch” à Varsovie

Les collections proviennent

du Musée des Postes et Télécommunications de Wrocław

- ☐ A l'occasion de cette exposition, les postes françaises utiliseront un cachet d'oblitération circonstanciel.
- ☐ Les timbres-poste polonais des dernières années sont en vente à l'exposition
- ☐ L'exposition est ouverte tous les jours (sauf mardi) de 14 à 18 heures.

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły
gospodarstwa domowego ♦

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

BRUAY-en-ARTOIS. Puchar ofiarowany przez zarząd miejski dla pierwszego z Bruay w konkursie sur Angerville zdobył p. **Kaczmarek**, ze stow. La Concorde. W klasyfikacji ogólnej p. **Kaczmarek** zajmuje miejsce trzecie.

HAISNES - lez - la - BAS-SÉE. W konkursie rocznym stow. La Revanche p. **René Szkudlarek** zajął miejsce pierwsze w kat. amatorów.

BÉTHUNE. W zestawieniu rocznym wszystkich kategorii p. **Józef Kłój** jest trzeci, osiągając liczbę 181 nagród. W kategorii hodowców gołębi jednolatków puchar zdobył p. **Kłój**.

ORCHIES. W wyniku zawodów całorocznych stow. Le

Venger mistrzem 1967 został p. **Stanisław Pietrzyk**, osiągając 334 pkt. i wyprzedzając następnego o 75 pkt. W innych kategoriach p. **Pietrzyk** zajął miejsca drugie i trzecie.

DOUAL. Na podstawie ogłoszonej klasyfikacji rocznej Société L'Union de Douai p. **Franciszek Nowak** jest 5 w kategorii hodowców młodych gołębi 1967, mając tylko o jedną nagrodę mniej od pierwszego.

BRUAY-en-ARTOIS. Zjednoczenie kilku товариств miejscowych ogłosiło klasyfikację całoroczną. W kat. wszystkich konkursów zwyciężył p. **A. Kociekki**, podczas gdy p. **Maliński** zajął miejsce 8, **Kaczmarek** 12.

Z życia różnych towarzyszt

NOWE ZARZĄDY

DOUAL. Do komisji administracyjnej komitetu rodzicielskiego przy tutejszym liceum technicznym zostali wybrani m. in. p. **Zwiernik**, p. **Manikowski** i p. **Słusarczyk**.

MONTCEAU - les - MINES. Byli uczestnicy walk w Algierze, zorganizowani w stow. FNACAA, wybrali na ostatnim walnym zebraniu na prezesa p. **Jana Turowskiego**.

WYSTĘPY FOLKLORYSTYCZNE

COURRIÈRES. Dużym sukcesem cieszył się występ miejscowego zespołu folklorystycznego „Karolinka”, który niedawno powrócił z pobytu w Kraju. Bogaty program występów spotkał się z niemiłkującymi oklaskami i żądaniami bisów. Prezesem zespołu jest p. **André Beaurepaire**.

DOUAL-WAZIERS. Tzw. Commune Libre 4-Septembre zorganizowała swoje święto lokalne. Najważniejszym punktem programu były występy polskiego zespołu tanecznego „Oberek” z Waziers. Czysty dochód z tej imprezy był przeznaczony na cele społeczne, a w szczególności na pomoc dla sierot. Miejscowa prasa podnosi wysoki poziom opracowań choreograficznych, opanowanie głosowe chórów oraz bogactwo strojów.

BILARD

NOEUX-les-MINES. W czasie spotkania bilardowego w Carvin uzyskali następujące wyniki: p. **Misiorok** — 61 pkt., średnia 1,52; p. **Spychała** 125 pkt., średnia 2,31; p. **Urbański** 86 pkt., średnia 1,86; p. **Pilarczyk** 75 pkt., średnia 1,38;

p. **Szymański** 75 pkt., średnia 1,82.

STRZELANIE

VERMELLES. W zorganizowanym przez stow. Amicale Laïque konkursie strzeleckim w grupie seniorów zwyciężył p. **Jan Białek**, wyprzedzając następnego o dwa punkty.

BÉTHUNE. W konkursie strzelania indywidualnego, zorganizowanym przez stow. L'Amicale Michelet p. **Mrokowski** zajął miejsce 5 w kat.

juniorów, a p. **Bernard Wiolek** 3 w kat. minimów.

BILLY-MONTIGNY. Po przedostatnim strzelaniu tegorocznym w kat. 12 m. dla kadełtów, p. **J. C. Jędraszczak** zajął miejsce pierwsze z przewagą 8 pkt., a p. **Georges Zalewski** jest pierwszy w grupie III (4 blasons). Wśród kobiet bezkonkurencyjnie prowadzi p. **Józefina Wolniewicz** wyprzedzając następną o 27 pkt. W kategorii na 10 m wyróżniają się p. **Edmund Wolniewicz**, p. **Michał Tyliński**, p. **Teodor Dąbrowski**, p. **Szymon Ponicki** i p. **Jan Jędraszczak**.



Z życia
rodzin
Kolonii

DYPLOMY MUZYCZNE

HÉNIN LIÉTARD. W czasie konkursu międzynarodowego, organizowanego w Tilburg w Holandii przez Europejski Związek Akordeonistów pierwszą nagrodę w kat. zawodowców zdobył p. **Stanisław Szczypa**, zaś w serii C nagrodę drugą p. **Edmund Legacki**. Nagrodę specjalną jury otrzymał dyrektor szkoły akordeonistów w Hénin p. **A. Leruste**.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

MÉRICOURT. W czasie uroczystego przyjęcia na tutejszym merostwie „dyplomy samarytańskie” otrzymali p. **Zofia Dekeiser Nalepa** z Rouvroy, p. **Evelyne Konieczka** z Méricourt, p. **Jean-Claude Stachowiak** z Auchy-les-Mines, p. **Bernard Ula-**

towski, p. **Bernardine Milewska**, p. **Auguste Łyko** i p. **Rose-Marie Konieczak** — wszyscy z Méricourt.

DOUAL. Dyplom państwowym w zakresie pomocy lekarskiej uzyskała na podstawie ukończonych kursów p. **Nadia Stawińska**.

WYSTAWA PTACTWA DOMOWEGO

DECHY. Miejscowe stowarzyszenie hodowców ptactwa domowego l'Avicole, kierowane przez prezesa p. **Marcina Borutę**, zorganizowało rejonową doroczną wystawę, w czasie której wystawiono przeszło 400 okazów. Nagrody honorowe otrzymali p. **Augustyniak** i p. **Józef Szymaczak**; nagrodę honorową i puchar p. **Boruta Baszyński** i p. **Faberski**. Medalami odznaczeni zostali p. **Jan Jurasik**, p. **Piotr Blonarowicz**, p. **Jan Grabka**, p. **Walenty Marciniak**, p. **Julian Staszewski** i p. **Henryk Walkowiak**. W skład jury weszli m. in. — p. **Jan Grabka** z Waziers, p. **Blonarowicz** z Pecquencourt, p. **Bruno Baszyński**, sekretarz, i p. **Jan Jurasik**, skarbnik stowarzyszenia.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAL: Natalia Marciniak, Sylwia Szymańska, Marie-Christine Leczówna, Isabelle Zmuda, Dominique Tworek. **HERSIN-COUPIGNY:** Gerard Czerwiński, Magali Krawczyk. **BARLIN:** Alain Nowakowski. **AUCHEL:** Natalia Matuszak. **MARLES-les-MINES:** Corinne Michałowska. **OSTRICOURT:** Violette Cypryszczak. **GUENANGE:** Dominique Tulacz. **LENS:** Natalia Rydlichowska, Regine Mielczarek. **LIEVIN:** Christian Sadowski. **BETHUNE:** Martine Tison, córka Francis Tison i Alfredy z domu Antkowiak. **AVION:** Beatrice Woźniak (Méricourt). **SOMAIN:** Jean-Claude Durczak, Fabrice Kociński, Lidia Maciak, Bruno Frydrychowski, Marian Ziętek, Lydia Dugajewska, Marc Żelichowski, Filip Mulkowski, Marie-Hélène Zapala, Jean-Yves Krupka, Annie Wojdowska, Sylwia Zimna, Natalia Wiczorek, Martine Suszka, Patrice Gwiszcz, Fryderyk Kawa. **BRUAY-en-ARTOIS:** Pascaline Ulińska. **VERMELLES:** Laurence Nijacki. **BULLY-les-MINES:** Filip Kowalczyk. **MAZINGARBE:** Patrice Izdoreczyk, Sylvie Gabrielczyk. **LOOS-en-GOHELLE:** Didier Ponicki.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

MONTCEAU-les-MINES: Teresa Zborowska i Czesław Sarnecki, Michele Blanchard i Raymond Olejnik. **LOOS-en-GOHELLE:** Daniele Groussin i Ryszard Kroma. **SIN-le-NOBLE:** Marylene Idkowiak i André Deregnacourt, Nicole Woźnicka i Jacques Torel, Francine Dhainaut i Jean-Marie Baliga, Claudine Migdal i Gerard Gossens. **ST. VALLIER:** Marie-Therese Witeczak i Gino di Carlo. **METZ:** Christiane Chudas i Zdzisław Ostatek. **HERSIN-COUPIGNY:** Olga Latanowicz i Bernard Watrelot.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

SOMAIN: Józef Frackowiak, lat 68, Władysław Sobierajski, lat 61. **MONTCEAU-les-MINES:** Tadeusz Baran, lat 50. **METZ:** Grzegorz Lemiosz, lat 60. **BRUAY-en-ARTOIS:** Jan Droźniak, lat 81, Leon Nowaczek, lat 57. **CALONNE-RICOURT:** Stanisław Horyza, lat 60, Jan Korasiewicz, lat 64. **Franciszek Hoffmann**, lat 70, Katarzyna Kowalewska z domu Wesolowska, lat 77. **LENS:** Michalina Gołyńska z domu Rusowska, lat 71, Marian Lech, lat 45, Jadwiga Radajewska z domu Fryder, lat 56 (Lievin). **BULLY-les-MINES:** Wiktor Kowalczyk z domu Grobys, lat 79. **DORIGNES:** Albert Kordylas, lat 82. **LABUISSIERE:** Józef Mydlarski, lat 69.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

23 rocznica wyzwolenia Bredy

W DNIU 29 października, dla upamiętnienia 23 rocznicy wyzwolenia Bredy przez 1 Dywizję Pancerną, odbyła się całodzienna uroczystość przy udziale licznie zgromadzonych przedstawicieli Polonii, władz miejscowych i społeczeństwa holenderskiego. Ambasador PRL w Hadze Stanisław Albrecht w towarzystwie członków Ambasady złożył wieńce na dwóch cmentarzach żołnierskich polskich.

Wieńce złożyli również: burmistrz miasta Bredy, przedstawiciele ZBoWiD-u, sekretarz holenderskiego komitetu opieki nad grobami wojennymi, przewodniczący miejscowego komitetu Holandia-Polska, przedstawiciele wielu holenderskich organizacji społecznych, miejscowej Polonii oraz członkowie rodzin poległych, przybyli po raz pierwszy z Polski w liczbie kilkudziesięciu osób na zaproszenie holenderskiego komitetu opieki nad grobami wojennymi.

Składanie wieńców odbyło się z honorami wojskowymi, w asyście komendanta garnizonu z pododdziału wojskowego. W czasie wciągania na maszt flagi holenderskiej i polskiej orkiestra odegrała hymny narodowe obu krajów. Burmistrz miasta Bredy przyjął uczestników uroczystości oraz przybyłych z Polski przedstawicieli ZBoWiD-u i rodziny poległych śniadaniem brabanckim oraz uroczystym obiadem, w czasie których wznieziono toasty na cześć braterstwa broni w walce z faszystowskim najeźdźcą oraz przyjaźni narodu holenderskiego i polskiego, scementowanej wspólnie przelaną krwią.

Na zakończenie obchodów odbył się wieczór polsko-holenderski, na którym przedstawiciel ZBoWiD-u wręczył 9 byłym uczestnikom walk o Bredę Odznaki Grunwaldzkie, przyznane im przez prezesa ZBoWiD-u, ministra-generała Mieczysława Moczara. Wieczór upłynął w bezpośredniej i serdecznej atmosferze.

POMÓCIE ODNALEŹĆ PRZYJACIELA.

Obywatel belgijski PAUL SOBLET zamieszkały w Arlon zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w odnalezieniu jego przyjaciela.

Pan PAUL SOBLET w latach 1940—1944 przebywał w obozie pracy w Niemczech z JANEM TARASKIEM pochodzącym ze wsi Wojnarowo, poczta Korzena w powiecie Nowy Sącz.

JAN TARASEK (albo Zarasek lub Jazarek — trudno odczytać pisaną ołówkiem przeszło 20 lat temu dedykację) uszedł jako kawalerzysta w 1939 roku z Polski do Francji, skąd jako jeńiec dostał się do obozu pracy. Podczas ofensywy na froncie zachodnim brał udział w walkach w polskiej jednostce.

Publikując tę informację wraz ze zdjęciem obu przyjaciół zwracamy się do Czytelników z prośbą: Pomóżcie odnaleźć Belgowi jego polskiego przyjaciela.

Wszelkie informacje prosimy kierować pod adresem redakcji: „Tygodnik Polski”, 23, rue Taitbout — Paris IX.

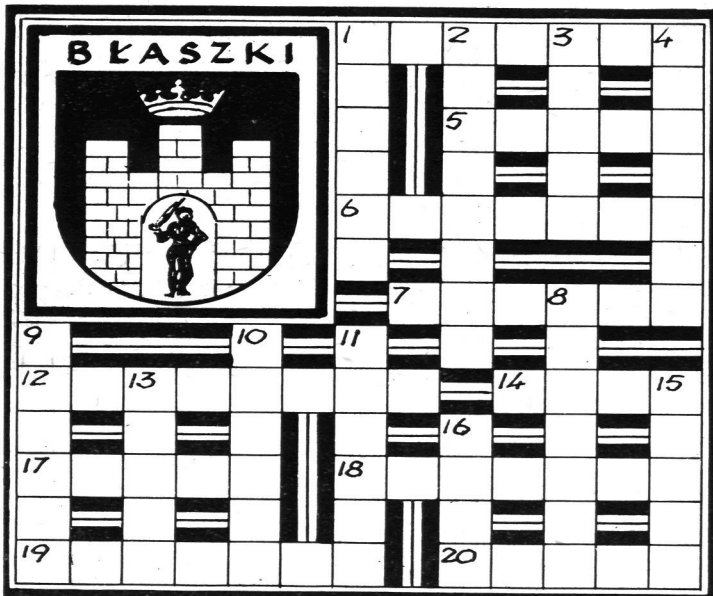


Rozrywki umysłowe

POZIOMO: 1) uszczypliwa przymówka, szyderstwo, drwina, 5) karność, dyscyplina, posłuch, 6) mała kanapka, zwykle na dwie osoby, 7) rzeźba przedstawiająca postać ludzką, posąg, 12) opieka prawna, nadzór ustanowiony przez sąd nad osobą i jej majątkiem, 14) dziwny, bzikowaty postępek lub szybki zjazd na nartach po zboczu góry, 17) opakowanie pasty do zębów, z którego się wy-ciska zawartość, 18) drut, po którym przepływa prąd elektryczny, 19) wodospad utworzony przez spadającą wodę strumienia górskiego, 20) skoszona i wysuszona trawa łąkowa.

PIONOWO: 1) niepotrzebne roznoszenie wiadomości zmyślonych lub kłamliwych, 2) wielkie strapienie, zmartwienie, 3) skrzydlaty wiejski budzik, 4) pocisk do łuku, 8) wszelkie marzawy w jamie brzusznej, wewnętrzności, 9) wynik, rezultat, efekt, 10) pokarm, pożywienie, jado, 11) do wyrobu beczek drewnianych lub na parkiety, 13) obrazkowa łamigłówka, 15) wytopiony tłuszcz zwierzęcy, 16) ma wartość pieniądza, przemija i nigdy nie wraca.

POLSKIE MIASTA



KOŁÓWKA

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) gatunek żubra amerykańskiego, 2) rośliny lecznicze, 3) przychylność, wspianalność, 4) specjalnie wytyczona trasa turystyczna, 5) godło władzy marszałka sejmu, 6) przysmak w kości, tuk, 7) za wysokie na lisie nogi, 8) pole nie uprawiane przez dłuższy czas, ugor, 9) deska pozioma w szafie na książki, 10) pokrywa na zawiasach albo niepowodzenie, fiasko, 11) duże, okrągłe naczynie drewniane z klepek, służące do prania, 12) błotnisty, grząski teren, trzęsawisko.

telników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane — **KSIĄŻKI**.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 44

Strzeż się matni zdradliwych, W które płochych mieści Zbyt czuły na podstępny. Zawsze kunszt niewieści: Strzeż się sidła powabnych...

(Ignacy Krasicki — **BAJKI I PRZYPOWIEŚCI**)

KLUCZ POMOCNICZY: szczęście, święty, stróż, czepek, wytrych, Lech, szydło, męty, rzep, dudy, bzik, bicie, wir, słuch, zold, henna, maszt, step, nisza, staw, pinia, wino.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris
 34/7 rue Chausteur-Lodelinsart
 Mme Ol. Kuc
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 rocznie: 17 F. - 210 Fr B.
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr B.
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakład Graficzny „Ruch”
 Varsovie, ul. Ludna 4

TV od 19 do 25 listopada

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.45 a 23.55.
WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.
PARIS-CLUB — w pon., wtorek, środe i piątek o 12.30.
LES HABITS NOIRS — o 19.40 (do piątku).

NIEDZIELA 19 LISTOPADA.

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów.
 13.15 Art-actualité.
 14.00 Une mère pas comme les autres.
 14.30 Télé-Dimanche z udziałem Sheili.
 17.15 Kiri le clown.
 17.25 L'inspecteur aime la bagarre — film J. Devaivre'a (Nicole Courcel, Paul Meurisse).
 20.35 La femme modèle — film Minelli (Gregory Peck, Dolorès Gray, Sam Levene).
 22.40 Les bonnes adresses du passé — Talleyrand.

PONIEDZIAŁEK 20 LISTOPADA.

13.30 Demain, la T.V.A.
 18.35 Magazyn kobiecy.
 18.55 Livre mon ami.
 20.40 Pas une seconde à perdre.
 21.20 Semaine Joseph Kessel: L'Afghanistan.
 22.20 Max le débonnaire (nr. 2).

WTOREK 21 LISTOPADA.

19.05 La plus belle histoire de notre enfance.
 20.35 Le quart d'heure de Louis Leprince-Ringuet.
 20.50 Semaine Joseph Kessel — Mary de Cork (film).

ŚRODA 22 LISTOPADA.

18.25 Sports-jeunesse. 19.10 Jeunesse active.
 20.35 Semaine Joseph Kessel — L'Afghanistan.
 21.35 Les coulisses de l'exploit.
 22.35 Lectures pour tous.

CZWARTEK 23 LISTOPADA.

16.30 Program dla młodzieży (do 19.20).
 20.40 Un contre tous.
 21.25 Semaine Joseph Kessel — Nuits de Prince.
 22.15 A vous de juger.

PIĄTEK 24 LISTOPADA.

18.25 Międzynarodowy magazyn rolniczy.
 20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
 22.30 L'école des parents.

SOBOTA 25 LISTOPADA.

13.20 Je voudrais savoir.
 14.55 Rugby: Francja-Nowa Zelandia.
 16.30 Magazyn kobiecy.
 17.10 A la vitrine du libraire.
 18.30 L'avenir est à vous.
 20.35 Les chevaliers du ciel.
 21.05 Le tribunal de l'impossible.
 22.50 Semaine internationale de la glace — Grenoble.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

Programy oznaczone (K) są nadawane w kolorach. Programy oznaczone (K i CZ) są na przemian kolorowe i czarno-białe. Programy nie oznaczone żadną literą są wyłącznie czarno-białe.

24 HEURES ACTUALITÉ — o 19.45 (K i CZ) oprócz soboty (19.30) i między 22.30 a 23.30.

KIRI LE CLOWN (K) — o 19.40 oprócz soboty i niedzieli.
TROIS PETITS TOURS (K) o 20.00 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 19 LISTOPADA.

14.30 **LE NOUVEAU DIMANCHE (K)** Babette s'en va-t-en guerre — film z Brigitte Bardot. 16.10 (K) Le petit dimanche illustré. 17.30 (K) Au coeur du temps.
 18.10 Sports. 19.00 Images et idées. 20.00 (K) 16 millions de jeunes. 20.15 La vie à l'endroit. 22.40 Le fugitif.

PONIEDZIAŁEK 20 LISTOPADA.

20.00 **SOIRÉE CINÉMA**. 20.10 (K) Monsieur Cinéma. 20.35 Casque d'Or film J. Beckera (Simone Signoret) 22.15 Les écrans de la ville.

WTOREK 21 LISTOPADA.

20.05 (K) Mission impossible.
 21.00 **SOIRÉE ACTUALITÉ** — Les magazines 2-e Chaîne — Séance tenante.

ŚRODA 22 LISTOPADA.

20.05 (K i CZ) Un quart d'heure avec...
 20.20 **SOIRÉE HISTORIQUE** — Les dossiers de l'écran real. A. Jammot. Histoire en images. 20.35 **Octobre** — film Eisensteina. 22.15 Les dossiers de l'écran (c.d.).

CZWARTEK 23 LISTOPADA.

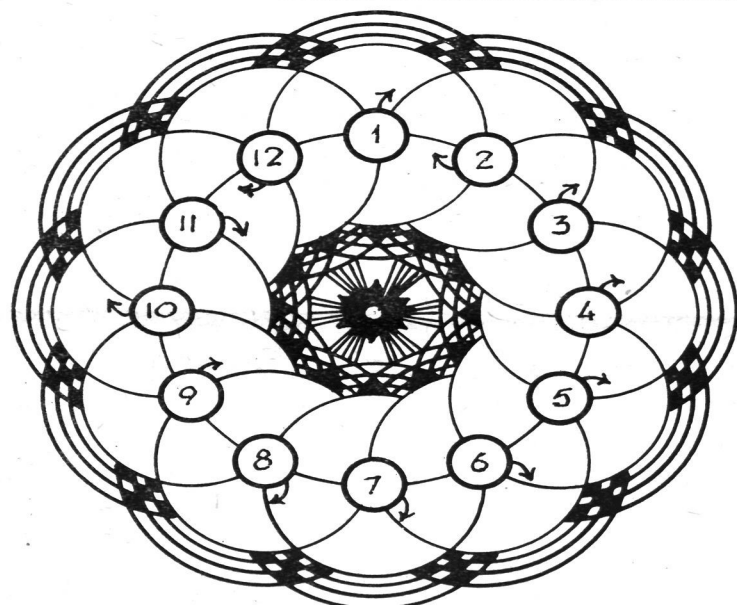
20.05 Un quart d'heure avec...
 20.20 Terre des arts.

PIĄTEK 24 LISTOPADA.

20.05 Un quart d'heure avec...
 20.20 **SOIRÉE AUTEURS ET COMÉDIENS** real. Igor Barrère. La caméra invisible. Alors raconte. La nuit parle.
 22.40 Ciel rouge — film Roberta Wise (Robert Mitchum, Barbara Bel-Geddes).

SOBOTA 25 LISTOPADA.

18.35 (K) Nos amis les bêtes.
 19.40 (K) Le baron — film seryjny.
 20.30 (K) Catch.
 21.00 (K) Zizi Jeanmaire — program rozrywkowy Michèle Arnaud.
 22.00 Central variétés real. Eric Ollivier.
 23.00 Conseils utiles et inutiles.



Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od

daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czy-

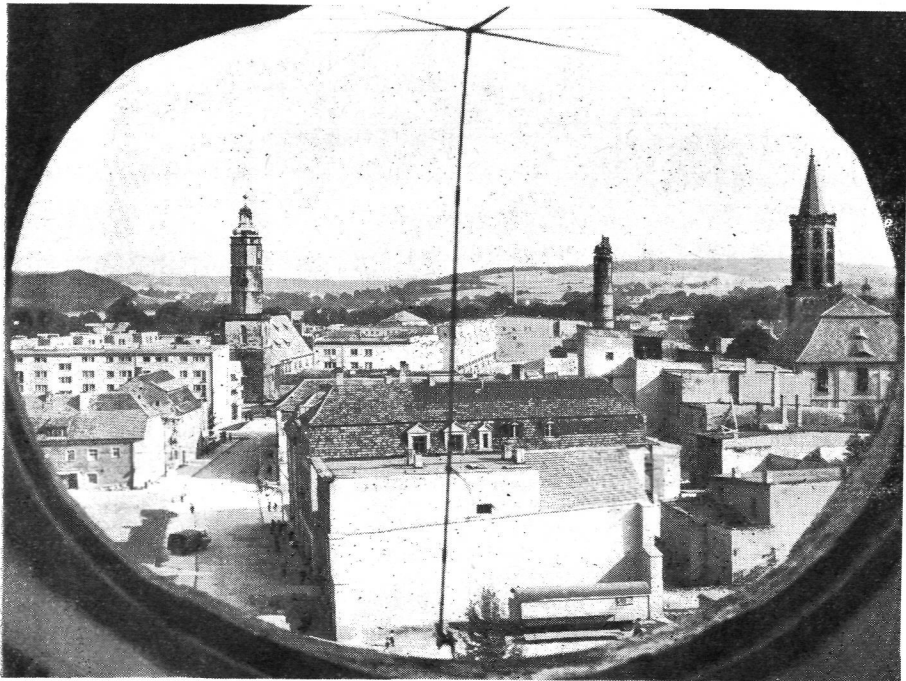
FOURRURES DE REVE

PROSZE POMARZYĆ!

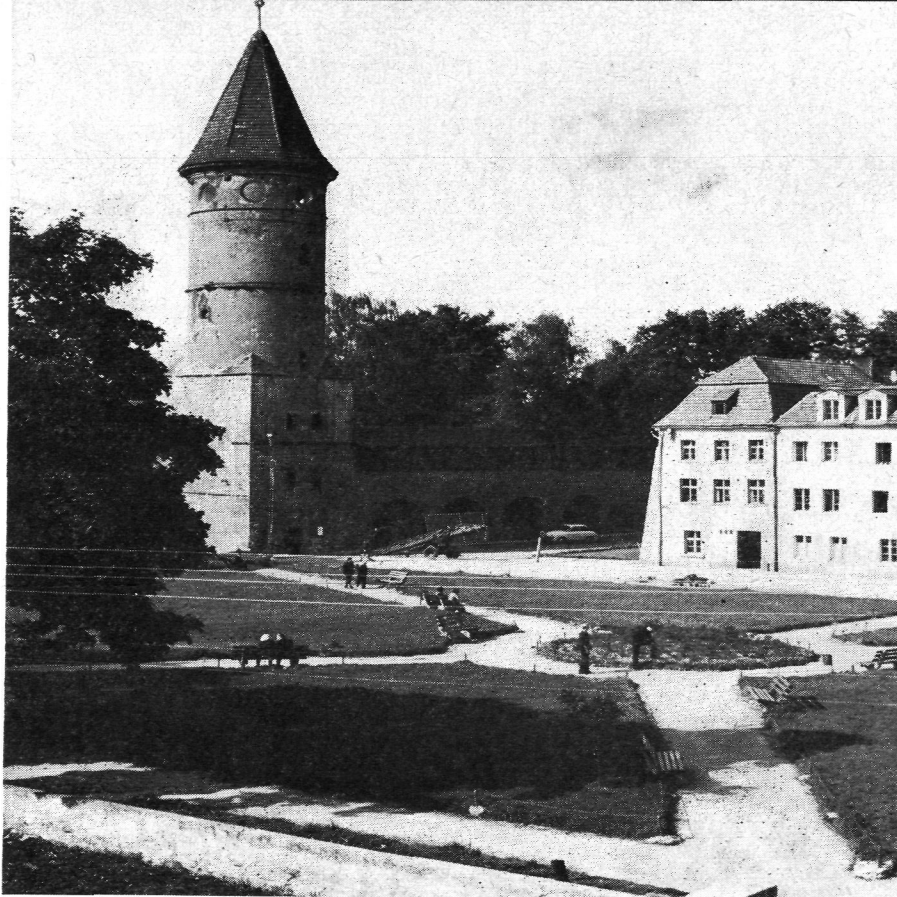
— ...dodajemy bezpłatnie środek uspokajający dla męża!
 — ...en prime nous ajoutons un calmant pour votre mari!

— Chyba pani widzi, że to są prawdziwe zrebaki!
 — Du poulain véritable, ça se voit, Madame...

— Cheesz mi kupić futro? Przyznaj się, coś zbroił!
 — M'offrir une fourrure? Tu as quelque chose sur la conscience...



Baszta lubańska (po prawej) — niezwyklej prezent ojców miasta Lwówka dla drużyny harcerskiej. Z okien wieży (powyżej) rozciąga się malownicza i rozległa panorama Ziemi Dolnośląskiej, odwiedzanej licznie przez turystów



HARCERSKA BASZTA



Na jednym z pięter baszty ma siedzibę zastęp młodszych chłopców. Zgromadzono tu bogaty zbiór rozmaitych lamp, świeczników i innych starych, zabytkowych przedmiotów

TEGO JESZCZE nie było, żeby drużyna harcerska rezydowała w baszcie. A jednak... 63 drużyna harcerska w Lwówku Śląskim otrzymała w darze od ojców miasta prawdziwą 6-piętrową basztę zwaną Lubańską. A zaczęło się... od krajoznawczych wędrowek.

Podharcemistrz Witold Józwiak — znawca Dolnośląskiej Ziemi — przemierzył ją wzdłuż i wszerz. Swoją miłością do piękna i zabytków tego regionu zarazili młodzież. Wspólnie wędrowali po okolicy i tak zrodziła się myśl założenia drużyny harcerskiej. Wiosną i latem, w pogodne dni taka wódczą daje dużo radości. Ale w deszczowe jesienne dni i w zimie źle jest być „bezdonną drużyną”.

Drużynowy Wojciech Józwiak jest sekretarzem Rady Narodowej we Wleniu, nie opodal Lwówka. A, że — jak na doświadczonego harcerza przystało — głowę ma pełną pomysłów, zwrócił uwagę na opustoszałą i zrujnowaną basztę i zachęcił harcerzy do jej uporządkowania. Szybko zniknęły stopy śmieci i gruzu. Zabezpieczono okna i drzwi, wymieniono zmruszone podłogi. Młodzież pracowitością i energią zaimponowała mieszkańcom Lwówka. Rodzice harcerzy postarali się o pomoc materiałową. Pracownicy miejscowego browaru wykonali roboty stolarskie, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej podłączyło gaz, wodę i światło, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane dało materiał budowlany i tak wspólnymi siłami ukończono prace w końcu sierpnia, na uroczyste obchody 750-lecia grodu.

Wielu mieszkańców miasta dopomogło w zebraniu antyków i starych dokumentów dotyczących grodu. Dzięki temu w baszcie znalazły się zabytkowe fotele, stare lampy, kute naczynia i inne przedmioty, wydobyte z piwnic i strychów. Baszta imponuje wyglądem zewnętrznym i wyposażeniem wnętrza.

Dziś drużyna doskonale gospodaruje w swojej baszcie i podejmuje ciekawych gości. Na pierwszym piętrze znajduje się kawiarnia ze wspianą kawą i ciastkami. Malowidła ścienne są dziełem 17-letniego Zbyszka Ziółkowskiego i 14-letniego Romka Ratajczyka.

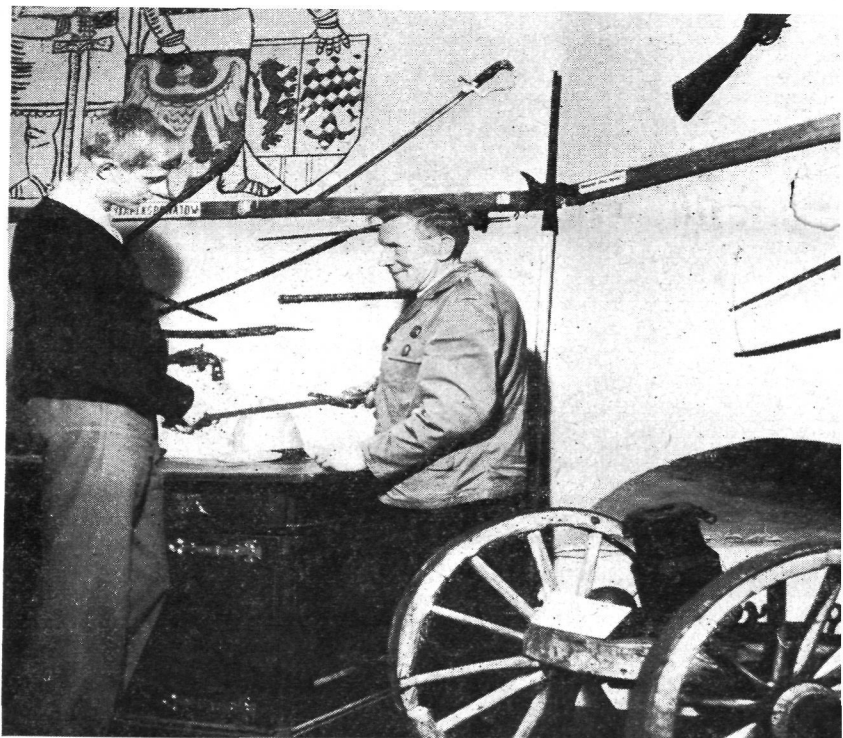
LES ÉDILES de Lwówek Śląski, jolite bourgeoisie historique de Basse-Silésie, aiment bien la jeunesse et ont le geste large. Ils en ont donnée la preuve en offrant aux éclaireurs de la 63-e escouade un... donjon.

Secrétaire de mairie à Wleń, aux environs de Lwówek, Wojciech Józwiak est ce qu'on appelle un patriote local. Il a su inculquer son amour de la Silésie et sa passion d'en connaître le passé aux jeunes garçons de l'escouade d'éclaireurs qu'il avait prise en charge.

Ayant découvert un vieux donjon abandonné et menaçant ruine, il invita les garçons à y mettre bon ordre. Bien vite, les ordures et les gravats disparurent, fenêtres, portes et planchers furent rafistolés. Et la population fut gagnée par cet enthousiasme. Les ouvriers de la brasserie locale se chargèrent des travaux de menuiserie, ceux de l'entreprise du bâtiment fournirent briques, ciment et plâtre, les employés des services municipaux installèrent l'eau, le gaz et l'électricité.

Pour le 750-e anniversaire de la cité, en août dernier, tout était prêt. Les habitants avaient encore fouillé greniers et caves pour meubler le donjon d'objets d'âge respectable adaptés au cadre. Zbyszek Ziółkowski, 17 ans, et Romek Ratajczyk, 14 ans, complétèrent le tout par des fresques „d'époque” — tandis que les mamans aidaient à aménager un club où l'on sert aujourd'hui les meilleurs café et gâteaux. Et, ma foi, ce sont plutôt les éclaireurs qui ont fait ainsi un beau cadeau à leur ville.

Zdjęcia:
Romuald Pieńkowski



Podharcemistrz Wojciech Józwiak (u góry) zebrał wraz z harcerzami wiele okazów starej broni. Nie brak nawet średniowiecznej armaty. Poniżej: sala ogniskowa z kominkiem, z prawej: harcerz Adam Oberc — z zawodu kominiarz



NOWE

FILMY NA EKSPANACH

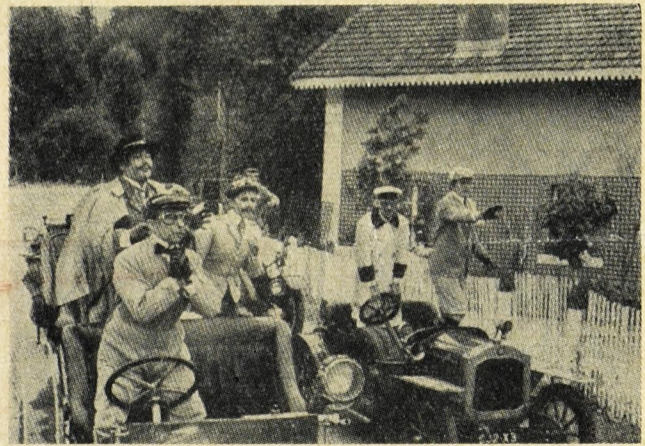
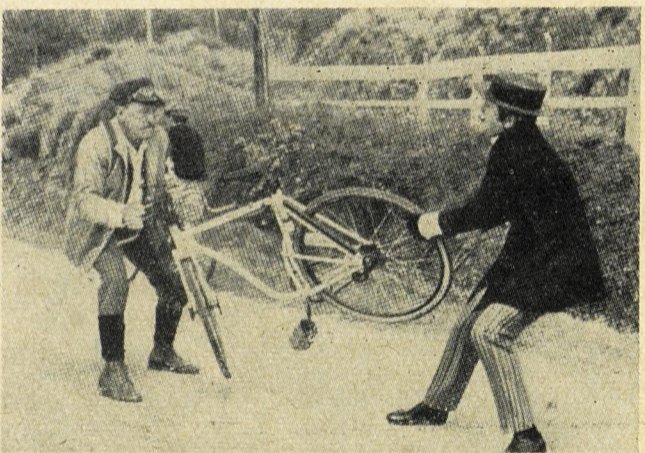


LES CRACKS

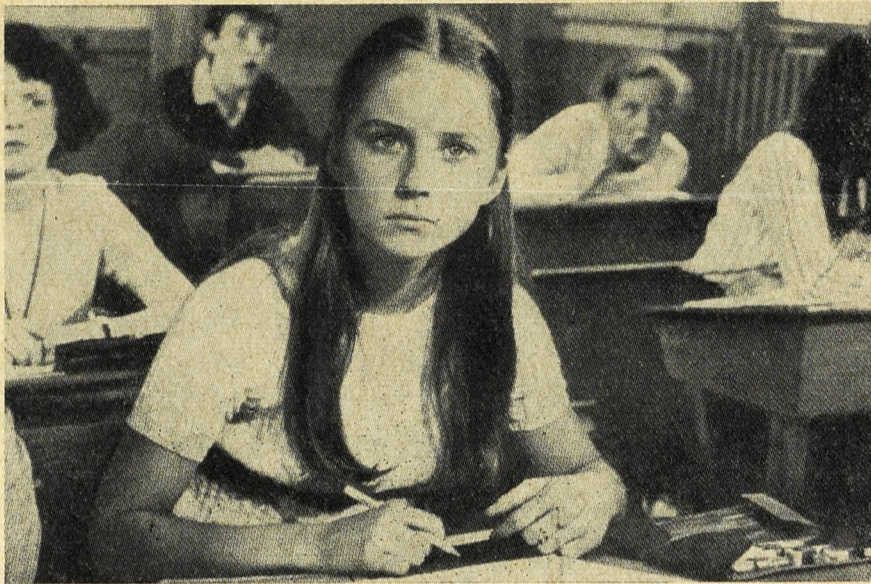
TA ZABAWNA i pełna humoru sytuacyjnego komedia przenosi nas do „Pięknej epoki” i narodzin słynnych wyścigów kolarskich Paryż — San Remo. Realizatorem i autorem scenariusza jest dobrze znany nam Alex Joffé (Pas question le samedi, La grosse caisse), którego poczucie komizmu i doskonała obsada z Bourvilem i Robertem Hirschem na czele gwarantują z pewnością dwie godziny zabawy i zdrowego śmiechu.

★

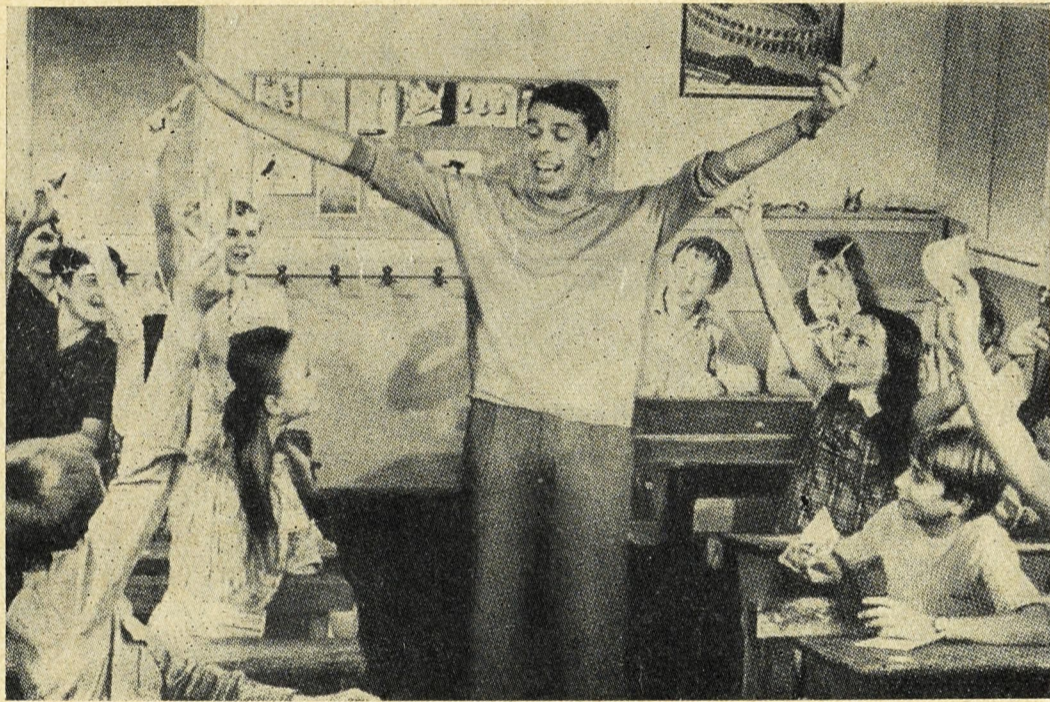
On connaît l'humour bonhomme et la saveur populaire des films d'ALEX JOFFÉ. Servi par des interprètes de la qualité de BOURVIL et ROBERT HIRSCH, on peut attendre de son nouveau film un comique du meilleur aloi, dans le cadre d'un Paris — San Remo cycliste à la Belle Epoque.



NOWY FILM ANDRÉ CAYATTE'a porusza, jak wiele dzieł tego wybitnego realizatora, temat związany z sądownictwem. Tym razem głównym problemem jest wiarygodność oskarżeń złożonych przez nieletnich, stosunek prawa do tych zeznań i ich psychologicznego podłoża. Jest to jednocześnie pierwszy film, w którym znany piosenkarz, autor i kompozytor Jacques Brel występuje jako aktor. Debiutuje on w roli nauczyciela fałszywie oskarżonego o gwałt.



LES RISQUES DU METIER



Le nouveau film d'André Cayatte montre comment peuvent naître les erreurs judiciaires. C'est aussi le premier rôle de Jacques Brel, qui, malgré ses récents triomphes a abandonné la chanson pour une nouvelle carrière. Il ne pouvait trouver direction plus ferme pour ses débuts que celle d'André Cayatte, ni meilleure partenaire qu'Emmanuelle Riva. On verra aussi dans „Les risques du métier”, trois jeunes „espoirs” parmi lesquels Nathalie Nell qui fut la sensible interprète de „Nathalie” le remarquable court métrage d'Anne Dastrée primé à Oberhausen.

L'HISTOIRE. J. Doucet, instituteur dans une petite ville de Normandie, est accusé par la fille du garagiste, Catherine Roussel, d'avoir tenté de la violer.

Le Maire, alerté par les parents, se montre sceptique. Doucet et sa femme Suzanne enseignent dans la petite ville depuis plusieurs années et jouissent de la meilleure réputation.

L'instituteur est abasourdi par cette accusation. Il se souvient pourtant que l'attitude de la jeune Catherine a changé depuis le jour où il a trouvé sur sa chaire un briquet dont il n'a pu connaître la provenance. En dépit de l'incredulité du Maire, les parents Roussel décident de porter plainte.

Deux inspecteurs viennent enquêter. Ils apprennent ainsi par Anette Thomas que le jour de la fête du village une de ses amies, Hélène Arnaud, serait partie à bicyclette dans une direction où Doucet l'aurait précédée. Hélène commence par nier farouchement mais, menacée d'un examen médical, elle finit par avouer qu'elle est la maîtresse de Doucet.

L'instituteur se défend de cette nouvelle accusation, quand un nouveau témoignage vient l'accabler. Josette affirme elle aussi que Doucet se montrait très entreprenant avec elle. L'instituteur est emprisonné.

Mais sa femme mène une enquête personnelle. Peu à peu des contradictions se font jour dans les témoignages des prétendues victimes. Hélène avoue que son amant n'est pas Doucet, mais un ouvrier de son père. Josette est convaincue de mensonge. Enfin, au cours de la reconstitution de la tentative de viol, un détail permet de confondre Catherine et de prouver l'innocence de l'instituteur.

Quant au briquet mystérieux, on découvrira que s'était un cadeau d'une fillette reconnaissante de l'aide apportée par Doucet dans ses études. L'enfant n'avait pas osé le dire ayant volé à ses parents l'argent nécessaire à cet achat...

